ŚWIATOWE ŻYCIE®

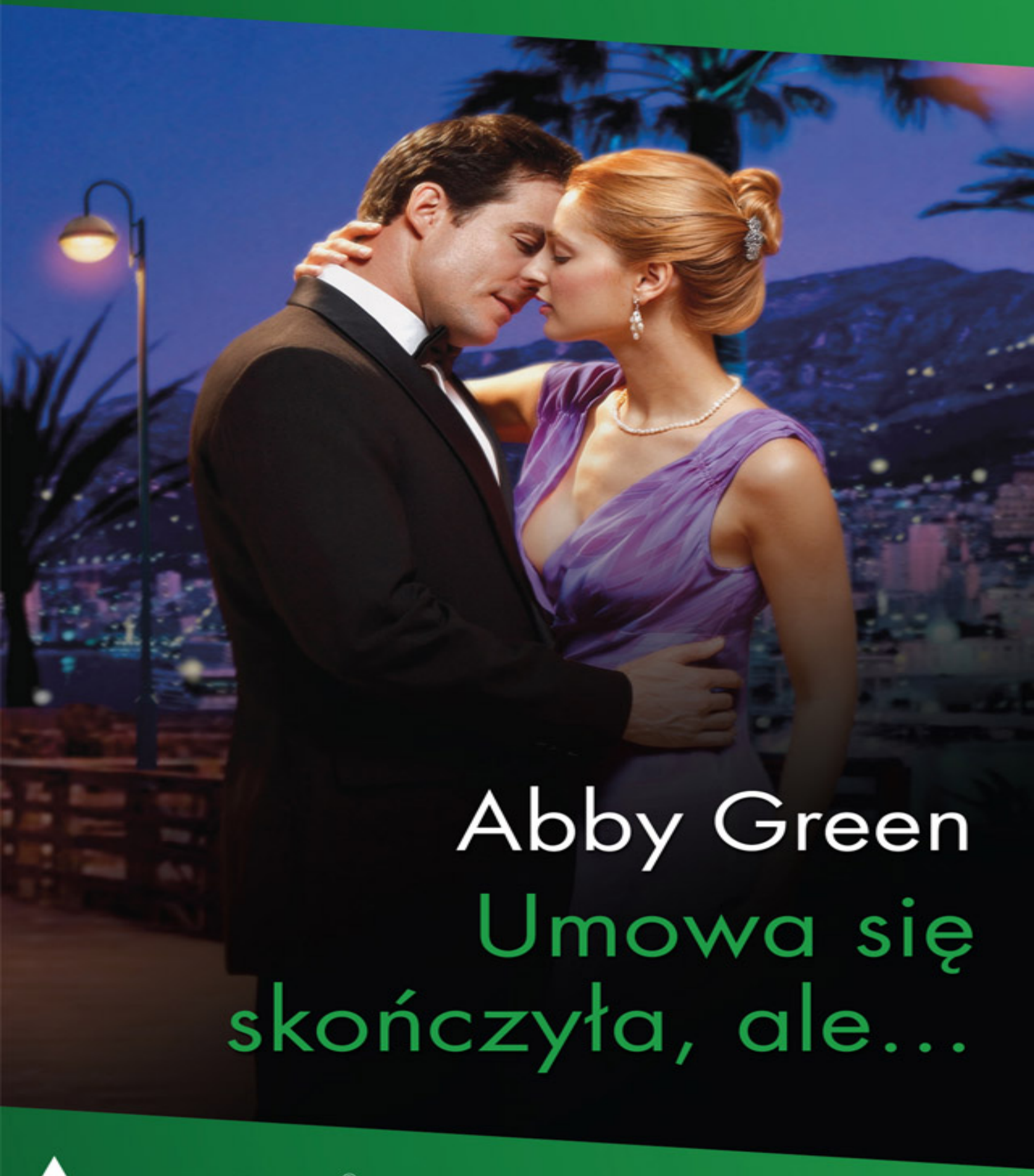

Abby Green

Umowa się skończyła, ale...

HARLEQUIN®

ABBY GREEN

Umowa się skończyła, ale...

Tłumaczenie:
Ewelina Grychtoł

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Their One-Night Rio Reunion*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2022

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2022 by Abby Green
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-9324-2

ŚŻ DUO – 1166

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

PROLOG

Rok temu, kościół Cristo Redentor, Rio de Janeiro

Ana Diaz spóźniała się na własny ślub – co byłoby całkowicie zrozumiałe, wręcz oczekiwane, na normalnym ślubie. Ale nie na tym. Nie, kiedy jej zamążpójście było w rzeczywistości aranżowanym mariażem między dwoma najbogatszymi rodami Brazylii.

Ana wiedziała, że jest tylko pionkiem w grze między jej ojcem, baronem medialnym Rodolfem Diazem, a przedsiębiorcą i genialnym programistą Caiem Salazarem. Jego pełne imię brzmiało Caio Salazar de Barros, ale kilka lat wcześniej odciął się od rodzinnej fortuny i nazwiska. Działając na własną rękę, od zera zbudował finansowe imperium. Obecnie interesy z nim stanowiły nie lada gratkę dla ludzi takich jak jej ojciec. Salazar natomiast potrzebował żony, żeby zbudować sobie bardziej konserwatywny wizerunek, potrzebny mu do rozszerzenia działalności na Europę i świat.

Ana rozumiała, dlaczego zdecydował się na tak drastyczny krok. Salazar do tej pory był uważany za playboya, o którego licznych podbojach rozpisywały się gazety. Tego rodzaju reputacja mogła mu tylko zaszkodzić.

Jeśli chodzi o samą Anę, przekonały ją dwie rzeczy. Po pierwsze, dzięki temu małżeństwu jej ukochany brat mógł pójść na wymarzone studia. Po drugie, miało trwać tylko rok. Najwyraźniej tylko na tyle Salazar był gotów porzucić swoje hedonistyczne zwyczaje.

Według postanowień umowy przedmałżeńskiej Ana będzie musiała pokazywać się publicznie w towarzystwie męża, promując jego nowy, bardziej konserwatywny wizerunek. Oczekiwano od niej, że będzie zachowywać się tak, by ich relacja wypadła przekonująco. Za zamkniętymi drzwiami zaś będzie mogła robić, co jej się żywnie podoba. Będzie miała własną sypialnię i własną przestrzeń do życia.

Niestety umowa całkowicie pomijała kwestię obowiązków małżeńskich w sypialni. Na samą myśl o tym Anę oblewał zimny pot. Nie dlatego, że uważała swojego narzeczonego za nieatrakcyjnego. Wręcz przeciwnie.

Poznała Caia dopiero kilka tygodni wcześniej, kiedy przyjechał omówić szczegóły układu z jej ojcem. Od razu zrobił na niej potężne wrażenie: wysoki, o ciemnej karnacji i szczupłej, muskularnej budowie ciała. Jego gęste ciemne włosy opadały na twarz o surowych rysach. Głęboko osadzone oczy i orli nos potwierdzały jego rodowód, sięgający portugalskich konkwistadorów. Jego usta były wąskie i zmysłowe, szczęka pokryta lekkim zarostem. Emanował arogancją i seksualnym magnetyzmem, które nie pozostawiały wątpliwości, że jego reputacja playboya jest zasłużona.

Ana była zaskoczona swoją reakcją na niego. Nigdy nie sądziła, że taki stereotypowo przystojny playboy wyda jej się

atrakcyjny. Tym bardziej, że był produktem tego samego uprzywilejowania, co jej ojciec i starsi bracia.

Jej młodszy brat, Francisco, nie mógł bardziej się od nich różnić. Dlatego tak bardzo go kochała. Na tyle, żeby zgodzić się na aranżowane małżeństwo.

Ale mimo wszystkich jej uprzedzeń Caio Salazar oczarował ją tak szybko, że nawet nie zdążyła zareagować. Nie zdążyła zdusić w sobie pociągu do niego, tak jak to zawsze robiła, bojąc się, że ktoś mógłby odkryć jej absolutny brak doświadczenia. Dorastając w domu pełnym mężczyzn, Ana nauczyła się maskować swoją kobiecość, ukrywać się, wtapiać się w otoczenie. Bez matki i sióstr zawsze czuła się jak outsiderka, która nigdy nie poznała kobiecych tajemnic. Dodając do tego jej naturalny introwertyzm, trudno się dziwić, że w wieku dwudziestu dwóch lat wciąż była dziewicą. A już za chwilę miała stanąć przed ołtarzem z mężczyzną, który mógł zażądać od niej spełnienia obowiązku małżeńskiego.

Wiedziała, że gdyby to zrobił, to raczej dla formalności. Na pewno nie była w jego typie. Wybierał wysokie, długonogie modelki, a nie kobiety średniego wzrostu o niemodnych krągłościach i bez wyczucia stylu.

Jakby słysząc jej myśli, jej ojciec, który przez cały czas rozmawiał przez telefon, skończył rozmowę i dołączył do niej w przedsionku kościoła. Zmierzył ją chłodnym wzrokiem.

– W tej sukni wyglądasz jak stara panna. Chcesz, żeby Salazar uznał, że popełnia błąd?

Anna z trudem opanowała gniew i wstyd. Wybrała tę suknię właśnie dlatego, że zakrywała ją od stóp do głów. Salazar nie

mógł wiedzieć, że jest nim tak samo zauroczona, jak każda inna kobieta na planecie. Że pragnęła go z siłą, która jednocześnie ją szokowała i irytowała.

Przypomniała jej się jedyna interakcja, jaką miała z Salazarem. Kiedy on i jego ojciec skończyli omawiać interesy, jej ojciec zaciągnął ją przed jego oblicze jak klacz rozpłodową.

– Zostaw nas – powiedział krótko Salazar, nawet nie patrząc na jej ojca.

W innych okolicznościach Ana doceniłaby komiczność sytuacji: Rodolfo Diaz, wyrzucany z własnego salonu. Ale jej ojciec bardzo chciał pozbyć się z domu córki, więc przełknął dumę i wyszedł.

Ana gotowała się ze złości na myśl, że zostanie oddana mężowi przez ojca jak w średniowieczu. Ale Caio nic sobie nie robił z jej gniewnego spojrzenia. Patrzył na nią spokojnie przez niekomfortowo długi czas, po czym odezwał się.

– Chcesz zobaczyć świat, Ano? Bo to właśnie ci oferuję. Zabieram moją firmę na rynek światowy. Potrzebuję tylko żony, która przez rok będzie stać u mojego boku.

Nieco zaskoczona, Ana przez chwilę walczyła z absurdalnym rozczarowaniem. Spodziewała się, że będzie przynajmniej próbował z nią flirtować. Najwyraźniej nawet najbardziej znany playboy w Brazylii nie był nią zainteresowany.

– Technologia seksrobotów ostatnimi czasy bardzo się posunęła – zauważyła kąśliwie. – Możesz oszczędzić sobie dużo zachodu i kupić sobie jednego.

Jego ciemne oczy rozbłysły. Fakt, że udało jej się go zaskoczyć, nieco pocieszył Anę.

– Seksrobot nie był od dziecka przygotowywany do swobodnego poruszania się w wyższych sferach, tak jak ty. Każdy czegoś chce… więc czego ty chcesz, lub potrzebujesz, żeby uczynić ten układ bardziej… namacalnym?

Dlatego właśnie Ana to robiła. Ponieważ w tamtej chwili Caio obiecał jej wolność: i dla jej młodszego brata, i dla niej.

Podniosła wzrok na ojca.

– Jeśli będziesz zwlekać jeszcze chwilę dłużej, to nie przeze mnie Salazar postanowi wycofać się z tego układu.

Rodolfo Diaz groźnie zmarszczył brwi, ale skinął głową asystentce i chwilę później Ana usłyszała pierwsze takty marsza weselnego Mendelssohna.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dzisiaj, Rio de Janeiro

– Panie Salazar?

Caio Salazar obrócił się do swojego prawnika, który właśnie rozkładał dokumenty na dębowym biurku. Dopisane ołówkiem ptaszki wskazywały, gdzie należy złożyć podpis.

– To są dokumenty niezbędne, żeby złożyć wniosek o rozwód. – Mężczyzna wyciągnął rękę z długopisem.

Rozwód. Caio Salazar wziął od niego długopis i usiadł.

Nigdy nie zamierzał się ożenić. To nie była część jego planów, nie po tym, jak przez całe dzieciństwo obserwował toksyczny koszmar, jakim było małżeństwo jego rodziców. Na całe szczęście miał starszych braci, którzy wzięli na siebie brzemię legendarnej fortuny i medialnego koncernu Salazar de Barros, pozwalając Caiowi uniezależnić się i przy okazji stracić „de Barros” z nazwiska.

Sukces jego firmy położył kres plotkom, jakoby miał nie poradzić sobie bez pomocy rodziny. Nie tylko przetrwał, ale też znalazł się w gronie najbogatszych osób w Brazylii. A co najlepsze, przed nikim nie musiał odpowiadać.

Na początku korzystał ze swojej wolności, ile tylko się dało, co zaskarbiło mu reputację playboya buntownika. Zaliczanie

legendarnych klubów nocnych i najpiękniejszych kobiet w Brazylii było całkiem zabawne, ale jeśli Caio miał być szczery, to kierowała nim bardziej chęć zirytowania ojca niż zaspokojenia własnych zachcianek. Zresztą to życie już od jakiegoś czasu go nudziło. Miał wrażenie, jakby działał siłą rozpędu. Kiedy jego pierwsze inwestycje w Europie i Stanach Zjednoczonych spaliły na panewce, zrozumiał, że grozi mu zrujnowanie wszystkiego, co zbudował. A było wielu ludzi, którzy chętnie zobaczyliby jego upadek.

Nie zamierzał dać im tej satysfakcji. Dlatego zdecydował się rozważyć to, co wcześniej wydawało mu się nie do pomyślenia: strategiczne małżeństwo z odpowiednią kobietą. I dlatego, ku zaskoczeniu wszystkich, poślubił kobietę z jednego z najbardziej szacownych rodów Rio de Janeiro.

Okazja pojawiła się, kiedy wszedł w układ z Rodolfem Diazem. Magnat medialny miał córkę, którą chciał jak najszybciej wydać za mąż. Fakt, że pochodziła z tego samego środowiska co Caio, był dla niego dodatkowym bonusem. Dzięki temu małżeństwo wyglądało bardziej autentycznie.

Oczywiście nie podjąłby tak ważnej decyzji, nie poznawszy wpierw kandydatki. Na pierwszy rzut oka nie zrobiła na nim szczególnego wrażenia: długi woal czarnych włosów skrywał jej twarz, a luźne ubrania maskowały kształt ciała. Ale potem jej ojciec bezceremonialnie uniósł jej brodę, odsłaniając ładną, bladą twarz w kształcie serca. Jej usta były zaciśnięte buntowniczo. Wyrwała się ojcu z gniewnym błyskiem w oku.

– Nie jestem towarem, którym możecie sobie handlować! – oświadczyła.

Przez kilka sekund ona i jej ojciec patrzyli na siebie w napięciu, które można by kroić nożem. Caio widział, że niewiele brakuje, żeby Rodolfo rzucił się na córkę z pięściami. Wyczuł to, ponieważ sam znał to aż za dobrze.

Nigdy by się nie przyznał, że w tamtej chwili obudził się w nim opiekuńczy instynkt, który sprawił, że podjął taką, a nie inną decyzję. Ani że obudziło się w nim też coś innego, co uznał za chwilową aberrację.

Ich ślub był dyskretny, bez większego rozgłosu. Na początku wzbudzili zainteresowanie, które szybko minęło. Ostatecznie, strategiczne małżeństwa między członkami najbogatszych rodów Brazylii zdarzały się cały czas.

Pod wieloma względami ich małżeństwo okazało się pełnym sukcesem. Ana podróżowała z nim po świecie, podczas gdy on rozwijał swoją firmę, otwierając oddziały w Nowym Jorku, Londynie i Bangkoku. Z żoną u boku został zaakceptowany bez najmniejszego problemu przez międzynarodową społeczność biznesmenów. Nie był już playboyem, który w każdej chwili groził wywołaniem skandalu.

Spojrzał przez pokój na Anę, która wyglądała przez szklaną ścianę budynku na dzielnicę biznesową Rio de Janeiro. Jego żona nie miała już niemodnie długich włosów. Teraz były obcięte do ramion, miękko okalając jej twarz. Lekki makijaż podkreślał brązowe oczy o długich rzęsach. Jej oliwkowa cera była nieskazitelna. Nos miał mały, szlachetny garb. Ale to na punkcie jej ust miał obsesję: miękkich, naturalnie wydętych, które czasem nadawały jej bezbronnego wyrazu, a czasem zmysłowego, wręcz prowokującego.

Bezkształtne ubrania, które nosiła, kiedy się poznali, również zniknęły. Dzisiaj miała na sobie dopasowane czarne spodnie, szarą koszulę i czarne szpilki podkreślające jej szczupłe łydki. Nawet w szpilkach była o głowę niższa niż on.

Jego prawnik zakaszlał dyskretnie, przypominając mu o dokumentach rozwodowych czekających na podpisanie.

Co się z nim działo?

To małżeństwo od początku miało się datę ważności i Caio osiągnął dokładnie to, co zaplanował sobie rok wcześniej. Przełamując niezrozumiały opór, podpisał dokumenty i oddał długopis swojemu prawnikowi.

Ana Diaz Salazar usłyszała za sobą skrobanie długopisu po papierze. Jej mąż… podpisujący dokumenty rozwodowe. Zaraz jej kolej. Tylko dlaczego nie cieszyła się, że ta sprawa wkrótce będzie załatwiona?

Stała w tym samym miejscu, co rok wcześniej, kiedy przyjechała tu, żeby podpisać intercyzę. Wtedy, tak jak teraz, wyobrażała sobie, że może stąd dojrzeć poranne fale nad słynną plażą Copacabana.

Wolałaby znajdować się tam niż tutaj. To była jej ulubiona pora na spacery po plaży – rano, kiedy jeszcze nie dotarli na nią turyści. Albo jeszcze lepiej wolałaby być tam ze swoim ukochanym młodszym bratem Franciskiem. Tylko że Francisco już poleciał do Europy, gdzie miała do niego dołączyć jeszcze tego dnia, jako świeżo rozwiedziona milionerka. Caio był bardzo hojny. Gdyby się nie opierała, dostałaby od niego jeszcze więcej pieniędzy.

Czekała, aż ogarnie ją ekscytacja zbliżającą się podróżą do Europy, ale zamiast tego czuła frustrację. Żal. Czuła, że zostawia tu niedokończone sprawy. Nieodwzajemnione pożądanie, wyszeptał złośliwy głosik w jej głowie.

Stanowczo odepchnęła od siebie tę myśl. W ostatnich tygodniach balansowała na granicy zrobienia z siebie pośmiewiska, próbując sprawić, żeby jej mąż ją zauważył. Pożądanie, które poczuła do niego na początku, tylko przybrało na sile. Jak cierń pod jej skórą. Stałe przypomnienie, że jest słaba.

Dzięki Bogu rozwodzili się dzisiaj i będzie mogła wyjechać, zanim całkiem się wygłupi. Caio nigdy się nie dowie, jak go pragnęła. Ponieważ nigdy tak naprawdę jej nie zauważył.

– Pani Salazar? Zapraszam do złożenia podpisu.

Ana zesztywniała. „Pani Salazar”. Już niedługo z powrotem będzie Aną Diaz. Czuła wzrok męża na swoich plecach. Ale czy on w ogóle był jej mężem, jeśli nigdy nie skonsumowali małżeństwa? Mieszkali razem, owszem, razem podróżowali i pokazywali się publicznie, ale poza tym ich kontakt był minimalny. Pewnie spędzał więcej czasu ze swoimi partnerami biznesowymi. Pewnie znali go lepiej, niż ona… choć Ana czuła, że właściwie zna go całkiem dobrze. Od początku małżeństwa obserwowała go z ukrycia, poznając jego poglądy i zwyczaje. Szybko odkryła, że jest zupełnie innym człowiekiem, niż założyła z początku.

Caio był o wiele zbyt intrygujący, jak na jej gust. A kiedy zaciekawienie osobowością człowieka łączyło się z fizycznym pożądaniem, powstawało coś, co bała się nazwać.

– Ano?

Jego głos wyrwał ją z zamyślenia. Wzięła głęboki oddech i obróciła się, w myślach przygotowując się na widok męża. Ale to nic nie dało. Kiedy ich spojrzenia się spotkały, jak zawsze poczuła uderzenie adrenaliny, a jej serce zaczęło się tłuc jak oszalałe. Wiedziała, że jego obraz będzie na zawsze wypalony w jej pamięci. Jego ciemne oczy, które nie były całkiem ciemne. Miały złote plamki, które sprawiały, że czasem wyglądały jak roztopiony metal. Wiedziała o tym, bo pewnego razu widziała, jak płoną…

Tak często podróżowali, że przyzwyczaiła się do uczucia dezorientacji, kiedy budziła się w nowym miejscu – w hotelu albo w jednej z rezydencji Caia. Tamtej nocy poszła nalać sobie szklankę wody i wracała zaspana do swojej sypialni, kiedy usłyszała jakiś dźwięk. Podniosła głowę i zdawała sobie sprawę, że wcale nie weszła do swojej sypialni. Była w sypialni Caia, a on właśnie wychodził z łazienki w chmurze pary.

Jego widok sprawił, że stanęła jak wryta. Był całkowicie nagi. Wycierał włosy małym ręcznikiem. Jego oliwkowa skóra wciąż była mokra. Błyszcząca.

W tamtej chwili Ana zrozumiała, dlaczego tylu rzeźbiarzy obiera za temat swoich dzieł męskie ciało. Jego pierś była szeroka i rzeźbiona, mięśnie grały pod skórą, gdy wycierał włosy. Linia ciemnych włosków biegła przez sześciopak na jego brzuchu. Miał wąskie biodra, długie nogi i mocne uda.

Ana instynktownie zacisnęła uda, jakby mogła tym zdusić swoje pożądanie. Caio spojrzał na nią i to wtedy odkryła, że jego oczy potrafią wyglądać, jakby płonęły. Goręcej niż słońce.

Uciekła.

– Ano?

Głos Caia przywrócił ją do rzeczywistości. Jego brwi były ściągnięte, usta zaciśnięte. Nie powinien być weselszy? Ostatecznie, właśnie pozbywał się żony, którą poślubił tylko po to, żeby pomóc sobie w interesach. Mógłby teraz wyjść i zaspokoić swoje potrzeby z dowolną ilością pięknych kobiet. Wiedziała, że nie miał żadnych kochanek przez cały rok, kiedy byli małżeństwem. I nie miała pojęcia, dlaczego.

Zamrugała.

– Tak, jestem gotowa. – Spojrzała na prawnika, który podał jej długopis.

– Ostatni podpis, pani Salazar.

Ana wzięła od niego długopis, który wydał jej się niezwykle ciężki. Pochyliła się i podpisała imieniem i nazwiskiem. Długopis wypadł jej ze zdrętwiałych palców.

Dokonało się.

Aranżowane małżeństwo, któremu tak się opierała, okazało się zupełnie inne niż w jej wyobrażeniach. I właśnie dobiegło końca.

ROZDZIAŁ DRUGI

Caio patrzył, jak Ana podpisuje dokument. Wyglądała na… zdenerwowaną? Sposób, w jaki przygryzała wargę, sprawił, że poczuł znajome ściskanie w podbrzuszu. Naprawdę, im szybciej się jej pozbędzie, tym lepiej. Jego reakcja na nią była po prostu efektem seksualnego sfrustrowania po roku celibatu.

Tylko że przez ten rok nie miałeś ochoty na żadną kobietę poza nią, zauważył drwiący głosik w jego głowie. Caio zignorował go.

Oboje dostali to, czego chcieli; najwyższy czas o niej zapomnieć. Wyjdzie dzisiaj na miasto i spotka się z jedną ze swoich byłych kochanek, która ostatnio dawała mu bardzo wyraźnie do zrozumienia, że gdyby miał ochotę, to jest dostępna…

Gorzej, że ta perspektywa w ogóle go nie pociągała.

Skrzywił się, rozczarowany swoją postawą. Może życie rodzinne coś zmieniło w jego mózgu? Nawet jeśli było udawane?

Mogłeś uwieść Anę, zauważył inny głos w jego głowie.

Caio zdecydowanie odrzucił ten pomysł. Ana była dziewicą i w noc poślubną tak się bała, że spróbuje ją przymusić, że próbowała uciec z jego apartamentu. Obiecał, że jej tknie, a poza tym i tak nie sypiał z dziewicami.

Czas o niej zapomnieć.

Prawnik zebrał dokumenty z biurka, po czym spojrzał na Anę i Caia.

– Kiedy sąd ogłosi wyrok w waszej sprawie, wasze małżeństwo formalnie dobiegnie końca – oznajmił. – Ale praktycznie rzecz biorąc, możecie już uważać się za rozwiedzionych.

Ana przełknęła ślinę.

– Dziękuję – wykrztusiła przez zaciśnięte gardło.

Prawnik uśmiechnął się lekko.

– Szkoda, że nie każdy rozwód przebiega w tak przyjaznej atmosferze. To bardzo ułatwiłoby życie.

Mężczyzna wyszedł z gabinetu Caia. Ana właśnie sięgała po swoją torebkę, kiedy jej mąż – były mąż – podszedł do niej od tyłu, sprawiając, że dostała gęsiej skórki. Im szybciej wydostanie się spod jego dziwnego wpływu, tym lepiej.

– Mój kierowca odwiezie nas do domu – powiedział.

Domu. Ana nie przyznałaby się, że zaczęła uważać apartament Caia w Rio de Janeiro za swój dom, ale fakt był taki, że zaczęła się w nim czuć bardziej jak u siebie niż w rodzinnej rezydencji. Na myśl, że nigdy więcej go nie zobaczy, poczuła dojmującą pustkę.

Pokręciła głową.

– Dziękuję, ale za kilka godzin mam lot do Europy. Pojadę prosto na lotnisko. – Podniosła wzrok na Caia. – Przecież nie musimy już udawać, prawda?

Caio wpatrywał się w nią intensywnie. Mięsień drgał na jego szczęce. Widziała teraz wyraźnie złote plamki w jego oczach

i zastanowiła się, dlaczego tyle czasu minęło, zanim je zauważyła. Może dlatego, że długo unikała patrzenia mu w oczy. Bała się tego, co się z nią wtedy działo. A przez pierwsze tygodnie po ślubie w ogóle bała się na niego patrzeć, po tym, jak jej ojciec poniżył ją na jego oczach.

Kiedy Rodolfo Diaz usłyszał, że zgodziła się na ślub, uśmiechnął się szeroko.

– Doskonale! Zapewniam pana, panie Salazar, że dostanie pan żonę nie tylko ze znakomitym rodowodem, ale też całkowicie nietkniętą. Ile dwudziestodwulatek może się tym pochwalić w dzisiejszych czasach?

Rok później na wspomnienie tamtych słów Ana wciąż paliła się ze wstydu. Miała ochotę udusić swojego ojca, a potem zamknąć się w bunkrze. Ale Caio nie wydawał się zszokowany. Jak okazało się w noc poślubną, nie interesowało go, czy Ana jest dziewicą, czy nie.

Głos Caia wyrwał ją z bolesnych wspomnień.

– Co planujesz robić w Europie?

– Wynajęłam na pół roku mieszkanie blisko tego, w którym mieszka Francisco. Potem się zastanowię, co dalej.

Caio nie zareagował. Najwyraźniej nie obchodziło go, gdzie wyjeżdża – pewnie zapytał o to wyłącznie z uprzejmości. W Anie się zagotowało; naszła ją przemożna chęć, żeby zmusić go do porzucenia tej obojętnej uprzejmości, pokazania swojego prawdziwego oblicza.

Ale zanim zdążyła coś powiedzieć, sprowokować jakąś reakcję, ktoś zapukał do drzwi. Oboje odwrócili się i ujrzeli szefa ochrony Caia, Tomása.

– Panie Salazar, mamy problem.

– Co się dzieje? – zapytał ostro Caio.

– Niebezpieczeństwo porwania, bardzo realne. Porywacze są w mieście, zorganizowani i zmotywowani. Musimy natychmiast przewieźć pana i panią Salazar w bezpieczne miejsce.

Ana nie była szczególnie wstrząśnięta. Jako córka jednego z najbogatszych biznesmenów Brazylii nauczyła się żyć z groźbą napaści i porwania. Ochrona była zawsze obecna w jej życiu i z czasem musiała do niej przywyknąć. Gorzej, że to mogło opóźnić jej wyjazd.

– Dziś po południu zamierzałam wylecieć do Europy – odezwała się. – Tam chyba będę bezpieczna?

Tomás spojrzał na nią ponuro.

– Pani Salazar, mamy informację z pewnego źródła, że dwóch porywaczy zabukowało ten sam lot, co pani, i planują panią porwać zaraz po lądowaniu w Amsterdamie.

Anie odebrało mowę. Tomás przeniósł wzrok na Caia.

– Planują zrobić to samo z panem, panie Salazar. Zamierzają zamienić pana kierowcę na jednego ze swoich, przewieźć do swojej kryjówki i przedstawić żądania. Nie uwolnią ani pana, ani pana małżonki, dopóki żądania nie zostaną spełnione. Ci ludzie są doświadczeni i ściga ich każda agencja ochroniarska na świecie. To ten sam gang, który porwał córkę Federica Falluci we Włoszech.

Ana poczuła lodowaty chłód. Słyszała o tej sprawie. Biedna dziewczynka była tak przerażona, że przez kilka miesięcy po tym zdarzeniu nie odezwała się ani słowem.

– Tym razem po raz pierwszy udało się zinfiltrować gang i dowiedzieć się, kto będzie następnym celem – dodał Tomás.

Zanim Ana zdążyła odpowiedzieć, odezwał się Caio.

– Jaki jest plan, Tomás?

Ana obróciła się do niego.

– Jaki jest plan? Plan jest taki, że wylatuję dzisiaj do Europy. Wzięli się za nie tę osobę, co trzeba! – Caio nigdy nie zdecydowałby się oddać porywaczom swojego majątku, żeby ją ratować.

Ochroniarz pokręcił głową.

– Obawiam się, że to niemożliwe, pani Salazar. W sprawę jest zaangażowany Interpol. Sytuacja jest już poza naszą kontrolą. Zorganizowaliśmy bezpieczne schronienie, ale muszą państwo zostać do niego przewiezieni w tej chwili.

Ana spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Przewiezieni? Dokąd? Na ile?

– Obawiam się, że nie mogę wyjawić, dokąd. A co do tego, na ile… przynajmniej na dobę. Tyle mamy, żeby złapać gang, zanim zdadzą sobie sprawę, że ktoś ich wsypał.

– Dobę…? – powtórzyła słabo Ana.

ROZDZIAŁ TRZECI

Wszystko rozegrało się bardzo szybko. Winda techniczna zabrała Anę i Caia na podziemny parking, gdzie wsadzono ich do nieoznakowanego SUV-a z przyciemnionymi szybami. Z przodu siedziało dwóch mężczyzn w kamizelkach kuloodpornych i pod bronią. Anie i Caiowi polecono się położyć; Ana posłusznie zwinęła się na tylnym siedzeniu, a Caio nie miał innego wyjścia, jak przykryć ją własnym ciałem. W rezultacie, zamiast się od niego uwolnić, była bliżej niego niż kiedykolwiek wcześniej.

Pojazd ruszył, wjechał po rampie i wytoczył się na ulicę. Ana była boleśnie świadoma bliskości Caia. Jego dłonie leżały jej przed oczami, duże i męskie. Jego zapach wypełnił jej nozdrza. Czuła ciepło jego ciała.

Zazwyczaj ubierał się casualowo, ale tego dnia zaskoczył ją, zakładając garnitur i granatowy krawat. Wcześniej tylko dwa razy widziała go w garniturze: na ślubie i wtedy, kiedy podpisywali umowę przedmałżeńską. Wtedy wydał jej się w nim onieśmielający. Teraz wiedziała, że garnitur jest tylko rekwizytem; liczył się mężczyzna, który był pod nim. Mężczyzna pełen sprzeczności. Mężczyzna, którego nauczyła się szanować.

– W porządku?

Głos Caia obok ucha sprawił, że puls Any przyspieszył. Skinęła głową.

– W porządku.

Wyczuwała, że Caio opiera ciężar ciała na ramieniu, żeby jej nie przygnieść, ale i tak czuła gorące pulsowanie między nogami. Chciała, żeby ją przygniótł. Chciała poczuć tę stalową siłę na sobie. W sobie.

Przygryzła wargę. Dlatego właśnie musiała opuścić Rio de Janeiro jak najszybciej. Obawiała się, że powoli przestaje się przy nim kontrolować. Ostatnio poczynała sobie coraz śmielej, próbując sprowokować jego reakcję. Zupełnie, jakby chciała sobie udowodnić, że widzi w niej coś więcej niż produkt uboczny biznesowego układu.

Układu, który teraz miał być przedłużony o dwadzieścia cztery godziny, w sekretnej lokalizacji…

Z przodu dobiegł ją głos Tomása.

– Mogą państwo usiąść. Jest już bezpiecznie.

Kiedy ciężar i ciepło Caia zniknęły, Ana poczuła absurdalne rozczarowanie. Powoli się podniosła i stwierdziła, że zbliżają się do czegoś, co wyglądało na małe lotnisko.

– Nie byliśmy śledzeni, ale na wszelki wypadek pojechałem okrężną drogą – powiedział Tomás. – Helikopter już na nas czeka. Gdyby odlecieli państwo z dachu biura, mogłoby to wzbudzić podejrzenia.

– A jeśli wcale nie wyjdziemy z biura, to nie wzbudzi podejrzeń? Jeśli nie będzie mnie w samolocie? – zapytała Ana.

Tomás napotkał jej wzrok w lusterku.

– Mamy plan, pani Salazar, ale nie mogę nic powiedzieć. Dowie się pani więcej, jeśli się powiedzie.

Ana zadrżała. „Jeśli się powiedzie”.

Jakby wyczuwając jej strach, Caio wziął ją za rękę. Spojrzała na niego, zaskoczona.

– Nic ci się nie stanie – powiedział. – Obiecuję.

Przełknęła ślinę; jego opiekuńczość sprawiła, że zrobiło jej się ciepło na sercu. Ale zaraz Caio puścił jej rękę, jakby zdał sobie sprawę, że złamał ich niepisany układ. Przecież dotykali się tylko w miejscach publicznych, by zachować pozory małżeństwa. Małżeństwa, które już nie istniało.

SUV zatrzymał się i Ana ujrzała czekający na nich helikopter. Obok niego czekało więcej mężczyzn z bronią. Ana i Caio zostali odeskortowani do helikoptera, który minutę później zaczął unosić się do nieba, trzęsąc lekko.

Po kilku minutach kurczowego trzymania podłokietników Ana odważyła się spojrzeć w dół. Ujrzała panoramę Rio de Janeiro skąpaną w porannym świetle. Lekko zamglony pomnik Chrystusa Odkupiciela dominował nad okolicą.

Wkrótce zostawili za sobą linię brzegową i lecieli nad Oceanem Atlantyckim, którego ciemnoniebieskie wody falowały łagodnie. Po jakichś piętnastu minutach helikopter zaczął podchodzić do lądowania. Ana spojrzała w dół i w pierwszej chwili wydawało jej się, że są nad otwartym morzem. Ale potem ją ujrzała: maleńką skalistą wyspę z szeroką piaszczystą plażą i gęstą roślinnością. Fale rozbijały się o brzeg. Na środku stała willa i gdy zeszli niżej, ujrzała duży basen. Była tam też niewielka przystań i cumujący w niej jacht.

Całość wyglądała jak z katalogu biura turystycznego reklamującego wakacje w tropikalnym raju.

Wylądowali na trawniku niedaleko willi, która zdawała się płynnie wynurzać z otaczających ją skał. Z pewnością była dziełem znanego architekta. Kiedy wysiedli, podeszła do nich kobieta w czarnych spodniach i białej koszuli.

– Witam na Ilha Pequena – powiedziała. – Nazywam się Estella i jestem menedżerką tej posiadłości.

Prowadząc ich do willi, wspomniała, że w kuchni są zapasy na tydzień. Serce Any zatrzymało się na moment. Tydzień?

Estella oprowadziła ich po otwartej przestrzeni willi, której największą ozdobą były drewniane parkiety. Urządzono ją z tego rodzaju dyskretną elegancją, jaka cechuje prawdziwe bogactwo. Jednocześnie widać było, że ktoś tu mieszka. Ktoś kocha to miejsce, a nie tylko traktuje je jako muzeum albo powód do przechwalania się. Ana zauważyła miski dla psa w kuchni. Wyobraziła sobie mieszkającą tu rodzinę… dzieci biegające po trawniku. Ten obraz sprawił, że przeszył ją nagły ból.

Dawno temu przekonała samą siebie, że szczęśliwe rodziny są iluzją. Może czymś osiągalnym dla ludzi prowadzących prostsze życie, ale nie dla niej. Jej dziecinne fantazje rozwiały się raz na zawsze w dniu, kiedy jej matka wyszła z domu i nigdy nie wróciła do męża i dzieci.

Ale mimo wszystkiego, przez co przeszła, wciąż żyło w niej uparte marzenie. Marzenie o szczęśliwej rodzinie jak z telewizji.

Odwróciła wzrok.

Pokazano im luksusowy, ale i komfortowy salon z kanapami i fotelami, rzutnikiem, wielkim telewizorem i zestawem nagłaśniającym. Na parterze był też drugi, bardziej formalny salon, biblioteka, gabinet, siłownia i jadalnia.

Na górze było więcej sypialni, z których większość była zamknięta na klucz.

– Te sypialne są do państwa dyspozycji – powiedziała Estella, wskazując drzwi po dwóch stronach korytarza. Otworzyła jedne z nich. – Ta jest przewidziana dla pani, pani Salazar.

Za drzwiami Ana znalazła ładną sypialnię, urządzoną w chłodnych bielach i niebieskościach. Przylegała do niej prywatna garderoba, łazienka i balkon, z którego rozciągał się widok na ogród. Kiedy Ana zajrzała do garderoby, zdziwił ją widok ubrań, które spakowała do Europy, razem z ubraniami, których nigdy wcześniej nie widziała.

– Ale… jak?

– Państwa rzeczy poleciały w pierwszym rzucie, razem ze mną. – wyjaśniła Estella. – Pan Tomás uznał, że bezpieczniej będzie powiadomić państwa w ostatniej chwili. Pozostałe ubrania są do użytku gości. Proszę śmiało z nich korzystać.

Dopiero wtedy Ana zrozumiała pełną skalę operacji wydostania ich z Rio i ukrycia tutaj.

– Do kogo należy ta posiadłość? – zapytała poniewczasie.

– Do Luki Fonseki. Pozwolił państwu z niej skorzystać. Z tego, co wiem, zna pana Salazara.

Ana spojrzała na Caia, który skinął głową.

– Był jednym z moich pierwszych inwestorów.

Tymczasem Estella kontynuowała.

– Ta wyspa została kupiona dla jego żony w ramach prezentu ślubnego jakiś czas temu.

Na wspomnienie jednej z najsłynniejszych par Brazylii Ana poczuła ukłucie zazdrości. Powszechnie było wiadomo, że mimo swojego bogactwa Luca i Serena Fonseca prowadzą bardzo rodzinne życie, spędzając większość czasu ze swoją trójką dzieci oraz bliższymi i dalszymi krewnymi.

Estella tymczasem pokazała Caiowi jego sypialnię, urządzoną w odcieniach bieli i szarości.

– Proszę, czujcie się jak w domu – zakończyła. – Ja muszę wracać do Rio de Janeiro.

– Nie zostaje pani? – Anie nie spodobała się panika, którą usłyszała we własnym głosie. Ale szczerze przerażała ją perspektywa zostania w tym idyllicznym miejscu sam na sam z Caiem.

Kobieta pokręciła głową.

– Niestety, mam też inne obowiązki. Ale nie zostaną państwo bez opieki. Ochrona będzie trzymać straż na łodziach cumujących wokół wyspy.

Ana poszła do swojej sypialni i wyjrzała z balkonu na ocean, na którym faktycznie dostrzegła dwie łodzie. Drżąco wypuściła powietrze, ściskając poręcz, i starała się zaabsorbować fakt, że jeszcze godzinę wcześniej była na lądzie, świeżo rozwiedziona i gotowa na rozpoczęcie nowego życia.

A teraz?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Caio stał na tarasie i patrzył, jak helikopter podnosi się do lotu i znika w oddali. Poluzował krawat, ponieważ miał wrażenie, że coś go dusi. Wciąż nie do końca otrząsnął się po tej błyskawicznej ewakuacji.

Oczyma duszy widział przerażoną twarz Any. Przerażoną nie dlatego, że porywacze obrali ją na cel, ale dlatego, że nie pozbędzie się go tak szybko.

Nie mógł uwierzyć, że zabukowała lot tego samego dnia. Czyżby nie mogła znieść kilku dni więcej w jego obecności? Sądził, że ich relacja polega na zrozumieniu. Wzajemnym szacunku. Przyjaźni.

Najwyraźniej tak nie było.

Usłyszał za sobą dźwięk kroków; obrócił się i ujrzał Anę wychodzącą na taras. Zdjęła żakiet, a górny guzik jej koszuli był rozpięty. Miała bose stopy i trochę zmierzwione włosy, jakby przeczesywała je dłonią. Pod jej koszulą widział piersi w białym staniku. Jedwabnym? Czy koronkowym?

Ana spojrzała na niego podejrzliwie.

– To nie twoja sprawka, prawda?

Caio pokręcił głową.

– Ja też o niczym nie wiedziałem, do ostatniej chwili. Ale rozumiem, dlaczego nam nie powiedzieli. Moglibyśmy

przypadkiem zdradzić się przed porywaczami.

– Myślisz, że ich złapią?

– Jeśli w sprawę zaangażował się Interpol, to muszą ich złapać. Nie bój się – dodał z lekką goryczą, której nie zdołał ukryć. – Moja asystentka zabukuje dla ciebie najbliższy dostępny lot, jak tylko wrócimy do Rio. Wiem, że nie możesz się doczekać, żeby się mnie pozbyć.

Ana zarumieniła się lekko i uniosła podbródek.

– Myślałam, że to ty nie możesz się doczekać, żeby się mnie pozbyć. Poślubiłeś mnie tylko dla dobra swojego biznesu.

– A ty poślubiłaś mnie tylko po to, żeby zapewnić sobie i swojemu bratu dobrą przyszłość – przypomniał jej. – To była uczciwa wymiana.

– Wiem – przyznała Ana. – Bałam się, że to będzie koszmarem… ale nie było.

– Masz na myśli to, że nie zażądałem od ciebie spełnienia obowiązku małżeńskiego?

Ana zaczerwieniła się.

– W umowie nie było nic na ten temat. Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Czego będziesz oczekiwał.

Przygryzła wargę, jakby się bała, że powie za dużo. Caio chętnie by się dowiedział, co ukrywa, ale ona nie powiedziała nic więcej.

Westchnął.

– Znając twojego ojca, nie mogę cię winić, że spodziewałaś się po mnie najgorszego. To naturalne, że bałaś się, że okażę się taki jak on. – Spojrzał na buntowniczo uniesiony podbródek Any i przypomniał sobie, jaka była blada tamtej nocy, kiedy

nakrył ją na próbie otwarcia drzwi. Skrzyżował ramiona na piersi.

– Tak właściwie, myślałaś, że dokąd pójdziesz?

Wtedy Caio nie zadał tego pytania. Dlaczego zadał je teraz?

Ana przypomniała sobie, jak bezbronna się czuła, kiedy stała obok niego w dniu ślubu w prostej, długiej koronkowej sukni. Suknia, w której wyglądała jak „stara panna", jak określił to jej ojciec. Myślała, że w ten sposób wyraźnie da Caiowi do zrozumienia, że nie powinien mieć nadziei na nic więcej, ale stojąc koło niego, nagle poczuła się niemodna i anachroniczna. Zawsze mówiła sobie, że nie obchodzi jej, co myślą o niej ludzie, ale kiedy weszła do kościoła i wszyscy się na nią obejrzeli, poczuła się naga. Miała wrażenie, że ją oceniają, a ocena wypada negatywnie. Droga do ołtarza wydawała jej się najdłuższą drogą w jej życiu.

Nie wiedziała, jak by to zniosła, gdyby nie Caio, który przez całą ceremonię patrzył na nią i tylko na nią. Jakby milcząco nakazywał jej skupiać się tylko na sobie. I przez te kilka minut naprawdę tak było.

Kiedy wrócili do apartamentu Caia tego wieczoru, nerwy Any były w strzępach. Na weselu poznała więcej ludzi, niż przez całe swoje dotychczasowe życie, i wychodziła ze skóry, żeby wypaść przed nimi jak najlepiej. Wciąż się też zastanawiała, czy nie popełnia wielkiego błędu. Naprawdę nie miała pojęcia, czego Caio oczekuje; wyobrażała sobie, jak wchodzi do jej sypialni i żąda skonsumowania małżeństwa. Wyobrażała sobie poniżenie, kiedy odkryje, że jej ojciec nie skłamał. Że naprawdę jest nietknięta.

Dlatego spanikowała.

Przebrała się w dżinsy i T-shirt, spakowała i znalazła drzwi techniczne. W ostatniej chwili usłyszała za sobą głos Caia.

– Ano? Dokąd ty się wybierasz?

Ana obróciła się, ściskając swoją torbę podróżną. Czuła się bardzo młoda i bardzo głupia. I bezbronna.

Przełknęła ślinę.

– Nie wiem, czego oczekujesz, ale nie prześpię się z tobą – oświadczyła.

Caio zmierzył ją spojrzeniem. Ana wyobraziła sobie, jak wygląda w jego oczach: czerwona, spłoszona, w stroju, który był całkowicie aseksualny. I wtedy uświadomiła sobie, że wszystko zrozumiała na opak. To nie był mężczyzna, który zniżyłby się do wzięcia kobiety przemocą. Miał wyrafinowane, doświadczone kochanki, które błagały, żeby spełnić jego potrzeby.

– Nie wiem, czego ty oczekujesz, Ano, ale nie sypiam z dziewicami – odparł chłodno, jakby czytał w jej myślach. – Jesteś ze mną bezpieczna. To małżeństwo nie będzie sięgało sypialni.

Sięgnął do drzwi i otworzył je przed Aną. Ujrzała wąski korytarz oświetlony rażącymi jarzeniówkami.

– Jeśli chcesz, możesz wyjść. Nie zatrzymuję cię. Ale jeśli to zrobisz, nie mogę obiecać, że twój ojciec dotrzyma swojej części umowy i pozwoli twojemu bratu wyjechać na studia do Europy.

Umierając ze wstydu, Ana przypomniała sobie, dlaczego wyszła za Caia. Dla brata. Żeby mógł wydostać się z toksycznego rodzinnego środowiska i spełnić swoje marzenia.

Opuściła głowę, chowając czerwoną ze wstydu twarz pod włosami.

– Przepraszam. Zostanę.

Caio z powrotem zatrzasnął drzwi.

– W takim razie dobranoc, Ano.

Wrócił do swojej sypialni, zostawiając Anę z nieznośnie bolesną świadomością, że on od początku jej nie chciał.

I teraz, rok później, jedna rzecz pozostawała jasna i oczywista. Nie musiała się martwić o chciane lub niechciane awanse męża, ponieważ zwyczajnie nie był nią zainteresowany.

– Ano? – zachęcił Caio, marszcząc brwi.

Ana z trudem przypomniała sobie, o co pytał.

„Tak właściwie, myślałaś, że dokąd pójdziesz?”

Potrząsnęła głową.

– Teraz to nieistotne. – Musiała uciec przed tym wwiercającym się w czaszkę spojrzeniem. – Myślę, że trochę pozwiedzam i przebiorę się w coś wygodniejszego.

– W porządku. Zobaczę, jakie mamy zapasy, i zrobię coś na lunch.

– Dla mnie nie musisz robić – powiedziała szybko Ana. – Coś sobie upichcę.

Caio zsunął okulary przeciwsłoneczne na oczy.

– Jak wolisz. – Obrócił się i wszedł z powrotem do willi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy tylko wyszedł, Ana pożałowała swojej nieuprzejmości. Musiał upłynąć cały rok, zanim nabrała tyle pewności, żeby stać koło swojego męża publicznie i nie mieć wrażenia, że pasuje do niego jak pięść do nosa. Ale teraz czuła się równie pozbawiona ogłady, co w dniu ślubu.

Przeklęła się w duchu. To będą długie dwadzieścia cztery godziny.

Wyszła na trawnik i minęła wielki basen, kierując się w stronę plaży. Powiedziała sobie, że Caia nie obchodzi, czy zje z nim lunch. Na pewno uważał całą tę akcję za niefortunny próg zwalniający na drodze ku wolności. Ana mogła sobie wyobrazić legiony pięknych kobiet czekających, żeby zaciągnąć najseksowniejszego rozwodnika Brazylii do łóżka.

Dotarła do plaży, szerokiej, pustej i nieskazitelnie czystej. Tego dnia Atlantyk był spokojny, ale wyobrażała sobie, jak musi wyglądać w czasie sztormu, zalewając plażę i tworząc wokół wyspy pieniste wiry.

Odkryła, że nie potrafi się skupić na podziwianiu widoków. Jej myśli zajmował Caio. Wydawał się zaskoczony, kiedy powiedziała, że planowała wylecieć tego samego dnia. Prawie, jakby… Ana pokręciła głową. Nie, nie było szans, żeby poczuł się zraniony. Przecież nie zależało mu na niej.

Usiadła na piasku w cieniu palmy. Na tej szerokości geograficznej słońce było bezlitosne nawet przed południem.

Przypomniała sobie, jak była z Caiem w Bangkoku, jakieś dwa miesiące po ich ślubie. Zatrzymali się wtedy w niesamowitym penthousie z widokiem na rzekę Chao Phraya, leniwie toczącą wody przez tłoczne miasto. Dobrze pamiętała nieznośną wilgotność i to, jak ciężkie, mokre i niewygodne wydawały się jej włosy. Wtedy właśnie obiecała sobie je obciąć przy najbliższej okazji.

To był początek jej przemiany z chłopczycy w kobietę. I owszem, zrobiła to głównie dlatego, że rozpaczliwie chciała zainteresować sobą Caia. Nie podobało jej się, że czuła się przy nim niewidzialna…

Pewnego wieczoru Caio wrócił do hotelu i znalazł ją chodzącą w tę i z powrotem po salonie, wściekłą i zapłakaną.

– Co się dzieje? – zapytał.

Ana była tak roztrzęsiona, że ledwo była w stanie mówić. Caio nakłonił ją, żeby usiadła, dał jej szklankę wody i poczekał, aż się uspokoi. Dopiero wtedy zdołała wykrztusić, że jej ojciec zabronił jej młodszemu bratu wyjazdu na studia do Europy.

Nie powinno jej dziwić, że ojciec jest do tego zdolny, ale to był powód, dla którego wyszła za Caia! W zamian za jej zgodę wymógł na jej ojcu obietnicę, że nie będzie stał na drodze Francisca, który marzył, by ukończyć studia artystyczne w Amsterdamie w Holandii.

Caio znieruchomiał na długą chwilę, po czym wyszedł z pokoju. Kiedy wrócił, nie miał krawata ani marynarki, a jego koszula była rozpięta. Nalał sobie szklankę whiskey.

– Zadzwoń do swojego brata i powiedz mu, że idzie na studia – oświadczył. – Nic nie stanie mu więcej na drodze.

To był pierwszy raz, kiedy Ana ujrzała inną stronę Caia i poczuła do niego coś w rodzaju sympatii. Czuła, że jest równie wściekły na jej ojca, jak ona. Ostatecznie doszła do wniosku, że wizerunek Caia jako zmanierowanego playboya zupełnie nie oddaje człowieka, którym rzeczywiście był.

Dla przykładu, nigdy nie okazał niezadowolenia z faktu, że nie może już chodzić na imprezy w nocnych klubach. W niczym nie przypominał mężczyzn, jakich znała – jej ojca i starszych braci. I wbrew swojej reputacji lubieżnego playboya albo był najbardziej przebiegłym człowiekiem na planecie, albo faktycznie postanowił poświęcić się na rok życiu rodzinnemu, pokazując introwertyczną stronę, o którą świat go nie podejrzewał.

Może łatka, którą przypięły mu gazety, w rzeczywistości miała niewiele wspólnego z prawdą? Ana wiedziała, jak prasa potrafi wykrzywić obraz rzeczywistości, jeśli prawda jest zbyt nudna. Tak jak wtedy, kiedy jej matka porzuciła rodzinę.

Wyjechała, ponieważ życie rodzinne ją nudziło. Uważała, że spełniła swój obowiązek – urodziła mężowi synów i przedłużyła ród. Dlatego wyjechała. Ana wpadła w rozpacz, kiedy zrozumiała, jak mało matka kochała ją i resztę rodzeństwa. Jej ojciec nie miał podobnych złudzeń – ostatecznie to było aranżowane małżeństwo. Ale jego duma została zraniona.

Prasa miała używanie, malując melodramatyczny portret kobiety szukającej prawdziwej miłości w ramionach młodszego

i jeszcze bogatszego mężczyzny. Ale Ana wiedziała, że jej matce nie brakowało miłości, tylko po prostu była znudzona. Dziennikarze zrobili z tego zupełnie inną historię, ponieważ prawda była zbyt prozaiczna.

Anna potrząsnęła głową, jakby to mogło odpędzić bolesne wspomnienia. Przypomniała sobie, jak Caio zadzwonił do jej ojca i zmusił go do dotrzymania warunków umowy. Teraz było jej jeszcze bardziej głupio, że odmówiła zjedzenia z nim obiadu. Powinna wracać.

Wstała, zrobiła kilka kroków i zatrzymała się. Może byłoby lepiej, gdyby po prostu go unikała… Ostatecznie, wkrótce i tak miała wyjechać i nigdy więcej go nie zobaczyć. Po co się starać?

Po prostu nie chcesz, żeby się dowiedział, jak bardzo go pragniesz, szepnął głosik w jej głowie.

W tej samej chwili Ana usłyszała za sobą dźwięk kroków. Obróciła się i ujrzała Caia, prawie nagiego, nie licząc pary kąpielówek. Na ramię miał zarzucony ręcznik, a jego oczy były ukryte za okularami przeciwsłonecznymi.

Anie zaparło dech w piersi. Musiała wydać jakiś dźwięk, bo Caio spojrzał w jej stronę.

– Uznałem, że lepiej będzie popływać przed jedzeniem – powiedział, wzruszając ramionami. – Możesz się przyłączyć, jeśli chcesz.

Ale Ana ledwo była w stanie ustać na nogach, nie mówiąc o pływaniu. Mruknęła coś o lunchu i wycofała się, potykając się o własne nogi, nie mogąc oderwać wzroku od jego błyszczącej oliwkowej skóry. Caio zaś rzucił ręcznik i okulary na piasek i wskoczył do wody, potężnymi ramionami rozgarniając fale.

W kuchni panował przyjemny chłód, ale Ana wciąż była rozpalona. Nie od pobytu na słońcu, ale po zobaczeniu nagiego ciała Caia.

Wezbrał w niej gniew. Czy naprawdę nie wiedział, jak na nią działa? To było takie poniżające! Do tego stopnia nie myślał o niej w tych kategoriach, że zachowywał się przy niej, jakby był z kolegami w szatni. Nie zwróciłby na nią uwagi, nawet gdyby opalała się nago. Nie podobała mu się. Proste i brutalne.

Nagle Ana poczuła się uwięziona w swoich ubraniach. Jedwabna koszula przylepiała się do jej skóry, a spodnie wbijały jej się w talię.

Poszła do garderoby i zaczęła przeglądać wieszaki.

Jak się okazało, sekcja dla gości uwzględniała nawet stroje wieczorowe. Jej uwagę zwróciła lśniąca granatowa suknia. Wyjęła ją i dotknęła lejącego się jedwabiu. Suknia była prosta, ale niesamowicie seksowna. Wiązana na szyi, z głębokim dekoltem z przodu, sięgającym prawie pępka.

Anie zrobiło się gorąco na myśl o założeniu tego przed Caiem.

Ostatnimi czasy ubierała się coraz odważniej, w bezowocnej próbie zwrócenia na siebie uwagi męża. Na galę kilka tygodni przed rozwodem założyła czerwoną suknię na ramiączkach, z rozcięciem sięgającym uda. Tamtego wieczoru przyciągnęła wiele spojrzeń, ale za każdym razem, kiedy zerkała na Caia, on na nią nie patrzył. Jego brak reakcji podjudzał ją jeszcze bardziej. Nie wiedziała, co by zrobiła, gdyby zaraz po powrocie do domu nie zamknął się w swoim gabinecie.

Cała jej brawura natychmiast wyparowała. Jak mogła zapomnieć, że jej rolą w jego życiu jest wspieranie jego kariery? Nie mogła go winić – nigdy nie pozwolił jej myśleć, że jest inaczej.

Teraz znowu poczuła tę brawurową lekkomyślność. Może dlatego, że byli rozwiedzeni, uwięzieni na wyspie na środku morza. Nie mając dokąd pójść i nie mając nic do stracenia.

Prócz godności.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Po Bangkoku polecieli do Londynu. Pierwsze wydarzenie, w jakim uczestniczyli, odbyło się w sali balowej jednego z najbardziej luksusowych hoteli w mieście. Wtedy to Ana uświadomiła sobie, że ściąga na siebie spojrzenia nie swoją urodą, ale tym, że odstawała od reszty stylowych, wyrafinowanych kobiet. Czarę goryczy przepełnił nie całkiem dyskretny komentarz jednej z nich: „To jest żona Salazara? Myślałam, że Brazylijki są seksowne".

Następnego dnia umówiła się na wizytę w hotelowym spa. Po całym dniu zabiegów i stylizacji usiadła w salonie apartamentu, czekając, aż Caio wyjdzie ze swojej sypialni i pójdą razem na galę charytatywną. Miała na sobie czarną sukienkę koktajlową bez ramiączek, tak dopasowaną, że przez cały czas miała ochotę podciągnąć ją wyżej na dekolcie i obciągnąć niżej na udach. Ale to nie sukienka sprawiała, że czuła się naga. To włosy, czy raczej ich brak.

Od dnia, kiedy jej matka ją zostawiła, Ana używała swoich włosów jako tarczy. Ukrywała za nimi swój smutek. Swój gniew. Swoją budzącą się seksualność. A teraz zniknęły. Teraz miękko owijały się wokół jej ramion, kiedy jeszcze kilka godzin wcześniej opadały do pasa. A Caio mógł się pojawić w każdej chwili…

Wreszcie wyłonił się z sypialni, patrząc na swoje spinki do mankietów. Nie na Anę, która stała przed nim, starając się nie dygotać. Skończył je zapinać i dopiero wtedy podniósł na nią wzrok. Zmrużył oczy i przyglądał jej się długo.

Ana przypomniała sobie, jak zareagowała, kiedy zobaczyła się w lustrze. Wyglądała jak obca osoba, czy też jak dużo bardziej atrakcyjna wersja siebie. Jej oczy wydawały się wielkie, a usta czerwone. „Ukrywać taką twarz to zbrodnia" – skomentowała wcześniej fryzjerka. W odpowiedzi Ana uśmiechnęła się nieśmiało, mając nadzieję, że teraz Caio spojrzy na nią z nowym zainteresowaniem.

Ale w jego wzroku wcale nie było pożądania. Wyglądał na spiętego. Mięsień drgał w jego szczęce.

Ana przełknęła rozczarowanie.

– Obcięłam włosy i wynajęłam stylistkę, żeby pomogła mi kupić trochę nowych ubrań – bąknęła.

– Masz makijaż. – Głos Caia był prawie że oskarżycielski.

– Delikatny – odparła obronnie Ana, zraniona, że z jakiegoś powodu Caio wolał ją w poprzedniej, aseksualnej wersji. – Jeśli uważasz, że źle wyglądam…

– Wyglądasz w porządku – odparł sztywno Caio. – Musimy iść, bo się spóźnimy.

I na tym się skończyło.

Ale w miarę upływu miesięcy Ana nabrała pewności siebie i odkryła, że lubi wyglądać elegancko. Stylistka, która pracowała dla niej w Londynie, stała się jej przyjaciółką. Ana korzystała z jej doświadczenia, wybierając stylizacje na różne okazje.

Ale teraz…

Pozwoliła, żeby granatowa sukienka wypadła jej z rąk. Dobrze, że przypomniała sobie reakcję Caia na jej metamorfozę. Nieważne, jak seksowna by się nie czuła, on nie był nią zainteresowany.

Dlatego założyła dżinsy i T-shirt i poszła do kuchni, która ku jej uldze okazała się pusta. Caio musiał dalej pływać. Przejrzała składniki, które wyjął z lodówki, i uznała, że pewnie planował zrobić z nich sałatkę. Pokroiła warzywa i zrobiła lekki, cytrynowy sos vinaigrette. Właśnie wkładała chleb do piekarnika, żeby go podpiec, kiedy usłyszała za sobą głos Caia.

– Czyżbyś zmieniła zdanie?

Ana okręciła się i ujrzała go stojącego kilka kroków od niej, w wypłowiałych dżinsach i T-shircie. Jego włosy były wilgotne. Jak długo tam stał? Dlaczego go nie usłyszała?

Poczuła falę gorąca. Nie mogła zebrać myśli.

– Zmieniła zdanie…?

Caio wskazał blat.

– Co do lunchu.

Ana spojrzała na sałatkę i doznała olśnienia. Wzruszyła ramionami, jakby właśnie nie przeżyła zaćmienia mózgu tylko dlatego, że Caio był w tym samym pomieszczeniu.

– Pomyślałam, że równie dobrze mogę sama go zrobić. Chyba że planowałeś coś innego?

Caio pokręcił głową, patrząc na sałatkę.

– Planowałem dokładnie to, ale mi nie wyszłoby tak dobrze. Masz prawdziwy talent. Nigdy nie zapytałem, gdzie nauczyłaś się gotować.

Przez ostatni rok, kiedy akurat nie byli w podróży, Ana zwykła dawać kucharzowi wychodne i samodzielnie przyrządzać posiłki. Na początku każde z nich jadło osobno, ale w miarę upływu czas nabrali zwyczaju wspólnego stołowania się.

Caio usiadł na hokerze przy wyspie kuchennej i sięgnął po samotne winogrono, które zostało w misce.

– Wiesz, dopiero niedawno uświadomiłem sobie, że to ty gotujesz te obiady, a nie kucharz. Myślałem, że zostawia ci jedzenie do odgrzania.

Ana pokroiła chleb, starając się nie zwracać uwagi na motylki w brzuchu.

– Nauczyłam się gotować, bo wiedziałam, że to zirytuje mojego ojca – powiedziała. – Był przerażony myślą, że którekolwiek z jego dzieci mogłoby wykonywać tak przyziemne prace, a moje życie kręciło się wokół prób wyprowadzenia go z równowagi… – Urwała, zdając sobie sprawę, że brzmi jak rozwydrzona nastolatka. Wzięła sałatkę i poszła postawić ją na stole.

Caio wziął koszyk z chlebem i podążył za nią.

– Masz ochotę na wino? – zapytał.

Ana znów poczuła tę dziwną lekkomyślność.

– Pewnie.

Wzięła butelkę wody gazowanej i kieliszki, patrząc, jak Caio wyjmuje butelkę wina z chłodziarki. Otworzył je z łatwością i zręcznością, które naprawdę nie powinny być seksowne, nalał dwa kieliszki i podał jeden Anie.

Upiła duży łyk, mając nadzieję, że chłodny napój nieco ostudzi szalejące hormony. Wino było mocne, wytrawne, i od razu uderzyło jej do głowy.

Przemieszała sałatkę.

– Smacznego.

Caio nałożył sobie sałatki i pokropił chleb oliwą.

– Musisz naprawdę nienawidzić swojego ojca, co? – zapytał tonem pogawędki.

Ana prawie się zakrztusiła swoją sałatką.

– To takie oczywiste?

Caio wzruszył ramionami.

– Widziałem to w dniu, w który się poznaliśmy. I ani razu przez ten rok nie próbowałaś się z nim spotkać.

Ana upiła kolejny łyk wina.

– Nie mogę powiedzieć, żebym pałała do niego miłością. Ja i mój młodszy brat byliśmy mu zbędni. Moją jedyną wartością dla niego było to, że można mnie wydać za mąż.

– Ty i twój młodszy brat musicie być ze sobą blisko.

Ana skinęła głową.

– Bardzo. Jest między nami tylko rok różnicy. Ja miała sześć lat, a mój brat pięć, kiedy nasza nasza matka odeszła.

Powiedziała to tak beznamiętnym głosem, jak to możliwe. Drażniło ją, że rana, jaką zostawiło odejście matki, wciąż bolała.

– A co z tobą? – zapytała, chcąc zmienić temat. – Na ślubie była tylko twoja matka. Nie jesteś blisko z resztą rodziny?

Caio zesztywniał na moment.

– Tak jak ty, byłem uważany za zbędnego. Mój ojciec i matka… ich małżeństwo było aranżowane.

„Czy nie wszystkie są aranżowane?”, chciała powiedzieć Ana, ale powstrzymała się.

– Ile miałeś lat, kiedy opuściłeś dom? – zapytała zamiast tego.

– Osiemnaście.

– To wtedy postanowiłeś zmienić nazwisko?

Caio skinął głowa.

– Ty na pewno też mogłabyś się odciąć od rodziny, gdybyś chciała?

Ana pokręciła głową.

– Nie zostawiłabym Francisca samego.

– Czy on wie, że zgodziłaś się na to małżeństwo dla niego?

Ana czuła się osaczona. Jak to się stało, że zeszli na ten temat, kiedy przez ostatni rok udawało im się ograniczać do rozmów na lekkie, powierzchowne tematy?

Prychnęła.

– Wie. Zgodził się, kiedy mu wytłumaczyłam, że to czysto biznesowy układ i tylko na rok. Zrobiłby dla mnie to samo – dodała obronnie.

Kąciki ust Caia drgnęły.

– Nie wątpię.

Ana włożyła sobie do ust kęs sałatki, żeby przypadkiem nie sprowadzić rozmowy na jeszcze bardziej osobiste tematy. Wiedział, że relacje Caia z jego rodziną są napięte, choć nigdy nie słyszała o nich żadnych plotek. Ale jego matka nie porzuciła rodziny, tak jak zrobiła to matka Any. Czy lepiej, żeby matka była męczennicą poświęcającą się dla męża i dzieci, czy egoistką, która opuściła dzieci, żeby szukać szczęścia? Ona

i Caio byli produktami obu scenariuszy i dopiero teraz Ana zdała sobie sprawę, że niekoniecznie byłoby lepiej, gdyby jej matka została. Przypomniała sobie matkę Caia – wydawała się bardzo krucha, wątła. Jak cień samej siebie.

Caio odłożył widelec, który szczęknął metalicznie, wyrywając Anę z zamyślenia.

– Naprawdę było ci aż tak źle, że planowałaś wyjechać jeszcze dzisiaj?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ana przełknęła ostrożnie, zastanawiając się, jak z tego wybrnąć. Dlaczego nagle poczuła się winna?

Caio patrzył na wyczekująco. Naprawdę sprawiał wrażenie, jakby ubodło go to, że tak bardzo nie mogła się doczekać wyjazdu. Ale to nie mogła być prawda.

Ana otarła usta chusteczką.

– Nie, wcale nie. Tak jak powiedziałam, na początku nie wiedziałam, czego się spodziewać, ale w miarę upływu czasu staliśmy się… – Umilkła. „Staliśmy się przyjaciółmi”.

Twarz Caia była pozbawiona wyrazu, ale Ana już zdążyła się nauczyć, że to niekoniecznie znaczy, że nic nie czuje.

– Po prostu myślałam, że chcesz wrócić do swojego dawnego życia – dodała.

– Sprawiłem, że czułaś się niechciana?

– Nie! Zupełnie nie. To małżeństwo okazało się zupełnie inne, niż myślałam. – Spojrzała na niego. – Dogadaliśmy się.

– Też tak sądzę. Dobrze odgrywaliśmy swoje role.

Ana poczuła ciepło, które nie miało nic wspólnego z pożądaniem. Na początku czuła się na ramieniu Caia całkiem nie na miejscu, co było dziwne, biorąc pod uwagę, że przez całe życie przygotowywano ją do radzenia sobie w tym środowisku. Ale tak zacięcie buntowała się przeciw etykiecie i normom

społecznym, które jej wpajano, że czuła się jak kosmita, który po raz pierwszy odwiedza Ziemię. Jednak w miarę upływu czasu i pod subtelnym przewodnictwem Caia nabrała wprawy. Pomyślała o tym, jak nauczyli się komunikować językiem spojrzeń i gestów. Stworzyli zgrany zespół, z czego dotąd nie zdawała sobie w pełni sprawy.

– Tak. Dobrze razem wypadaliśmy – przyznała. – Pamiętasz wszystkie te pary, po których na pierwszy rzut oka było widać, że się nienawidzą?

– Pamiętam. Dziękuję za taką przyjemność.

– Rozumiem, że nie chciałbyś ożenić się na poważnie?

– Po tym, co widziałem? Nie ma szans. Szczęśliwe małżeństwa nie istnieją.

Ana chciała zapytać, co widział, ale powstrzymała się.

– Pamiętam napięcie między moimi rodzicami po każdej kłótni – powiedziała zamiast tego. – Ich małżeństwo też było aranżowane.

Caio napił się wina.

– Kiedy pojawiają się dzieci, sprawy się komplikują.

Ana skryła ból na myśl, że dla jej matki dzieci wcale nie skomplikowały spraw na tyle, żeby została. Oparła stopę na krześle i otoczyła ramionami kolano.

– A ty? – zapytała. – Nigdy nie chciałeś mieć dzieci?

Przez ułamek sekundy dostrzegła w jego wzroku coś na kształt tęsknoty, która jednak zaraz zniknęła.

– Nie. Nie doświadczyłem dostatecznie dobrego wychowania, żeby móc przekazać moim dzieciom odpowiednie wzorce. To nie byłoby uczciwe.

– Ale w takim razie po co budować biznesowe imperium, jeśli nie ma się komu go zostawić?

Caio zmrużył oczy.

– Posiadanie dzieci nie jest żadną gwarancją, że pójdą w ślady rodziców – powiedział z drwiącą nutą w głosie. – Żaden z moich braci nie jest specjalnie zainteresowany rodzinnym biznesem, ale nie mieli wyboru. Mogli albo przejąć schedę, albo stracić spadek.

– Ty wybrałeś tę drugą opcję? – zapytała cicho Ana.

Caio wzruszył ramionami.

– Miałem szczęście, że mogłem to zrobić. To nie na mnie zależało mojemu ojcu.

Ale Ana podejrzewała, że bez względu na okoliczności poszedłby własną drogą. Nic by go nie powstrzymało. Był zbyt silny, żeby nagiąć go do czyjejś woli.

– A ty? Chcesz mieć dzieci? – zapytał.

Wnętrzności Any zacisnęły się. Jej marzenia były zbyt osobiste, zbyt kruche, żeby wypowiadać je na głos.

– Tak jak ty, nie miałam zbyt dobrych wzorców – odparła ostrożnie. – Ale myślę, że to miejsce, ta wyspa, jest dowodem, że niektóre rodziny mogą być szczęśliwe.

Caio wzruszył ramionami.

– Kto wie, jak naprawdę wygląda małżeństwo Luki Fonceski? Założę się, że nie jest tak idylliczne, jak ci się wydaje.

Jego uparty cynizm zirytował Anę.

– To miejsce sprawia wrażenie… prawdziwego. Nie jest na pokaz. Jest dla nich.

Caio uśmiechnął się.

– Nie mów, że jesteś romantyczką?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Serce Any zatrzepotało. Niepotrzebnie się zdradziła.

Zerwała się z krzesła i zaczęła sprzątać ze stołu.

– Nie bądź głupi – powiedziała drżąco. – Wiem lepiej niż ktokolwiek inny, że miłość jak z bajki nie istnieje. Dlatego zgodziłam się wyjść za ciebie, żeby zyskać jak najwięcej.

Trzęsącymi się rękami odstawiła talerze na blat w kuchni.

– Skoro chciałaś dostać jak najwięcej, to czemu nie próbowałaś wyciągnąć ode mnie więcej pieniędzy?

Ana odwróciła się, opierając plecy o blat. Caio siedział wygodnie rozparty na krześle, bawiąc się kieliszkiem. Dobrze się bawił, niech go szlag.

– Bo nie jestem pazerna. Nauczyłam się, że pieniądze nie dają szczęścia. Szczęście daje wolność. Spełnianie marzeń.

– A jakie są twoje marzenia?

Ana poczuła, że się czerwieni. Chciała czym prędzej skończyć tę rozmowę na tematy dużo bardziej osobiste niż cokolwiek, o czym rozmawiała z Caiem przez ostatni rok. Wydawało się, że rozwód i uwięzienie na tej wyspie uwolniło ich od konieczności chodzenia wokół siebie na palcach. To było równie straszne, co ekscytujące.

Uniosła brodę.

– Chcę skończyć studia.

Caio spojrzał na Anę. Nigdy jeszcze nie widział w niej takiej zaciętości. No, może poza chwilą, kiedy oświadczyła, że wyjdzie za niego, jeśli w zamian zgodzi się spełnić marzenie jej brata. Przypominała wtedy zapędzonego w róg kociaka, bezbronnego, ale dumnego. Wyglądała nieco dziko. Był zafascynowany jej reakcją.

– Jakie studia chcesz skończyć? – zapytał.

Ana wzruszyła ramionami.

– Zawsze chciałam skończyć literaturę angielską, w Wielkiej Brytanii. Ale nie jestem stworzona do studiowania – dodała szybko. – Żadna kobieta w mojej rodzinie nigdy nie poszła na studia.

Jej odpowiedź zirytowała Caia.

– Dlaczego uważasz, że nie jesteś stworzona do studiowania?

– Nigdy nie byłam dobrą uczennicą. Ledwo zdawałam kolejne semestry. Jak powiedział mój ojciec, płacenie za moją edukację to strata czasu i pieniędzy.

Caio pokręcił głową.

– Założę się, że nie mówił tego twoim braciom.

Ana uśmiechnęła się sztywno.

– Oczywiście, że nie. Oni też nie byli zbyt bystrzy, ale dopilnował, żeby skończyli studia na najbardziej prestiżowych uniwersytetach.

Caio pochylił się do przodu.

– Ano, zapewniam cię, że jesteś bystrzejsza niż wszyscy twoi bracia razem wzięci. Poznałem ich. Wiem, o czym mówię.

Ana zachichotała mimo woli i zakryła usta ręką. Ruch sprawił, że jej koszulka się podwinęła, odsłaniając kawałek

płaskiego brzucha. Caiowi zaschło w gardle. Zmusił się, żeby z powrotem podnieść wzrok na jej twarz, po drodze nie omieszkawszy zauważyć jej pełnych piersi. Widział zarys jej stanika. Naprawdę nie powinna wzbudzać w nim aż takiego pożądania.

Napotkał jej poważny wzrok. Zdjęła dłoń z ust, ściągając wzrok Caia na swoje wargi. Pełne. Prowokujące. Dlaczego jej nie pocałował, kiedy miał szansę?

– W każdym razie nie ma szans, żebym została przyjęta na podstawie moich stopni – oznajmiła. – To marzenie ściętej głowy.

– Nie poddawaj się tak łatwo. Dla wielu uniwersytetów bardziej liczy się chęć do nauki niż wyniki ze szkoły.

– Tylko w ten sposób mogłabym dostać się na studia. Nie chcę kupować sobie miejsca.

Caio poczuł nagły szacunek do Any, za jej dumę i chęć udowodnienia własnej wartości. Spotkał w życiu bardzo niewiele takich osób jak ona. Jej kręgosłup moralny sprawiał, że jego cynizm nagle wydał mu się śmieszny. Poczuł się stary i zgorzkniały. Ana miała rację: to miejsce, ta wyspa emanowała spokojem i szczęściem, których nigdy nie czuł we własnym domu. Na moment zapragnął żyć w świecie, w którym liczy się coś więcej niż chciwość i cynizm. Rodzina. Miłość. Akceptacja.

Potrząsnął sobą w myślach. Nie był tak głupi, żeby nie zdawać sobie sprawy, że startował w życiu z uprzywilejowanej pozycji. Nie potrzebował ciepłych, pluszowych rodzinnych wartości. Potrzebował swojego rozumu i smykałki do biznesu.

Ana odwróciła się i jego wzrok padł na jej smukłe nogi. Pod szortami rysowały się kształtne pośladki.

Caio poczuł ściskanie w lędźwiach. To dziwne, jak bardzo go pociągała. Jeśli miał być szczery, podobała mu się od chwili, kiedy ją poznał, choć nie była ani trochę w jego typie. Wolał starsze, dojrzalsze kobiety. Bardziej doświadczone. Które znały zasady.

Ana była tego dokładnym przeciwieństwem.

Ana odwróciła się, zupełnie się nie spodziewając, że ujrzy tuż przed sobą Caia. Talerze wypadły jej z ręki, roztrzaskując się na kuchennych kafelkach. Pospiesznie uklękła i sięgnęła po jeden z odłamków. Poczuła ukłucie w palcu.

– Zostaw to! – rozkazał ostro Caio. – Pokaleczysz się.

Zanim Ana zdążyła zaprotestować, wziął ją na ręce i przeniósł nad stertą potłuczonych talerzy.

– Ty też jesteś bosy – zaprotestowała słabo, oszołomiona bliskością jego ciała. Jego ramiona były jak stalowe obejmy.

– Nic mi nie będzie.

Postawił ją koło zlewu; Ana musiała zacisnąć mięśnie kolan, żeby nie upaść. Krew płynęła z czubka jej palca. Caio chwycił jej rękę i włożył pod kran.

– Musimy się upewnić, że nic nie utkwiło w ranie.

Był delikatny, ale dokładny. Jego troskliwe zabiegi były tak przyjemne, że Ana ledwo była w stanie oddychać.

– Gdzie się nauczyłeś pierwszej pomocy? – wykrztusiła.

Jego twarz zesztywniała na moment.

– Powiedzmy, że jest to umiejętność, którą musiałem nabyć.

Anę przeszedł zimny dreszcz. Czyżby doświadczył przemocy w rodzinie?

Caio zakręcił wodę.

– Trzymaj rękę w górze, kiedy będę naklejał plaster – polecił surowo.

Odwrócił się i otworzył szufladę, z której wyjął dobrze zaopatrzoną apteczkę. Ana nie wiedziałaby, jak używać połowy ze znajdujących się w niej rzeczy, ale Caio wyjął plastry i znowu złapał ją za rękę.

I znieruchomiał.

– Muszę oczyścić ranę – powiedział ochryple, ale nie ruszał się. Po prostu patrzył na Anę jak zahipnotyzowany. Jego oczy znowu wydawały się płonąć, tak jak wtedy, kiedy zobaczyła go nago.

– Ja… ja mogę to zrobić. – Instynktownie podniosła palec i włożyła go do ust, oblizując z krwi.

Czas zwolnił. Ana powoli wyjęła palec z ust, patrząc na tors Caia, od którego dzieliło ją kilka centymetrów. Czuła się jednocześnie odurzona i pełna nerwowej energii. Coś między nimi właśnie się zmieniło, coś fundamentalnego. Ana bała się odezwać, żeby czar nie prysnął.

Pragnął jej.

Ale w chwili, kiedy z uderzeniem adrenaliny zdała sobie z tego sprawę, Caio przerwał kontakt wzrokowy i zrobił krok do tyłu. Znów złapał palec Any, zdezynfekował ranę i nakleił plaster. Anie zakręciło się w głowie. Pomyślałaby, że sobie to wyobraziła, ale tak nie było. Widziała to, czuła to.

Teraz to Caio unikał jej wzroku.

– Ja posprzątam – powiedział. – Lepiej załóż buty, dopóki nie sprzątnę wszystkich odłamków.

Ana była zbyt wytrącona z równowagi, żeby się kłócić. Wyszła z kuchni i poszła do swojej sypialni, roztrzęsiona. Widziała to. Czuła. Jakby na moment Caio zdjął maskę i pokazał, jak bardzo jej pożąda…

A potem wycofał się i udawał, że nic się nie stało. Od jak dawna tak było?

Westchnęła i usiadła na łóżku. Jeśli naprawdę jej pragnął, to dlaczego nie zrobił nic w tym kierunku? Może idea wprowadzania w ten świat nowicjuszki do niego nie przemawiała? Pewnie wolał kochanki, które dokładnie wiedziały, jak go zadowolić. Ostatecznie, jasno jej powiedział, że nie sypia z dziewicami. Nawet jeśli jej pożądał, to niczego to nie zmieniało.

Ana przypomniała sobie, jak po jego pierwszej wizycie wyszukała jego nazwisko w internecie i natrafiła na wywiad z dwoma kobietami, supermodelkami, które podzieliły się pikantną opowieścią o nocy spędzonej z Caiem Salazarem. Opowiadały, jaki był nienasycony i jak to nigdy wcześniej nie doświadczyły takiej rozkoszy…

Jak mogła konkurować z trójkątem z dwiema supermodelkami? Ale ich tu nie było… a ona tak. I wszystko wskazywało na to, że Caio spędził ostatni rok w celibacie. To musiało znaczyć, że jego samokontrola jest co najmniej nadszarpnięta.

Znów poczuła tę brawurę i tym razem nie próbowała jej powstrzymywać. Caio jej pragnął – była tego pewna. Mieli przed

sobą jeden dzień i nic do stracenia.

Nagle cała sprawa wydała jej się jasna i oczywista. Czas jej się kończył i nie chciała być dziewicą, kiedy opuści tę wyspę i ruszy ku swemu nowemu życiu. Chciała, żeby Caio Salazar, jej były mąż, stał się jej pierwszym kochankiem.

Codziennie walczyła, żeby ukryć swoje pożądanie do niego. Ale nie musiała dłużej walczyć. Nie, jeśli postanowi go uwieść.

Ta myśl była tak absurdalna, że zakryła usta ręką, żeby nie wybuchnąć na wpół histerycznym śmiechem. Ale zaraz spoważniała. Musiała być przygotowana, że Caio nie będzie jej ułatwiał. Z jakiegoś powodu przez ten rok dotrzymał obietnicy i ani razu jej nie dotknął, poza tym, czego wymagało utrzymanie pozorów w miejscach publicznych. Będzie musiała się wysilić, żeby go uwieść. I może jej się to nie udać, jeśli potrafił się kontrolować lepiej, niż zakładała.

Ale… Czy jej godność naprawdę była taka ważna? Po tej nocy i tak nigdy więcej go nie zobaczy.

Wstała i poszła do garderoby, zanim zdążyła stracić odwagę. Nie była pewna, czego szuka, ale kiedy to znalazła, zrozumiała, że będzie idealne.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Caio miał problem. Ana wiedziała. Odkryła jego żądzę, ponieważ stojąc tak blisko, nie był w stanie jej ukryć. Oczami duszy wciąż widział, jak ssie opuszek palca niczym doświadczona uwodzicielka. Musiał wytężyć całą siłę woli, żeby nie pocałować tych ust, o których tyle marzył. Chociaż słowo „marzenia" było zbyt niewinne jak na jego fantazje o niej: niegrzeczne, wyuzdane i pozbawione zahamowań. Co gorsza, zdarzało mu się fantazjować o byciu jej pierwszym mężczyzną. O wyrazie jej twarzy, kiedy przeżyje swój pierwszy orgazm…

Co za idiotyzm, pomyślał gniewnie. Może i była dziewicą, ale na pewno zdążyła już trochę poeksperymentować i miała wiele orgazmów. Nawet sama.

Znowu zrobiło mu się gorąco na myśl o Anie robiącej sobie dobrze.

Przejechał dłonią po włosach. Czuł się napięty. Niespokojny. Sfrustrowany. Byli na tej wyspie dopiero od kilku godzin, a on już tracił rozum…

Pełen nerwowej energii wyszedł przez przeszklone drzwi do ogrodu. Basen zapraszająco błyszczał w słońcu. Miał ochotę wskoczyć do wody i ostudzić w niej swoje pożądanie, ale pływanie po jedzeniu nie było dobrym pomysłem.

Usłyszał za sobą dźwięk kroków i obrócił się.

Po czym pomyślał, że nigdy, do końca życia, nie uda mu się wymazać tego widoku z pamięci.

Serce Any waliło jak oszalałe. To by było na tyle, jeśli chodzi o udawanie nonszalancji. Miała wrażenie, jakby stanęła przed nim całkiem naga.

Nie było to dalekie od prawdy, biorąc pod uwagę, że miała na sobie dokładnie trzy trójkąty białego materiału na wysadzanych kryształkami srebrnych łańcuszkach. Sandały na koturnach dodawały jej kilka cennych centymetrów. Wokół talii owinęła półprzezroczyste pareo, które tylko podkreślało skąpość jej ubioru.

Obronnie podniosła przypadkową książkę, którą zgarnęła z półki.

– Pomyślałam, że poczytam trochę przy basenie.

– Słońce stoi wysoko. Spalisz się. – Ochrypły głos Caia sprawił, że Ana dostała gęsiej skórki.

– Posmarowałam się kremem do opalania. I planowałam leżeć w cieniu.

Obeszła Caia na drżących nogach. Patrzył na nią takim wzrokiem, że ucieszyła się, że ma na sobie okulary przeciwsłoneczne.

– Zostawię tylko rzeczy i wrócę po coś do picia – dodała.

– Czego się napijesz? Przyniosę ci.

Ana zastanowiła się, co powiedziałaby jedna z jego kochanek. „Kieliszek szampana, kochanie” albo „Drinka, oczywiście”. Ale nie miała zbyt mocnej głowy, a upijanie się w obecności Caia nie było rozsądne.

– Wystarczy mi woda gazowana.

Dotarła do basenu i z ulgą opadła na leżak. Ledwo potrafiła nad sobą panować, kiedy Caio na nią patrzył – jak by to było, gdyby jej dotknął? Pocałował?

Minutę później Caio wynurzył się z domu, niosąc szklankę wody. Wyglądał jak kelner. Bardzo seksowny kelner.

Ana pospiesznie ułożyła się tak swobodnie, jak potrafiła. Kiedy Caio nad nią stanął, poruszyła się i zsunęła okulary, udając, że miała zamknięte oczy.

– Wybacz, nie widziałam cię.

Sięgnęła po szklankę, ale Caio podniósł ją poza jej zasięg. Jego szczęka była zaciśnięta.

– Co ty kombinujesz? – zapytał bez ogródek.

Ana postanowiła iść w zaparte.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Caio usiadł na leżaku obok niej. Odstawił szklankę na stolik i machnięciem ręki wskazał jej strój.

Ana poczuła ukłucie irytacji.

– To strój kąpielowy, Caio. Jestem pewna, że widziałeś wiele kobiet w takich strojach. Nie jest bardziej skąpy niż to, co ty miałeś na sobie, kiedy wcześniej poszedłeś popływać.

Caio wydał dźwięk, jakby się dusił.

– Widziałem cię już w strojach kąpielowych – parsknął. – Zwykle wybierasz jednoczęściowe.

Doprawdy? – pomyślała Ana. Znów przepełniła ją ta buntownicza brawura. Usiadła na leżaku i oparła ręce za plecami, wypychając pierś do przodu.

– Technicznie rzecz biorąc, to jest kostium jednoczęściowy… z dużymi wycięciami.

Caio wytężał całą siłę woli, żeby nie spuścić wzroku na pełne, jędrne piersi Any, które w każdej chwili groziły wyrwaniem się na wolność spod mikroskopijnych kawałków materiału. Miał w życiu sporo do czynienia z kobietami. Przeżył inicjację w młodym wieku i po tylu latach wzbudzały w nim już tylko umiarkowane zainteresowanie. To był kolejny powód, dla którego podobała mu się idea małżeństwa z Aną Diaz – miał nadzieję, że na jakiś czas odpocznie od tej nużącej gry. Ale teraz zaczynał zdawać sobie sprawę, że popełnił kolosalny błąd. Jego pożądanie do niej rosło i rosło, aż nie był w stanie myśleć o niczym innym. Pozwolił jej się pochłonąć. Był aroganckim głupcem, a teraz za to płacił.

– W czym to się różni od tego, co miałeś na sobie, kiedy wcześniej poszedłeś popływać? – zapytała butnie.

Caio pokręci głową.

– Po prostu… różni się.

– Typowe podwójne standardy – parsknęła.

Caio otworzył usta, ale zdał sobie sprawę, że wcale nie chce mówić. Chciał ją pocałować, a potem chciał odsunąć to coś, co miało udawać kostium, i ssać jej piersi, póki nie będzie wić się z pożądania…

Suficiente!

Gwałtownie wstał z leżaka. Czuł się pijany pożądaniem.

– Oczywiście możesz nosić, co chcesz – oświadczył.

Odwrócił się i zrobił kilka kroków, ale usłyszał za sobą głos Any.

– Poczekaj.

Nie odwrócił się.

– To, w co się ubieram, nie powinno ci przeszkadzać… Chyba że dlatego, że… – Zamilkła na chwilę. – Że mnie pragniesz.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Serce Any biło tak głośno, że Caio musiał je słyszeć. Wciąż stał do niej tyłem. Myślała, że ją zignoruje, pójdzie dalej. To byłoby ostateczne poniżenie. Ale on powoli się odwrócił.

Każdy mięsień w jego ciele był napięty. Jego oczy były tak ciemne, że prawie czarne.

– Ano…

Wstrzymała oddech.

– Nie chodzi o to, że cię pragnę. Jesteś piękną kobietą. Bardzo seksowną. Nie jestem z kamienia. Oczywiście… że mnie pociągasz…

Anie zaparło dech. Myślał, że jest piękna. Seksowna…

– …to się nie stanie.

Ana zamrugała. Dzwoniło jej w uszach, więc nie usłyszała, co mówił.

– Co się nie stanie?

Wskazał na nią, a potem siebie.

– To. My.

– Dlaczego nie?

Caio zacisnął usta.

– Bo to nie jest dobry pomysł. Byliśmy małżeństwem.

Ana wstała z leżaka.

– Zdajesz sobie sprawę, jak absurdalnie to brzmi? Jeśli już, to dziwne, że nigdy nie skonsumowaliśmy naszego małżeństwa.

Caio zmrużył oczy.

– W noc poślubną dość wyraźnie dałaś mi do zrozumienia, że nie jesteś zainteresowana skonsumowaniem małżeństwa.

Ana zarumieniła się, przypominając sobie swoją panikę.

– To niesprawiedliwe. Powiedziałam ci, że nie miałam pojęcia, jakim jesteś człowiekiem. Czego będziesz oczekiwał.

Po jego twarzy przemknął wyraz niesmaku.

– Nigdy nie zmusiłbym kobiety do zrobienia czegoś brew jej woli.

Ana przygryzła wargę.

– Wiem. Nigdy nie myślałam, że jesteś do tego zdolny.

– W takim razie o co chodziło?

Ana wzięła głęboki oddech i spojrzała mu w oczy.

– Bałam się, że odkryjesz, jak bardzo… jak bardzo mi się podobasz. Że będziesz się śmiał.

Caio pokręcił głową.

– Nigdy bym cię nie wyśmiał.

– Byłam pewna, że mnie nie pragniesz – przypomniała sobie. – Że jestem ci obojętna. Na tamtej gali w zeszłym miesiącu byłeś taki spięty. Myślałam, że nie możesz się doczekać, kiedy się mnie pozbędziesz.

To był trudny moment dla Any – moment, w którym zdała sobie sprawę, że Caio musi odliczać dni do chwili, kiedy znów będzie wolny.

Caio potrząsnął głową.

– Zdecydowanie nie jesteś mi obojętna.

Serce Any zatrzymało się na moment. Uniosła brodę.

– W takim razie dlaczego nie chcesz tego zrobić? Jesteśmy dorośli. Nikt nie musi wiedzieć. Wiem, że nie jestem w twoim typie, ale…

– To ja mam jakiś typ?

Ana wzruszyła ramionami.

– Wysokie, chude… piękne.

– Nie ma sensu cię z nimi porównywać – przerwał Caio.

Ana zaczerwieniła się.

– Wiem. Nie musisz mi o tym przypominać.

Caio zrobił krok w jej stronę.

– Nie to miałem na myśli. – Stanął i przejechał dłonią po włosach. – Miałem na myśli, że nie powinnaś porównywać się z innymi kobietami. Masz w sobie coś więcej niż one. Jesteś seksowna w sposób, którego one nigdy nie osiągną.

Seksowna. Nagle zawstydzenie Any wyparowało.

– Czyli jednak mnie chcesz?

Caio spojrzał na nią udręczonym wzrokiem.

– Ano… niech to szlag. – Przerwał. – Nie będę cię okłamywał. Tak, pragnę cię. Musiałbym być ślepy, żeby cię nie pragnąć. Ale to się nie stanie.

Ana posmutniała.

– To dlatego, że jestem dziewicą, prawda? Wiem, że jesteś bardziej doświadczony… że potrzeba trójkąta, żeby cię zainteresować. Nie mogę ci tego dać… no, w każdym razie nie tutaj. Jest nas tu tylko dwoje…

– Czekaj, czekaj, co? Trójkąta? – Caio spojrzał na nią, jakby miała dwie głowy. – O czym ty mówisz?

Ana pokryła się ciemnym rumieńcem.

– Był o tobie wywiad z dwiema modelkami…

Caio spojrzał na nią z niesmakiem.

– Opublikowały tę historię, żeby zemścić się za to, że dałem im kosza. Chciały się ogrzać w blasku mojej chwały. Artykuł zniknął po tym, jak moi prawnicy zagrozili im pozwem.

– Och… – bąknęła Ana. Ale nieco jej ulżyło, że Caio nie wymaga aż takich ekscesów.

– Posłuchaj, to nie musi być skomplikowane. Przeżyjemy ze sobą jeszcze tę jedną noc, a potem wrócimy do swojego starego życia.

Ana skrzyżowała ramiona na piersi.

– Dokładnie. To nie musi być skomplikowane.

– Ano, posłuchaj, to nie takie proste. Nie jesteś doświadczona…

– I nigdy nie zacznę być doświadczona przy takim podejściu.

Oczy Caia rozbłysły.

– Nie jestem odpowiedni na pierwszego kochanka. Nie jestem dobry, delikatny, empatyczny… A ty tego potrzebujesz.

– To jakiś nonsens. Musiałeś już kiedyś spać z dziewicą.

Caio pokręcił głową.

– Nigdy. Nie chciałem brać na siebie takiej odpowiedzialności. Jak byś nie zauważyła, zdecydowałem się na aranżowane małżeństwo, żeby uniknąć emocjonalnego angażowania się.

Ana rozpoznała uparte spojrzenie Caia. Odchyliła się na leżaku i wzruszyła ramionami.

– W porządku.

Jego spojrzenie zamieniło się z upartego w podejrzliwe.

– W porządku…?

Ana zamknęła oczy i wyciągnęła wygodnie nogi.

– Nie będę cię błagać, Caio. Koło szóstej zrobię coś na kolację, dobrze?

Caio milczał przez chwilę.

– Dobrze. W takim razie do zobaczenia.

Ana nie otwierała oczu, dopóki nie była pewna, że Caio zniknął we wnętrzu willi.

Wcale nie było w porządku.

Wciąż myślała o tamtej gali charytatywnej. To wtedy założyła tę czerwoną sukienkę. Tę, w której czuła się seksowna. Tę, którą miała nadzieję sprowokować reakcję Caia.

Ale on przez cały wieczór był tak spięty, że prawie się wzdrygał, kiedy go dotykała. Przez całą drogę powrotną się nie odzywał, a kiedy tylko dotarli do apartamentu, zniknął w swoim gabinecie. Ana uznała, że pewnie był zniesmaczony jej rozpaczliwymi próbami zwrócenia na siebie uwagi. Ale teraz okazało się, że jest wręcz odwrotnie. Jej próby się udały. To on nie chciał się do tego przyznać.

Aż do teraz nie przyznawała się przed samą sobą, jak bardzo odrzucona i zraniona się poczuła. Ponieważ przez te miesiące naprawdę uwierzyła, że grają w jednej drużynie. Że się wspierają i szanują. Prawie że przyjaźnią.

Od tamtego wieczoru zaczęli się wzajemnie unikać. Ana wstydziła się tego, że pomyślała, że Caio mógłby być nią zainteresowany. Że włożyła tyle wysiłku w swoją metamorfozę, kiedy nigdy nie miała u niego szans.

Dlatego zabukowała bilet do Europy w dzień rozwodu. Chciała jak najszybciej zostawić za sobą Rio i swoją żenującą słabość do Caia.

Ale teraz wszystko zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni.

Caio jej pożądał.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Caio chodził w tę i z powrotem po salonie.

Pragnęła go.

I wiedziała, że on jej pragnie. Dla mężczyzny, który nigdy nie dotąd nie musiał się powstrzymać od uwiedzenia kobiety, to było coś nowego. Tak długo udało mu się ukrywać swoje pożądanie – aż do chwili, kiedy wyszła z domu w tym kostiumie…

Powiedział sobie, że odmawiając, wyświadcza jej przysługę. Sam kiedyś był prawiczkiem i jego pierwsza kochanka dała mu cenną lekcję. „Chcę się znowu z tobą spotkać", powiedział po wszystkim, myląc pożądanie z uczuciem. „Nie chcesz – odparła. – Myślisz, że chcesz, ale to tylko seks, *carinho*. Wkrótce się nauczysz. Nie martw się".

I wyszła.

Caio czuł się, jakby jego serce wyrwano z piersi. Ale ta kobieta miała rację, oczywiście. Wkrótce to zrozumiał i nigdy więcej nie popełnił tego błędu.

Nie zamierzał skazywać Any na tę samą brutalną naukę. Nie po tym, jak przez rok stopniowo się poznawali i obdarzyli zaufaniem. W pewien sposób była jego pierwszą prawdziwą przyjaciółką. Dopiero teraz to widział.

Przypomniał sobie, jak wrócili do Rio de Janeiro z objazdu po Europie. W następnej kolejności mieli odwiedzić Amerykę Północną, ale na kilka tygodni musiał zająć się interesami na miejscu. Przyzwyczaił się, że wieczorem wraca do domu i znajduje Anę gotującą kolację, choć z początku nie zdawał sobie sprawy, że zrobiła ją od podstaw. Przy kolacji zazwyczaj gawędzili niezobowiązująco, a potem oglądali razem film albo telewizję. Pewnego dnia Caio przełożył spotkanie, żeby zdążyć do domu na kolację. Kiedy zdał sobie z tego sprawę, oblał go zimny pot. Jak to się stało, że ich udawane małżeństwo zamieniło się w coś, co niebezpiecznie przypominało prawdziwy związek?

Już i tak przekroczył granice. Nie zamierzał przekraczać tej ostatniej.

– Co robisz?

Ana bardzo starannie ukryła swoją reakcję na powrót Caia. Nie widziała się z nim od czasu rozmowy przy basenie. Kiedy się uspokoiła, opalanie się i czytanie książki ostatecznie okazało się całkiem przyjemne, więc spędziła tak kilka godzin.

Potem wróciła do willi, wzięła prysznic i przebrała się w krótką letnią sukienkę. Kostium kąpielowy nie zdołał rozpalić Caia na tyle, żeby zapomniał o swoich zahamowaniach. Ale ona nie zamierzała rezygnować.

Podniosła wzrok, udając zaskoczenie.

– O, tu jesteś! Gdybyśmy nie byli na wyspie, pomyślałabym, że wyjechałeś.

Caio przewrócił oczami.

– Przeglądałem wiadomości w poszukiwaniu czegoś na temat naszych porywaczy.

Ręka Any zamarła. Ta wyspa była tak piękna, że zdążyła zapomnieć o świecie zewnętrznym.

– Znalazłeś coś?

– Nie, nic. Niestety nie wolno nam komunikować się ze światem zewnętrznym, na wypadek, gdyby ktoś przechwycił wiadomość. Musimy mieć nadzieję, że wszystko poszło zgodnie z planem. To co będzie na kolację?

Ana wróciła do mieszania sosu.

– Kurczak w białym winie i świeże warzywa.

– Brzmi dobrze. Pójdę wziąć prysznic.

Caio obrócił się i wyszedł; Ana odprowadziła go wzrokiem, korzystając z chwili, żeby bezkarnie mu się przyglądać. Jego szerokie barki przechodziły w wąską talię i biodra, rzeźbione pośladki i długie nogi. Pod wieloma względami wciąż pozostawał dla niej tajemnicą, mimo że znała go lepiej niż większość ludzi. Żyjąc przez rok pod jednym dachem, nie da się nie poznać zachowań i nawyków drugiej osoby.

Jedyne, czym się różnili od zwykłej pary, to że nie dzielili sypialni. Jeszcze.

– Poczekaj! – zawołała za nim. – Pomyślałam, że możemy się trochę wysilić.

– Wysilić?

– To będzie nasza ostatnia wspólna kolacja.

– Oczekujesz, że założę smoking?

Ana przypomniała sobie, jak wyglądał w smokingu, i jej serce zatrzepotało.

– Nie musisz posuwać się aż tak daleko.

Wzruszył ramionami.

– Dobrze.

Kiedy Caio zniknął, Ana przestała mieszać i wzięła głęboki wdech, psychicznie przygotowując się na ostatnią próbę uwiedzenia go. Nie wiedziała, czy zniesie porażkę, ale coś nie pozwalało się poddać.

Zanim zdążyła stchórzyć, zdjęła fartuch i poszła do swojej sypialni. Wzięła prysznic, obficie korzystając z drogo pachnącego mydła, a potem zawinęła się w ręcznik i poszła przejrzeć ubrania. Granatowa sukienka znów zwróciła jej uwagę. Wyciągnęła po nią rękę, ale w ostatniej chwili zrezygnowała; coś jej podpowiadało, że jeśli ją założy i nie spodoba się w niej Caiowi, nigdy nie pogodzi się z goryczą porażki. Zamiast tego wyciągnęła ciemnozłotą sukienkę z asymetrycznym dekoltem, sięgającą kolan. Była seksowna, ale subtelna. Po tym, jak wcześniej stanęła przed Caiem prawie naga, wolała postawić na wyrafinowaną elegancję. Wysuszyła włosy i nałożyła lekki makijaż, założyła parę złotych sandałów, wzięła głęboki oddech i zeszła do kuchni. Z powrotem założyła fartuch i zajęła się gotowaniem warzyw.

Wyjęła butelkę białego wina i dwa kieliszki, które prawie upuściła, kiedy podniosła wzrok i zobaczyła Caia stojącego w drzwiach. Miał na sobie czarny garnitur i białą koszulę z rozpiętym pod szyją kołnierzykiem. Jego włosy były wilgotne i czuła jego zapach, korzenny i męski. *Deus.*

– Potrzebujesz pomocy? – zapytał.

Wyciągnęła do niego butelkę.

– Otworzysz wino? Nakryłam do stołu na tarasie. Jedzenie niedługo będzie gotowe.

Nie patrzyła na Caia, ale i tak wyczuwała jego obecność, kiedy szukał korkociągu i otwierał wino. Kiedy jedzenie było gotowe, zdjęła fartuch i ułożyła kurczaka i warzywa na dwóch talerzach, po czym zaniosła je na taras.

– To wygląda niesamowicie – skomentował Caio. – Musiałaś naprawdę nie lubić swojego ojca, jeśli nauczyłaś się aż tak dobrze gotować.

– Poczekaj, aż spróbujesz mojego *boeuf bouruignon* – zażartowała. Przyszło jej do głowy, że przecież Caio nigdy nie będzie miał okazji go spróbować, i przeszył ją ostry ból. Ale Caio miał rację – w tym nie chodziło o uczucie. Lubiła go, szanowała go, ale to wszystko.

Ta noc to wszystko, co mieli.

Teraz żałowała, że nie założyła tej niebieskiej sukienki. Jeśli miała ponieść klęskę, to przynajmniej w dobrym stylu.

Usiadła, a Caio podał jej wino. Stuknęła się z nim kieliszkiem i upiła łyk, rozkoszując się intensywnym, wytrawnym smakiem.

Caio spróbował kurczaka i zamruczał z zadowoleniem. Ten dźwięk wystarczył, żeby Ana poczuła falę ciepła w podbrzuszu.

– Dobre?

– Doskonałe.

Ana zaczęła jeść, choć jeśli miała być szczera, ledwo zauważała smak soczystego i kruchego mięsa.

– Wcześniej myślałam, że musi stąd być niesamowity widok w czasie sztormu – skomentowała.

Caio rozejrzał się. Z tarasu było słychać fale obmywające plażę.

– To prawda. To miejsce jest bardzo odsłonięte.

Tak jak wcześniej Ana była odsłonięta. Ale nie zamierzała się tego wstydzić.

Przez chwilę jedli w milczeniu.

– Jakie masz plany po dotarciu do Europy? – zapytał ni stąd, ni zowąd Caio. – Będziesz aplikować na studia? Powinnaś.

– Nie jestem pewna. Zostanę przez jakiś czas z Franciskiem w Amsterdamie. Może znajdę pracę.

– Nie musisz pracować.

Ana spojrzała na Caia z niedowierzaniem.

– Naprawdę wyobrażasz sobie mnie spędzającą czas na piciu kawy i zakupach? Nie znoszę zakupów i nigdy nie pasowałam do świata znudzonych, bogatych kobiet. – Podniosła rękę. – Nigdy nie miałam przedłużanych paznokci. Jeśli to nie jest dowodem, to nie wiem, co nim jest.

– Jesteś o wiele zbyt inteligentna na plotkowanie i przedłużane paznokcie.

Anie zrobiło się ciepło na sercu.

– No nie wiem…

– Ale ja wiem – odparł Caio, nalewając sobie i jej drugi kieliszek. – Jesteś zawsze bardziej zainteresowana rozmowami, w których miałaś nie uczestniczyć, niż tymi, w których miałaś uczestniczyć.

Ana przewróciła oczami.

– To takie seksistowskie! Dlaczego kobiety mają rozmawiać o imprezach, o tym, kto kogo poślubił, kto się z kim rozwodzi

i kto będzie miał dziecko?

– My się rozwiedliśmy – zauważył Caio. Czy nuta goryczy w jego głosie była dziełem jej wyobraźni?

– Możliwe, że teraz rozmawiają o nas.

– Bez wątpienia.

– Tak myślisz? To znaczy, raczej wszyscy wiedzieli, że nie pobraliśmy się z miłości.

Caio parsknął drwiąco.

– Nikt w naszych kręgach nie bierze ślubu z miłości, może oprócz naszych gospodarzy na tej wyspie. To wszystko są tylko transakcje.

Ana spojrzała na niego.

– Czy małżeństwo ze mną dało ci zyski, na które liczyłeś?

Caio zmrużył oczy.

– Owszem. Dało mi wizerunek, którego potrzebowałem, żeby rozwinąć się na świat. A tobie dało twoją wolność. I twojego brata.

Ana podniosła kieliszek.

– Tak, to prawda. Ale może moja wolność to nie wszystko, czego pragnę. Może pragnę czegoś więcej.

Caio zesztywniał.

– Ano…

Ana pospiesznie wstała od stołu.

– Deser? Kawa?

Potrzebowała kawy, żeby zwalczyć usypiające działanie wina. Musiała zachować jasność umysłu.

– Oczywiście – odparł Caio, nie spuszczając z niej podejrzliwego wzroku.

Ana zabrała ich talerze do kuchni i przygotowała tacę z dwoma małymi, mocnymi kawami i dwoma idealnie przygotowanymi *brigadeiros* – tradycyjnym czekoladowym deserem, który oboje z Caiem uwielbiali. Wyniosła tacę i postawiła przed Caiem kawę i jeden z deserów. Usiadła naprzeciwko, podnosząc swoją kawę w toaście.

– *Saúde.*

Kawa była gorzka i idealnie pasowała do deseru. Ana odchyliła się na krześle i spojrzała na Caia.

– Zapytałeś mnie, jakie mam plany po powrocie do Europy. Tak się składa, że wiem, jaka będzie pierwsza rzecz, jaką zrobię. Stracę dziewictwo.

Caio zachłysnął się kawą. Ana udała, że tego nie zauważyła.

– I skoro nie jesteś zainteresowany, to musisz mi dokładnie wytłumaczyć, jak znaleźć właściwą osobę – dodała. – Wolę uniknąć negatywnego doświadczenia, jeśli mam taką opcję.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Caio z trudem łapał oddech po bombie, jaką zrzuciła na niego Ana. „Skoro nie jesteś zainteresowany”? *Madre de Deus*, nie potrafił myśleć o niczym innym niż o zdarciu z niej tej złotej sukienki. Poprawił się na krześle, wdzięczny, że stół zasłania reakcję jego ciała. Ana nigdy nie wyglądała bardziej pociągająco niż teraz. Przypomniał sobie tamten wieczór w Londynie, kiedy pojawiła się przed nim z obciętymi włosami, tak piękna, że na moment odebrało mu mowę. Jej czarna sukienka pieszczotliwie obejmowała piersi i uda i w pierwszej chwili Caio miał ochotę jej powiedzieć, żeby natychmiast się przebrała w to, co normalnie nosiła – ubrania, które pozwalały mu udawać, że nie jest aż tak piękna.

Ale potem zdał sobie sprawę, że jego reakcja jest absurdalna. Powiedział sobie, że powinien się cieszyć, że jego żona nabrała śmiałości. Jej twarz została odsłonięta, a spektakularne kości policzkowe nie były już schowane pod wodospadem jedwabistych włosów. Jej oczy wydawały się wielkie. Jej usta…

Powiedział jej coś wtedy. Nie pamiętał, co to było. Po prostu musiał ich stamtąd wydostać, zanim Ana zauważy, jakie zrobiła na nim wrażenie.

Na gali bez przerwy widział spojrzenia w jej kierunku; mężczyzn, a także zazdrosnych kobiet. To obudziło w nim

opiekuńczość… i zaborczość. Zazdrość. Ale udało mu się nie okazać tych uczuć, głównie pracując do upadłego.

Ale teraz samokontrola była tylko słowem i Caio nie był pewien, czy jeszcze rozumie jego znaczenie.

Niespodziewanie Ana wstała od stołu.

– Właściwie to znalazłam taką sukienkę… Potrzebowałabym, żebyś mi powiedział, czy nadawałaby się na randkę…

– Ano…

Ale ona odwróciła się i weszła do środka, zanim Caio zdążył ją zatrzymać. Jednym łykiem dopił swoją kawę, ale nie pomogło mu to ugasić płonącego w nim ognia.

Wstał, niespokojny. Słońce w międzyczasie zdążyło zajść i zapadał zmierzch nadający wszystkiemu fioletowy odcień. Ptaki zaczęły śpiewać wieczorne serenady. To była idylliczna sceneria. Gdyby tylko Caio czuł się na tyle zrelaksowany, żeby móc ją docenić…

Zniesmaczony sobą samym zrzucił marynarkę i poszedł do gabinetu. Odkrył, że Luca Fonseca ma tam barek pełen wyśmienitej irlandzkiej whiskey. Nalał sobie z butelki, która była już otwarta, i wypił całą szklankę za jednym zamachem.

W noc poślubną powiedział Anie, że nie sypia z dziewicami. Jak pociągająca by nie była, nie zamierzał dać się skusić. Ich małżeństwo mogło się skończyć, ale instynktownie wiedział, że przespanie się z Aną pociągnie za sobą dokładnie takie emocjonalne komplikacje, jakich przez całe życie starał się unikać.

Musiał się oprzeć. Musiał. Zostało tylko kilka godzin. Jak bardzo mogło to być trudne?

Właśnie nalewał sobie drugiego drinka, kiedy usłyszał za sobą kroki. Odwrócił się i spojrzał na Anę. Wcześniej, kiedy wyszła w kostiumie kąpielowym, myślał, że nigdy nie wymaże z głowy tego wspomnienia. No, to teraz zostało wymazane i zastąpione.

A on był zgubiony.

Ana stała naprzeciwko Caia z całą odwagą, na jaką udało jej się zdobyć. Słońce już prawie zaszło i wszystko w gabinecie było skąpane w półmroku, włączając w to wyraz twarzy Caia. Może to i lepiej, że nie widziała jego reakcji.

Przebrała się w tę granatową jedwabną suknię, która ocierała się o jej ciało tak miękko, że czuła się, jakby była naga. Wąski, trójkątny dekolt sięgał prawie do pępka. Suknia praktycznie nie miała pleców. Nagle zdała sobie sprawę, że zapomniała założyć buty. Była boso i brzeg sukienki ciągnął się za nią, ponieważ była na nią za długa.

Nagle zawstydziła się. Już miała uciec, kiedy usłyszała za sobą udręczony głos Caia.

– Co ty mi próbujesz zrobić, kobieto?

Ana znieruchomiała. Caio brzmiał, jakby go coś bolało. Zrobiła krok do przodu i nagle dojrzała jego twarz. Była ściągnięta w tym samym wyrazie, który widziała wcześniej przy basenie. Jej serce na moment zgubiło rytm.

Dręczył go głód. Ten sam głód, który czuła ona.

Nieco jej odwagi wróciło. Kiedy się odezwała, głos miała zachrypnięty z pożądania i zdenerwowania.

– Zastanawiam się, czy to nie byłaby przesada na pierwszą randkę? Kiedy pójdę uwieść mężczyznę, który będzie moim

pierwszym delikatnym, empatycznym kochankiem?

Caio wydał z siebie zduszone parsknięcie.

– Mogę cię zapewnić, że jeśli założysz tę sukienkę, ten mężczyzna nie będzie delikatny ani empatyczny. Będzie miał tylko jedno w głowie.

Ana zrobiła krok w jego stronę.

– Może to dobrze. Ostatecznie, to właśnie chcę zrobić na mojej pierwszej randce.

– Nie mów tego na głos, Ano.

Ana uniosła podbródek.

– Seks?

Widziała, że ręka Caia jest tak mocno zaciśnięta na szklance, że jego kłykcie pobielały. To odkrycie ją podekscytowało.

Wyciągnęła rękę.

– Mi też nalejesz?

Po kilku sekundach wpatrywania się w nią nieruchomo Caio wyciągnął do niej swoją szklankę.

– Proszę. Naleję sobie drugą.

Ana wzięła od niego szklankę, zauważając, jak starannie unika dotknięcia jej palców.

Wet za wet.

Caio odwrócił się, żeby nalać sobie jeszcze jedną szklankę. Ana patrzyła, jak jego mięśnie grają pod koszulą. Odwrócił się, podniósł szklankę i upił duży łyk. Ana napiła się umiarkowanie; myśl, że tej samej szklanki przed chwilą dotykały jego usta, podnieciła ją. Złoty płyn spłynął jej do gardła, zostawiając dębowy posmak i goryczkę alkoholu.

– Dlaczego to muszę być ja? – zapytał.

Bo nie chcę, żeby moim pierwszym był ktoś inny, odpowiedziała w duchu.

Do tej pory Ana nie przyznawała się do tego przed samą sobą, ale tak: to musiał być Caio. Myśl, że mogłaby opuścić to miejsce, nie zaznawszy jego dotyku, nagle wydała jej się przerażająca.

Oczywiście nie mogła mu tego powiedzieć.

– Bo cię znam – odparła zamiast tego. – Bo ci ufam. I bo cię pragnę.

Ale Caio był nieporuszony jak skała. Anę przeszedł lodowaty dreszcz na myśl, że mimo wszystko mógł się oprzeć jej nieporadnemu uwodzeniu. Zdradziła się przed nim, a on i tak ją odrzuci.

Przed oczami stanęła jej matka; przypomniała sobie, jak bardzo bolało jej odrzucenie. A teraz sama skazała się na ten los.

Ana wyglądała tak dostojnie, że mogłaby być królową. To, co zrobiła, wymagało odwagi. W tym momencie Caio szczerze ją podziwiał.

I ta sukienka…

Nie miał siły, żeby dłużej się jej opierać. Ale zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, zobaczył, że lekko się zgarbiła i odstawiła szklankę na stolik. Jej twarz się zachmurzyła, stała się nieprzenikniona. Jej ciało zesztywniało.

– Posłuchaj, Caio… pewnie masz rację. To byłby błąd. Zapomnijmy o tym, dobrze?

Odwróciła się, pokazując Caiowi nagie plecy, zmysłowe, błyszczące ciepło w półmroku. Poczuł, jak wzbiera w nim

podniecenie. To zaszło za daleko.

– Poczekaj.

Ana przystanęła, ale nie obróciła się.

– Tak łatwo się poddasz?

Teraz odwróciła się do niego; jej oczy błysnęły ogniście, wzbudzając w nim kolejny przypływ zaborczości i pożądania. Ta kobieta należała do niego i to on powinien ją przebudzić. Na samą myśl, że inny mężczyzna miałby jej dotknąć, wzbierała w nim furia. Jak mógł kiedykolwiek myśleć, że będzie w stanie się jej oprzeć?

– Nie jestem masochistką, Caio. Wyraźnie ci powiedziałam, że chciałabym, żebyś był moim pierwszym kochankiem, ale myślę, że ty po prostu lubisz się ze mną drażnić.

Caio pokręcił głową.

– Chodź tu, Ano.

– Ty tu chodź.

Caio odstawił szklankę i jednym krokiem pokonał dzielący ich dystans. Z bliska widział, że pod jej brawurą kryje się niepewność. To odkrycie wzbudziło w nim coś dziwnego. Troskę.

Położył palec pod jej brodą i skłonił ją, żeby na niego spojrzała.

– Jesteś tego pewna?

Przez długą chwilę nic nie mówiła. Puls Caia przyspieszył. W jego żołądku zagnieździł się zimny ciężar. Co, jeśli żałowała swojej decyzji? Co, jeśli zmieniła zdanie? Co, jeśli to ona drażniła się z nim?

– Ano – zaczął, choć całe jego jestestwo broniło się przeciw temu, co chciał powiedzieć. – Nic się nie stanie, jeśli…

Ana położyła mu palec na ustach. Pokręciła głową.

– Mógłbyś się po prostu zamknąć i mnie pocałować? Proszę.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Ana nie mogła uwierzyć w to, co właśnie powiedziała. Z bliska Caio był dużo bardziej onieśmielający. Zawsze był taki wielki? Spędzali dużo czasu blisko siebie podczas wydarzeń towarzyskich, ale nigdy w tak intymnej sytuacji. Ich ciała prawie się stykały.

Spojrzał jej poważnie w oczy.

– Jedna noc. Potem każde pójdzie w swoją stronę.

Ana skinęła głową.

– Co się dzieje na wyspie, zostaje na wyspie. Rozumiem.

W tym momencie zgodziłaby się na wszystko. Nie była w stanie oderwać wzroku od ust Caia. Każda komórka i nerw w jej ciele wibrowały, gdy Caio pochylił głowę i poczuła na ustach jego wargi. Były jednocześnie jedwabiste i nieugięte jak stal. Na moment wszystko się zatrzymało. A potem, pod delikatnym, ale stanowczym naciskiem Caia, Ana otworzyła usta. I pochłonęła ich namiętność.

W pierwszej chwili napór nowych doznań przytłoczył ją. W podbrzuszu czuła gorące podniecenie. Jej piersi były przyciśnięte do torsu Caia, a jej dłonie ściskały kurczowo jego ramiona, jakby nie była w stanie utrzymać się na nogach. Kiedy wreszcie przerwali pocałunek, czuła się pijana. Caio spojrzał na nią uważnie.

– Wszystko w porządku?

Ana skinęła głową.

– Oddychaj, Ano. Zrobimy to powoli. Nigdzie nam się nie spieszy.

Coś w Anie natychmiast się sprzeciwiło. Nie powoli. Czekała na to rok!

– Nie chcę powoli. Chcę teraz.

Pocałowała go w brodę i odnalazła guziki jego koszuli, nadrabiając brak wprawy entuzjazmem. Znów go pocałowała i mimo jej braku doświadczenia Caio wydał z siebie cichy, gardłowy dźwięk. Chwycił ją za biodra i przycisnął mocniej do swoich lędźwi. Ana poczuła twardy kształt, wbijający jej się w brzuch, i to jeszcze bardziej wzmogło jej podniecenie. Chwyciła zębami jego język i przygryzła go delikatnie, rozkoszując się tym, jak zacisnął ręce na jej pośladkach. Rozpięła ostatni guzik jego koszuli i rozsunęła jej poły, pożerając wzrokiem jego szeroką, umięśnioną pierś. Niemal z czcią powiodła po niej rękami. Miała ochotę possać jego sutek, ale nagle dopadło ją onieśmielenie.

Caio zrzucił koszulę. Zaprowadził Anę do krzesła i usiadł, pociągając ją na swoje kolana. Usiadła, wdzięczna, że nie musi już utrzymywać się na drżących nogach. Czuła przy sobie gorące ciało Caia. Spojrzała na niego zachłannie, ledwo wierząc, że to naprawdę się dzieje.

Wyciągnęła rękę i powiodła palcem po jego wargach. Caio chwycił go i włożył go sobie do ust. Anę przeszył ostry dreszcz pożądania; poruszyła się niespokojnie na jego kolanach. Jego

oczy rozbłysły i Ana odkryła, że nie może oddychać. Płonęły złotym ogniem.

Caio wyjął jej palec z ust.

– Chcę cię zobaczyć.

– Dobrze – szepnęła.

Caio sięgnął do zamka na plecach Any i pociągnął go w dół. Jedwabny materiał zsunął się, odsłaniając jej piersi. Zawstydzona, Ana w pierwszej chwili chciała zakryć się ramieniem, ale Caio ją powstrzymał.

– Jesteś piękna. Marzyłem, że cię taką zobaczę… Nagą dla mnie…

Puls Any przyspieszył; w przypływie niecierpliwości pochyliła się do przodu i znowu zaczęła go całować. Caio położył rękę na jej nagich plecach; jego druga dłoń powędrowała na jej pierś, ściskając i ugniatając, coraz bardziej zbliżając się do twardego sutka. Kiedy wreszcie chwycił go kciukiem i palcem wskazującym, Ana gwałtownie wciągnęła powietrze. Caio przerwał pocałunek, pochylił głowę i wziął w usta twardy czubek jej piersi.

Ana wczepiła palce w jego włosy, przyciskając go do siebie. Dyszała ciężko, walcząc, by wytrzymać intensywną rozkosz, którą sprawiały jej jego usta. Nie mogła zrozumieć, jak tak prosty akt może się wydawać tak… podniosły.

Caio podniósł głowę i uśmiechnął się łobuzersko. Dokładnie wiedział, co jej robi. Ana położyła mu ręce na ramionach i przekręciła się tak, że teraz siedziała na nim okrakiem, patrząc na niego z góry. Ręce Caia powędrowały na jej biodra, przytrzymując ją w miejscu, by mógł poddać jej drugą pierś tej

samej torturze. Ana odrzuciła głowę do tyłu. Nawet nie zdawała sobie sprawy, że ociera się o niego, instynktownie szukając zaspokojenia.

Caio podciągnął sukienkę i wsunął rękę między jej uda, odsuwając majtki w bok. Ana przestała się ruszać; spojrzała na Caia szeroko otwartymi oczami i ujrzała, jak jego spojrzenie pociemniało, gdy poczuł, jak bardzo jest podniecona. Zaczął masować ją rytmicznie, sprawiając, że zacisnęła uda na jego biodrach i wbiła paznokcie w jego ramiona. Instynktownie ujeżdżała jego rękę, wznosząc się coraz bardziej i bardziej w stronę swojego pierwszego orgazmu. Nagle jej mięśnie zacisnęły się gwałtownie; krzyknęła cicho i opadła na pierś Caia, chowając twarz w jego szyi, zaskoczona i oszołomiona intensywnością tego, co się właśnie stało.

Poczuła, jak Caio gładzi ją po plecach w geście dziwnej czułości.

– Nigdy jeszcze tego nie robiłaś, prawda? – odezwał się. – Wiem, że jesteś dziewicą, ale myślałem, że chociaż…

Ana zawstydziła się gwałtownie i odsunęła się od niego. Potrząsnęła głową, unikając jego wzroku.

– Nie, jeszcze nigdy… Mieszkałam w domu pełnym mężczyzn. Nie czułabym się komfortowo.

Caio uniósł jej podbródek, zmuszając ją, żeby na niego spojrzała.

– Jesteś bardzo wrażliwa, *carinho*.

– To coś złego?

Caio uśmiechnął się lekko.

– Wręcz przeciwnie. To bardzo rzadkie.

– Ale co z tobą? Ty nie… – Ana urwała, czerwieniąc się.

Caio pokręcił głową.

– Nie martw się mną. I tak nie zrobilibyśmy tego tutaj. Nie, kiedy to twój pierwszy raz. Obejmij mnie za szyję.

Ana spełniła polecenie, a Caio wstał, owijając sobie jej nogi wokół pasa. Trzymając ją tak, wszedł po schodach i zaniósł ją do swojej sypialni. Drzwi były otwarte, a ciepła bryza szeleściła zasłonami. Ale Ana ledwo to zauważyła. Caio położył ją na łóżku. Sukienka była skotłowana w pasie, ale jej to nie obchodziło. Czuła się zaspokojona i rozleniwiona. Ale patrząc, jak Caio zsuwa spodnie i bokserki, nagle odkryła, że wcale nie jest rozleniwiona.

Podniosła się na łokciach, zahipnotyzowana widokiem jego nagiego ciała. Nagle poczuła niepewność. Jak mogła zaspokoić mężczyznę takiego jak on, który zaznał tyle rozkoszy z kobietami dużo bardziej doświadczonymi od niej?

– Caio… Nie wiem, jak… Co, jeśli mi się nie uda…? – Umilkła, kiedy Caio uklęknął nad nią, opierając się na rękach i patrząc jej w oczy.

– Nie musisz o niczym myśleć – szepnął uspokajająco. – Po prostu połóż się wygodnie i pozwól, że pokażę ci, jak to się robi, dobrze?

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Caio nigdy w życiu nie widział czegoś tak podniecającego i wiedział, że to nie ma nic wspólnego z jego roczną abstynencją. W tej chwili nie istniała dla niego żadna kobieta oprócz tej, która leżała przed nim na łóżku. Jej policzki były zaróżowione, ciemne włosy leżały rozrzucone na poduszce. Pełne piersi sterczały, kusząc, żeby znowu ich skosztował. Jej talia wciąż była uwięziona w niebieskiej jedwabnej sukni. Caio uznał, że powinien zająć się tym w pierwszej kolejności. Chwycił sukienkę i pociągnął ją w dół; Ana uniosła biodra, żeby mu to ułatwić. Piżmowy zapach jej podniecenia sprawił, że przez moment walczył ze sobą, żeby nie wziąć jej tu i teraz. Ale musiał się upewnić, że jest gotowa.

Zsunął się niżej, z łatwością pozbył się jej koronkowych stringów i rozłożył jej nogi. Ana podniosła głowę.

– Caio?

– Cii. Po prostu leż… zaufaj mi.

Ana pozwoliła, żeby jej głowa opadła do tyłu. Caio włożył ręce pod jej pośladki i przyciągnął ją do siebie. Była taka drobna. Taka delikatna. Obsypał pocałunkami wewnętrzną stronę jej ud, wciąż ściskając jej pośladki. Widział, jak jej ciało zaczyna drżeć, jak zaciska pięści na materacu. Jej zapach był odurzający. Caio podniósł ją do siebie i zanurzył usta między jej

nogami, odnajdując językiem ten wrażliwy kłębek nerwów, który tak silnie reagował na jego zabiegi. Ciało Any zesztywniało na moment, a potem wydała z siebie cichy, gardłowy krzyk, wyrzucając biodra w górę.

Caio odsunął się. Sam drżał z żądzy, żeby ją posiąść. Ana patrzyła na niego tak pożądliwie, że po raz pierwszy w życiu prawie zapomniał o ostrożności. W ostatniej chwili przypomniał sobie i zaklął cicho.

– Co się stało?

Caio wstał i poszedł do łazienki.

– Zabezpieczenie.

Kiedy wrócił, Ana leżała dokładnie tak, jak ją zostawił. Jej pierś unosiła się i opadała ciężko. Jej nogi były rozrzucone. Caio nie miał pojęcia, jakim cudem tak długo się jej opierał.

W jego głowie zadzwonił ostrzegawczy dzwonek. Wiedział dlaczego, ale w tej chwili nie chciał o tym myśleć. Nie było już powrotu.

Położył się na niej, uważając, żeby nie przygnieść jej swoim ciężarem.

– To trochę zaboli, ale zaraz powinno być lepiej – powiedział.

– W porządku… Tylko proszę, nie każ mi dłużej czekać…

Przygryzła wargę i ten niewinny ruch odebrał mu resztki samokontroli. Pomagając sobie ręką, zbliżył się do miejsca, które wciąż było ciepłe i wilgotne. I miał nadzieję, że gotowe… Ponieważ zrobienie tego wolno i delikatnie będzie wymagało od niego żelaznej siły woli.

Wchodząc w nią, zauważył grymas bólu na jej twarzy. Zatrzymał się, ale Ana otoczyła nogami jego biodra

i przyciągnęła go do siebie.

– Nie przerywaj. Jest w porządku. Proszę.

Zaciskając zęby, Caio powoli zanurzył się w niej. Na jego czoło wystąpiły kropelki potu. To było tak niesamowicie przyjemne, a przecież jeszcze nawet nie zaczęli. Cofnął się i pchnął jeszcze raz, czując, jak jej ciało stopniowo się rozluźnia. Jej oddech przyspieszył, gdy zaczęli poruszać się w pierwotnym rytmie. Czuł, jak jej twarde sutki wbijają się w jego pierś. Zwykle, kiedy kochał się z kobietą, nie zatracał się całkowicie. Jakaś część pozostawała trzeźwa, by kontrolować resztę. Teraz tego nie było. Był świadom tylko bliskości ciała Any i napięcia narastającego w jego lędźwiach, kiedy walczył, żeby wytrzymać, aż poczuje skurcze jej orgazmu. W chwili, kiedy myślał, że nie wytrzyma dłużej, ciało Any się napięło i po nieskończenie krótkiej chwili bezruchu targnął nią paroksyzm rozkoszy. Sekundę później dołączył do niej Caio.

Ana nie wiedziała, jak długo spała. Ale co do jednego była pewna: nigdy nie zapomni tego tsunami przyjemności, które sprawiło, że rozpadła się na milion kawałków, a potem poskładała na nowo, ale inaczej niż wcześniej.

Nie była już dawną sobą. Została odmieniona. Orgazmy, które Caio dał jej wcześniej, nie mogły jej przygotować na ten ostateczny szczyt rozkoszy. On odmawiał sobie tego przez rok?

Nagle wszystko stało się wyraźniejsze. Dźwięk. Szum wody. Otworzyła jedno oko. Na zewnątrz było ciemno; w pokoju paliło się przyćmione światło. Łóżko było puste.

A potem Caio pojawił się w drzwiach łazienki. Miał na sobie tylko parę spodni dresowych, a na widok jego nagiego,

błyszczącego torsu Ana znów poczuła dreszcz podniecenia. Stała się kimś innym. A może osobą, którą miała się stać od początku? Z nim? Ale było za późno. Było po wszystkim, chociaż nigdy tak naprawdę się nie zaczęło.

Odepchnęła od siebie nagłą melancholię. Caio podszedł i usiadł obok niej na łóżku. Choć to absurdalne, Ana nagle zawstydziła się swojej nagości.

– Jak się czujesz? – zapytał. – Boli cię? Przepraszam… Starałem się być delikatny, ale nie wiem, czy mi się udało…

Ana usiadła, przykrywając się kołdrą.

– Nie, było w porządku. Było… cudownie. Nie miałam pojęcia, jak to jest. Chociaż dla ciebie pewnie to było trochę… nudne…

Pochyliła głowę, zasłaniając twarz włosami. Stary nawyk. Caio wyciągnął rękę i wsunął je za jej ucho w geście tak pieszczotliwym, że serce Any stanęło na moment. Nagle poczuła się wrażliwa i bezbronna. Spojrzała na niego niepewnie.

Caio opuścił rękę.

– To nie było nudne, *carinho*. Uwierz mi. – Wyglądał, jakby chciał powiedzieć coś więcej, ale zrezygnował i wstał z łóżka. – Napuściłem ci wodę do kąpieli. Musisz być obolała i chyba trochę krwawiłaś.

Ana z przerażeniem spojrzała na prześcieradło, na którym faktycznie było kilka kropelek krwi. Zaczerwieniła się gwałtownie.

– Zmienię prześcieradło.

– Ja się tym zajmę. Pójdź się wykąpać, zanim woda wystygnie.

Podał Anie szlafrok, a ona puściła kołdrę i założyła go tak nonszalancko, jak potrafiła. Pewnie inne kochanki Caia paradowały nago bez skrępowania. Zawiązała pasek, nie chcąc przyznać się przed sobą do tego, co czuła na myśl o jego innych kochankach.

W łazience pachniało różami, a także czymś męskim i pierwotnym. Wielka wanna była wypełniona po brzegi. Ana związała włosy w kok, zdjęła szlafrok i zanurzyła się, krzywiąc się lekko, kiedy woda sięgnęła jej krocza. Zaraz jednak znowu ogarnęło ją błogie rozleniwienie. Przymknęła oczy. Miała ochotę dotknąć się w miejscach, gdzie Caio jej dotykał.

Lizał. Przygryzał. Ssał…

Ana jęknęła w duchu. Już teraz wiedziała, że jeden raz nie wystarczy. Mieli jedną noc. Musieli jak najlepiej ją wykorzystać.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Caio stał w kuchni, walcząc z uczuciem zagubienia. Wiedział, w czym problem: jego mózg jeszcze nie zaczął znowu funkcjonować. Seks z Aną dosłownie go usmażył.

Zatracił się tak, jak nigdy dotąd. Do tego stopnia, że kiedy wróciła mu świadomość i wydostał się z objęć Any, spędził długie minuty, po prostu na nią patrząc. Jej rzęsy były długie i ciemne. Usta spuchnięte od pocałunków. Na bladej skórze zostały ślady jego rąk, ust, zarostu.

Przerażony swoją reakcją, która niebezpiecznie przypominała roztkliwianie się, pozwolił jej spać i poszedł napełnić wannę. A teraz brała kąpiel, a on niczego nie pragnął bardziej, niż pójść tam i znowu ją wziąć. A potem jeszcze raz i jeszcze raz. Zbeształ się w duchu. Powinien był wiedzieć, że seks z Aną nie będzie taki sam jak z innymi kobietami. Ale zaraz zbeształ się też za tę myśl. Przez rok nie uprawiał seksu i jeszcze nigdy nie spał z dziewicą. Te dwie rzeczy połączone musiały sprawić, że będzie inaczej.

Usłyszał za sobą jakiś dźwięk i obrócił się, by zobaczyć Anę stojącą w drzwiach łazienki. Była uroczo zawstydzona, a także diabelnie seksowna w cienkim szlafroku. Jej włosy poskręcały się od pary. Żądza przeszyła go, zanim zdążył ją zdusić.

– Jesteś głodna? – zapytał.

Ana zamrugała.

– Właściwie to umieram z głodu – odparła, rumieniąc się. Caio odwrócił głowę, zanim stracił resztki dobrych manier.

– Usiądź. Zrobię nam omlet.

Zeszli do kuchni, Ana przycupnęła na jednym z hokerów przy wyspie i patrzyła, jak Caio wbija jajka do miski.

– Nigdy jeszcze nie widziałam cię, jak gotujesz – zauważyła.

Caio nalał jej i sobie dwa kieliszki wina.

– Mój repertuar jest ograniczony – odparł, popijając swoje. – Daję sobie radę z jajkami, ale z niczym bardziej zaawansowanym.

– Dlaczego w ogóle musiałeś się nauczyć gotować?

– Kiedy opuściłem dom, musiałem nauczyć się żyć bez kucharza. Przez kilka lat jadłem jajka, dania na wynos i fast foody.

– Wtedy, kiedy budowałeś swoją firmę?

Caio skinął głową.

– Nie miałeś żadnego wsparcia od rodziny?

– Mój ojciec wydziedziczył mnie w dniu, w którym wyjechałem. Złamałem zasady.

– Jak przetrwałeś?

– Na początku było trudno. Miałem trochę oszczędności. Mieszkałem w hostelach, chwytałem się różnych zajęć. W czasie wolnym pracowałem nad własnym projektem, rozbudowując go na tyle, że wreszcie udało mi się znaleźć inwestorów… i to tyle.

Ana parsknęła.

– To bardzo skromny opis drogi, która skończyła się stworzeniem najpopularniejszego systemu płatności online na planecie.

Caio wlał jajka na patelnię i spojrzał na Anę. Jego matka była jedynym członkiem rodziny, który kiedykolwiek okazał zainteresowanie jego sukcesem. Dziwnie było o nim opowiadać komuś, kto nie był potencjalnym inwestorem ani kobietą udającą zainteresowanie. Ana nie bawiła się w gierki – pomijając jej wyczyn sprzed kilku godzin, który skończył się najbardziej niesamowitym seksem w jego życiu. Pokręcił głową, odpędzając od siebie tę myśl. Na pewno kiedyś było coś lepszego… Tylko nie pamiętał, gdzie ani z kim…

– Wiem, że twoja matka też opuściła swoją rodzinę – powiedział, zmieniając temat. – Dlaczego to zrobiła?

Ana odwróciła wzrok. Kiedy się odezwała, jej głos był rzeczowy i beznamiętny.

– Miała dość bycia kontrolowaną przez mojego ojca. Uznała, że spełniła swój obowiązek, więc wyjechała. Teraz ma nowego męża.

– Widujesz się z nią czasem?

Ana pokręciła głową i napiła się wina. Drżenie jej ręki nie umknęło uwadze Caia.

– Dlatego ja i Francisco jesteśmy tak blisko – dodała. – Mieliśmy tylko siebie. A kiedy wyznał mi, że jest gejem, stałam się wobec niego jeszcze bardziej opiekuńcza.

– Byłaś dla niego matką?

Ana wzruszyła ramionami.

– Tak, coś w tym rodzaju.

Caio wyłączył kuchenkę.

– To musiało być dla ciebie trudne, ale podziwiam twoją matkę za to, że miała odwagę zrobić to, czego moja nie zrobiła.

Ana zmarszczyła brwi.

– To znaczy?

Caio oparł ręce na blacie. Nigdy nikomu o tym nie powiedział. Podejrzewał, że nawet jego bracia nie wiedzą. Spojrzał na Anę.

– Mój ojciec jest tyranem, podobnie jak twój. Wyżywał się na nas. Także fizycznie.

Ana gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Wcześniej, kiedy opatrywałeś mój palec, powiedziałeś coś, co zabrzmiało, jakby… Czy stosował przemoc wobec ciebie?

– Wobec mnie i moich braci nie. Kiedy byliśmy mali, czasem ciągnął nas za ucho albo spuszczał lanie, ale kiedy urośliśmy, wiedział, że moglibyśmy mu oddać. Za to moja matka… była łatwym celem.

Ana wyglądała na wstrząśniętą.

– W dniu, kiedy twój ojciec mnie zaprosił… Myślałem, że cię uderzy, kiedy mu się postawiłaś – dodał Caio.

– Mój ojciec nigdy nie stosował przemocy, ale czasem czułam, że jest tego bliski. Zwłaszcza kiedy dowiedział się o Franciscu. Ale nigdy go nie dotknął.

– Groźba przemocy potrafi być prawie równie dotkliwa, co sama przemoc. Po jednym incydencie udało mi się przekonać moją matkę, żeby odeszła. Nie chciała iść na policję, ale przynajmniej go zostawiła. Pojechaliśmy na noc do hotelu. Kiedy rano się obudziłem, była spakowana na powrót do domu.

Powiedziała, że nie da rady zostawić jedynego życia, jakie znała. Że kocha go, mimo jego zachowania i mimo że ich małżeństwo było aranżowane. Dlatego wróciła. Ja nie.

– Myślę, że pojechanie z tobą do tego hotelu wymagało od niej ogromnej odwagi – powiedziała ostrożnie Ana. – Bycie kobietą w tym świecie to nie to samo, co bycie mężczyzną. Może naprawdę czuła, że nie ma innego wyjścia.

– Być może – przyznał Caio. – Nie pomyślałem o tym w ten sposób.

– Bo jesteś mężczyzną – wskazała sucho Ana.

Caio skrzywił się.

– Jakiekolwiek było jej rozumowanie, jeśli to właśnie jest miłość, to nie chcę jej w moim życiu.

Ana znieruchomiała, patrząc, jak Caio rozdziela omlet na dwa talerze.

„Jeśli to właśnie jest miłość, to nie chcę jej w moim życiu".

Nagle spojrzała na Caia tak, jakby pierwszy raz widziała go na oczy. Teraz go rozumiała. Rozumiała, dlaczego zdecydował się na małżeństwo z rozsądku, dlaczego tak unikał emocjonalnego angażowania się.

Rozumiała to. Pochodziła z tego samego cynicznego, pozbawionego uczuć świata. Jej własna matka zostawiła synów i córkę, żeby szukać szczęścia. Ana wiedziała, że nigdy nie wyleczy się z tego okropnego uczucia porzucenia i straty, które czuła, patrząc, jak jej matka wsiada do samochodu i odjeżdża.

Ale wciąż miała w sobie jakąś nadzieję, która nie chciała umrzeć. Jej relacja z Franciskiem dowiodła, że istnieje coś takiego jak bezwarunkowa miłość. Głęboko w środku wciąż

liczyła, że pewnego dnia znajdzie mężczyznę, która udowodni jej, że nie cały świat jest cyniczny i bezwzględny.

Ale już przy pierwszej próbie zawiodła na całej linii. Ponieważ wiedziała też coś innego. Coś, czemu nie mogła dłużej zaprzeczać.

Kochała Caia. Zakochała się w nim w chwili, kiedy pierwszy raz na niego spojrzała. A po tym, co się właśnie stało… Wiedziała, że dotyk innego mężczyzny nigdy, przenigdy nie będzie mógł się z tym równać.

– Zjedz, póki ciepłe.

Caio popchnął talerz w jej stronę. Wbrew wszystkiemu żołądek Any zaburczał, przypominając jej, że wciąż jest tylko śmiertelnikiem. Wdzięczna za coś, co odwróci jej uwagę od niepokojących odkryć, z wdzięcznością ukroiła sobie kawałek omleta. Westchnęła z zadowoleniem.

– To jest naprawdę dobre!

– Mówiłem, że z jajkami daję sobie radę – odparł nonszalancko Caio.

Jedli w przyjaznej ciszy, dopóki Caio nie odepchnął swojego talerza. Spojrzał uważnie na Anę; jej apetyt na jedzenie nagle zastąpił apetyt na coś zupełnie innego.

– Jak się czujesz? – zapytał. – Obolała?

Ana zarumieniła się.

– Nie, wszystko w porządku. Kąpiel była… miła. Dziękuję. – To było troskliwe. Tak jak sposób, w jaki się z nią kochał. Przez cały czas pilnował, żeby dobrze się czuła. Gdyby był egoistycznym kochankiem, skupionym tylko na własnej przyjemności, byłoby jej łatwiej powiedzieć sobie, że zachowuje

się niedorzecznie, że myli emocje z seksem. Ale nie był. A ona miała kłopoty. Ponieważ nie mogła wrócić do tego, co było wcześniej… I nawet nie chciała.

– To dobrze – powiedział.

– Co dobrze?

Caio obszedł wyspę kuchenną i obrócił jej krzesło, tak że siedziała przodem do niego. Na widok jego nagiej piersi przypomniała sobie, jak to było mieć jego ciało przyciśnięte do swojego…

Podniosła wzrok.

– Dobrze, że nie jesteś za bardzo obolała… Ponieważ mamy tylko jedną noc i nie zamierzam jej marnować.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Ana z nagłym strachem podniosła wzrok na Caia. Sama przed chwilą myślała o tym samym, ale teraz zaczęła panikować. Nie sądziła, że seks z nim tak bardzo obnaży jej potrzeby i emocje. Wiedziała, że najrozsądniej byłoby się teraz wycofać. Pozna kogoś innego, z kim nie będzie się czuła tak… bezbronna. Czy na pewno? – zastanowiła się nieco desperacko.

Ale wiedziała, że już za późno. Po tej nocy nigdy nie zadowoli jej inny mężczyzna. A jednocześnie wiedziała, że nie może się oprzeć temu, co Caio jej oferował.

Sięgnął do jej szlafroka i powoli rozwiązał pasek. Oddech Any przyspieszył. Pod spodem była całkowicie naga. Jej sutki natychmiast stwardniały pod jego wzrokiem. Widziała wybrzuszenie w jego spodniach i chciała je zbadać, ale zanim zdążyła zrobić coś tak śmiałego, Caio wziął jej kieliszek i przytknął do jej piersi, przechylając go tak, że strużka wina popłynęła po jej piersi i sutku. Ana jęknęła cicho. Caio pochylił się i wziął w usta jej sutek, by zlizać z niego słodki alkohol. Ana przygryzła wargę, żeby nie krzyknąć, choć wiedziała, że przecież nikt ich nie usłyszy.

Caio odsunął się i wstał, patrząc na nią głodnym spojrzeniem złotych oczu.

– Pragnę cię…

Ośmielona widocznym dowodem na to, jak bardzo jej pragnął, Ana ześlizgnęła się z krzesła i uklękła przed nim, sięgając do krawędzi jego spodni.

– Ano, poczekaj… Nie musisz… – odezwał się Caio, choć Ana widziała w jego oczach podniecenie.

– Ale chcę.

Powoli ściągnęła jego spodnie, uwalniając potężną erekcję. Z zafascynowaniem otoczyła go ręką. Był ciepły i jedwabiście miękki w dotyku, a jednocześnie twardy jak skała. Podniosła na niego wzrok i grymas prawie bolesnego podniecenia na jego twarzy sprawił, że poczuła w sobie kobiecą władzę. Usłyszała, jak gwałtownie wciąga powietrze, kiedy otoczyła go ustami, eksplorując, smakując każdy centymetr. Jego ręce były w jej włosach, jego biodra poruszały się rytmicznie. Ale nagle odsunął ją od siebie i podniósł z kolan, po czym wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

Ana patrzyła, jak zakłada prezerwatywę, i chwilę później westchnęła głęboko, kiedy wszedł w nią jednym, płynnym ruchem.

– W porządku? – zapytał ochryple.

Ana skinęła głową i chwyciła go za ramiona.

– Kochaj się ze mną, Caio.

Zrobił to, powoli, umiejętnie, kilkukrotnie doprowadzając ją na skraj orgazmu i wycofując się, aż nie zostało jej nic innego, jak błagać go o spełnienie.

– Proszę, Caio… Nie zniosę tego dłużej…

– Dobrze, *amada*, przygotuj się…

To powiedziawszy, wszedł w nią tak mocno i głęboko, że Anę natychmiast pochłonęła rozkosz, którą ledwo była w stanie znieść. Caio wciąż się w niej poruszał i po chwili Aną wstrząsnął kolejny orgazm. W tej samej chwili jego duże ciało napięło się i warknął gardłowo, szczytując wewnątrz niej. Spocona i wyczerpana, Ana wtuliła się w niego i z powrotem zapadła w sen.

Caio wiedział, że powinien się odsunąć. Normalnie po seksie czuł potrzebę, żeby jak najszybciej się zdystansować. Ale ten sam instynkt, który czuł po tym, jak pierwszy raz kochał się z Aną, wrócił. I tym razem nie potrafił mu się oprzeć.

Ana była przytulona do jego boku; jedną nogę miała przerzuconą przez jego uda, a jej dłoń spoczywała na jego piersi. Jego skórę omiatał jej głęboki, spokojny oddech. Caio miał ochotę po prostu tak leżeć, rozkoszować się uczuciem błogości i spokoju. Nie chciał myśleć o tym, co się właśnie stało i jakie to było niesamowite. Bezprecedensowe. Jak wzięła go w usta i prawie doprowadziła go do orgazmu, obnażyła jego słabość. Obnażyła to, że nie potrafił kontrolować swojej reakcji na kobietę, która jeszcze kilka godzin wcześniej była dziewicą!

Może i faktycznie nią była, ale ważne, że znała zasady. Miała zacząć nowe życie w Europie, a on będzie kontynuował swoje dawne życie tutaj, korzystając z faktu, że był teraz znany na całym świecie i dużo bogatszy niż rok wcześniej. Ana była dobra dla jego biznesu. Spełniła swoje zobowiązanie. On zaś dał jej to, czego chciała: bezpieczeństwo i przyszłość dla jej ukochanego brata.

Ostatecznie wyszedł z tego całkiem niezły układ, a teraz jeszcze zaspokoił pożądanie, które od tak dawna go dręczyło. Nigdy więcej nie obudzi się w nocy, zastanawiając się, jak by to było, czuć ją pod sobą… być w niej. Teraz wiedział.

Ale gdy zapadał w sen, ta świadomość nie dawała mu spokoju. Ponieważ miał przeczucie, że potrzebowałby o wiele więcej niż jedną noc, by w pełni się nią nasycić.

Kiedy Ana się obudziła, zdała sobie sprawę, że jest przyklejona do piersi Caia. Trzymała się go kurczowo jak małpa, z jedną nogą przerzuconą przez niego, jakby pilnowała, żeby jej nie uciekł.

Tylko że ona też nie mogła uciec – nie, żeby chciała – ponieważ otaczały ją jego silne ramiona. Wstrzymała oddech, żeby go nie obudzić, napawając się bliskością jego ciepłej skóry i mięśni.

Ale Caio musiał też się obudzić, bo otworzył oczy i spojrzał na Anę.

– Cześć.

– Cześć.

Cóż za niewinne słowo po sztormie. Jej głos był ochrypły od krzyków. Od jęków. Skryła twarz w ramieniu Caia, ale kiedy poczuła pod ustami jego skórę, nabrała ochoty, żeby go pocałować. Zaczerwieniła się, przypominając sobie, jak uklękła i wzięła go w usta, jakby robiła to bez przerwy. Jakby to nie był jej pierwszy raz.

– Co się stało? – Caio uniósł jej podbródek.

Niechciane emocje chwyciły Anę za gardło. Kochała go. Mężczyznę, który nikogo nie potrzebował.

– Czy to zawsze… tak wygląda? – wyjąkała. Wiedziała, że w ten sposób zdradza swoje uczucia, ale nie dbała już o to.

Caio zesztywniał. Ana spodziewała się czegoś w stylu „właściwie to zwykle jest lepiej” i przygotowała się na poniżenie. Wstyd. Ale Caio ją zaskoczył.

– Nie, zwykle nie. To jest… rzadkie.

Ana odsunęła się lekko.

– Przeżyłeś już coś takiego?

Caio zdjął z niej ramię.

– Nie… Oczywiście, że nie. Każde zbliżenie jest wyjątkowe. Ale wiem, jak przytłaczający potrafi być pierwszy raz.

Ana zdjęła z niego nogę i oparła się na łokciu.

– Opowiedz mi o swoim pierwszym razie.

Caio położył się i wbił wzrok w sufit. Ana oparła się pokusie, żeby podziwiać jego niezwykłe ciało. Poczuła dreszcz budzącego się pożądania. Znowu.

– To naprawdę nie jest takie ekscytujące.

– I tak mi powiedz.

Caio westchnął i spojrzał na Anę.

– Wiesz, zwykle tego nie robię.

– Czego nie robisz? Nie rozmawiasz?

– Nie po seksie.

– Dlaczego?

– Bo kobieta może odnieść mylne wrażenie.

– Na przykład takie, że ją lubisz? – Ana uśmiechnęła się z rozbawieniem.

– Coś w tym rodzaju.

– Nie musisz się martwić, że odniosę mylne wrażenie. Ostatecznie musiałam praktycznie zaciągnąć cię do łóżka, więc nie mam żadnych złudzeń. – Powiedziała to lekkim tonem, ale natychmiast poczuła ciężar w piersi. Szybko zmieniła temat. – No, twój pierwszy raz. Jaki był?

– Niesamowity.

Ana natychmiast znienawidziła jego pierwszą kochankę z pasją, która ją przeraziła.

– Musisz pamiętać, że mężczyźni to proste istoty – dodał sucho Caio. – Nie trzeba wiele, żeby zrobić wrażenie na szesnastolatku.

Ana poczuła się nieco pocieszona.

– Kim ona była?

– Koleżanką dziewczyny jednego z moich braci. Przyszła na imprezę. Była starsza ode mnie. Znalazła mnie stojącego z boku i… zrobiliśmy to. – W jego głosie zabrzmiała pogardliwa nuta – Co najgorsze, po wszystkim byłem taki zachwycony i żałośnie wdzięczny. Myślałem, że ją kocham. Poszedłem za nią i powiedziałem, że chcę jeszcze raz się z nią zobaczyć. Wyśmiała się.

Zazdrość Any zmieniła się we współczucie.

– To nie było miłe.

– Nie, nie było. Ale zrobiła mi przysługę. Mogła wodzić mnie za nos, sprawić, że ośmieszę się jeszcze bardziej. Wcześnie odrobiłem lekcję.

– Jaka to była lekcja?

Ale Ana już wiedziała.

Caio obrócił się i spojrzał prosto na nią.

– Nie mylić seksu z miłością.

Ana szeroko otworzyła oczy i usiadła, przyciskając kołdrę do piersi.

– Nie kochasz mnie, Caio? Ale to, co dzieliliśmy… było wyjątkowe…

Reakcja Caia była błyskawiczna. W ciągu sekundy leżała uwięziona pod jego potężnym ciałem.

– Bardzo zabawne – powiedział. – Byłem młodym, naiwnym szesnastolatkiem. Wiesz dużo więcej niż ja wtedy.

Ana poruszyła się sugestywnie i otoczyła ramionami jego szyję.

– Nie jestem pewna, czy dobrze rozumiem tę koncepcję. Musisz mi pokazać.

Caio nie potrzebował więcej zachęty. Pocałował ją z namiętnością, od której prawie wszystkie myśli wywietrzały jej z głowy. Prawie. Ponieważ mogła nabrać Caia, że jest mądrzejsza niż on w wieku szesnastu lat. Ale nie mogła nabrać siebie.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Kiedy Ana znowu się obudziła, była w łóżku sama. Słońce jeszcze nie wzeszło, co nieco ją pocieszyło. Pomyślała o Romeo i Julii, o Julii upierającej się, że rankiem po wspólnej nocy słyszą słowika, a nie skowronka.

Zmarszczyła brwi. Zwykle nie dawała się porwać poetyckim uniesieniom.

Przeciągnęła się, z ciekawością badając obolałe i wrażliwe miejsca na swoim ciele. Z łazienki nie dobiegały żadne odgłosy, więc założyła szlafrok i poszła szukać Caia. Nie obchodziło jej, jeśli wyda mu się zdesperowana. Mieli jedną noc, a ona znowu go pragnęła.

Kuchnia okazała się pusta, ale usłyszała jakiś dźwięk dobiegający z tego samego gabinetu, w którym stanęła przed Caiem w niebieskiej sukience. Teraz wydawało się, jakby to było wieki temu. Wydawała się sobie inną osobą.

Zatrzymała się w drzwiach. Caio stał w tym samym miejscu co poprzednio, przy barku, plecami do niej. Teraz jego plecy były nagie i znowu miał na sobie spodnie dresowe. Była prawie pewna, że widzi ślady swoich paznokci na jego skórze.

Caio odwrócił się do niej.

– Nie chciałem cię budzić.

Wzruszyła ramionami.

– Nie obudziłeś. Kiedy otworzyłam oczy, ciebie już nie było.

Caio podniósł szklankę.

– Drinka?

Ana usiadła w fotelu i podwinęła nogi pod siebie, przyjmując szklankę, którą podawał jej Caio. Nalał sobie drugą. Ana powąchała złocisty płyn i zmarszczyła nos. Wcześniej była zbyt zdenerwowana, żeby zwracać uwagę na to, co pije.

– Co to jest?

– To samo, co wcześniej. Bardzo droga irlandzka whiskey.

Ana podniosła wzrok.

– Luca Foncesca nie będzie zły?

Caio wychylił swoją szklankę jednym łykiem.

– Kupię mu nową. – Nalał sobie kolejną szklankę whiskey i usiadł w fotelu.

Ana uniosła brew.

– Przetrwaliśmy rok małżeństwa, ale teraz wpędzam cię w alkoholizm?

Caio spojrzał na swoją byłą żonę. W coś go wpędzała, to na pewno. W rodzaj nienasyconego szaleństwa. Nawet teraz, kiedy był pewien, że jego ciało ani nie przyjmie, ani nie da więcej przyjemności, nie potrafił odwrócić od niej wzroku. Siedziała na fotelu z podwiniętymi pod siebie nogami, a jej lekko rozchylony szlafrok odsłaniał fragment piersi. Nie musiał widzieć jej sutka, żeby wyobrazić sobie, jak wygląda i smakuje, twardniejąc pod jego językiem…

Kiedy jakiś czas wcześniej się obudził, odkrył, że znowu jest przytulony do Any. Zszedł tutaj, żeby trochę ochłonąć i utopić wciąż dręczące go pożądanie w alkoholu. Czuł się, jakby ktoś

pstryknął przełącznik w jego głowie, którego nie umiał z powrotem wyłączyć. Miał dość samego siebie.

Ana, nieświadoma jego wewnętrznej walki, napiła się i skrzywiła lekko.

– Pali… Jest dymne. Ziemne. Smakuje mi.

– Jest torfowe, z bagien.

– Nigdy nie byłam w Irlandii.

– Możesz tam pojechać. Nic cię nie powstrzymuje.

– Może to zrobię.

Myśl o Anie na własną rękę odkrywającej świat sprawiła, że nagle Caio poczuł dziwną bezradność.

– A ty co zrobisz ze swoją nowo odzyskaną wolnością? – zapytała Ana.

Caio zmarszczył brwi.

– Będę pracował.

Ana przewróciła oczami.

– A poza tym?

Poczuł się nieco zbity z tropu. Co można robić w życiu oprócz pracy i flirtowania z pięknymi kobietami? Ale od jakiegoś czasu nie ciągnęło go do tego drugiego. Konkretnie od roku. A po tej nocy… Nie chciał nawet o tym myśleć…

Zanim zdążył sformułować odpowiedź, Ana zadała kolejne pytanie.

– Dlaczego po prostu nie poślubisz jednej ze swoich kochanek? Nie musiałbyś przez rok odmawiać sobie seksu.

Caio ucieszył się z tej okazji, żeby przypomnieć Anie, że spędzona razem noc nie musi oznaczać niczego więcej.

– Ponieważ potrzebowałem małżeństwa, w którym nie ryzykowałbym emocjonalnego zaangażowania. Gdybym poślubił kochankę, to nieważne, czego bym jej nie mówił, i tak miałaby nadzieję, że to znaczy coś więcej. A ja nie zostałem z żadną dłużej niż kilka tygodni. Szybko się nudzę.

Czy też, szybko się nudził – czas przeszły. Caio miał nieprzyjemne przeczucie, że przez ostatni rok algorytmy, według których działał, zmieniły się.

– Dlaczego ja?

Caio wzruszył ramionami, pilnując, żeby nie dać nic po sobie poznać. Ana nie mogła wiedzieć, że powody, dla których ją poślubił, w rzeczywistości były dużo bardziej skomplikowane.

– Twój ojciec chciał robić ze mną interesy.

– Czyli ja byłam tylko bonusem?

Caio pokręcił głową.

– Byłaś ich integralną częścią. Pochodziłaś z właściwej rodziny… rozumiałaś, jak działa nasz świat. I kiedy już zrozumiałaś, czego się od ciebie oczekuje, zobaczyłem, że nie jesteś niechętna temu pomysłowi.

– Nie – przyznała. – Nie, kiedy wyjaśniłeś, na czym to ma polegać. – Uniosła kieliszek w toaście. – Wypijmy za udany interes. Chociaż układ z moim ojcem wypaliłby, nawet gdybyś nie zgodził się mnie poślubić.

Caio wzruszył ramionami.

– Być może. Prawdę mówiąc, potrzebował mnie bardziej niż ja jego.

– Założę się, że mu się to nie podobało.

Caio przypomniał sobie ledwo skrywaną wrogość Rodolfa Diaza.

– Odrobił lekcję domową. Wiedział, że moje życie osobiste zaczyna szkodzić moim interesom. Kiedy wspomniał o tobie i ewentualnej perspektywie małżeństwa, nie mogłem nie uznać jego propozycji za szczęśliwe zrządzenie losu.

Ana uśmiechnęła się nieco drżąco.

– I idealna dziewica ofiarna została ci podana na srebrnej tacy?

Caio pokręcił głową.

– Nie było w tobie nic ofiarnego. Kontrolowałaś sytuację. Tamtego dnia postawiłaś się swojemu ojcu… Rozgniewałaś go.

Oczy Any błysnęły na to wspomnienie.

– Byłam na niego zła.

– Naraziłaś się na niebezpieczeństwo.

– Mówiłam ci, że nigdy nie był agresywny.

– Myślę, że tamtego dnia przekroczył granicę. Widziałem to w nim. Pamiętaj, widziałem to wcześniej.

Ana zmarszczyła brwi.

– Z twoją matką?

Caio skinął głową.

– Nie wyobrażam sobie, że mój ojciec naprawdę by mnie uderzył…

Ale nawet w chwili, kiedy Ana wypowiadała te słowa, łatwo było jej sobie wyobrazić, jak Caio wycofuje się z umowy i ojciec wyładowuje na niej swoją frustrację. Im dłużej mieszkała w jego domu, tym bardziej mu przeszkadzała.

Nie mogła jednak wyjechać, dopóki Francisco nie był bezpieczny.

– Widziałem to w nim – powtórzył ponuro Caio, wyrywając ją z zamyślenia.

Ana spojrzała na niego, marszcząc brwi.

– Czyli mówisz, że zgodziłeś się mnie poślubić, żeby mnie uratować?

Caio nic nie powiedział i słowa Any zawisły w powietrzu. Wypowiedziała je bez zastanowienia, ale teraz nagle zdała sobie sprawę, jak bardzo są prawdziwe. Wyciągnęła nogi spod siebie i usiadła prosto.

– Mój Boże. O to chodziło, prawda? Poślubiłeś mnie z poczucia obowiązku. Żeby mnie chronić. Nie dlatego, że byłam odpowiednią kandydatką, ale dlatego, że zlitowałeś się nade mną. Widziałeś we mnie potencjalną ofiarę, taką jak twoja matka. Nie mogłeś jej uratować, więc próbowałeś uratować mnie. Mimo że nawet mnie nie znałeś.

Wzburzona odstawiła szklankę. Zawsze skrycie miała nadzieję, że Caio jednak zobaczył w niej coś, co go skłoniło, żeby poprosić ją o rękę. Nowy wstyd chwycił ją za gardło.

– Ano, poczekaj. To nie…

Ale ona nie chciała słuchać jego tłumaczeń. Nagle wszystko nabrało sensu. Caio mógł chcieć tego, co dawało mu to małżeństwo, ale też chciał ją uratować. Litował się nad nią.

Chciała wyjść z gabinetu, ale Caio chwycił ją za rękę.

– Ano, poczekaj!

Ana zatrzymała się; dotyk jego ręki na jej nadgarstku sprawił, że znów poczuła podniecenie. Wyrwała rękę

i spojrzała na Caia. Sama już nie wiedziała, co do niego czuje. Nagle zrozumiała, że jedyne, co zrobiła, to pozwoliła mu odbić sobie ten rok, zanim ruszył w świat jako wolny mężczyzna z czystym sumieniem – ponieważ odebrał jej dziewictwo, tak jak prosiła, i ponieważ uratował ją przed jej ojcem.

Zrobiło jej się niedobrze.

Caio wstał.

– Ano…

Przerażona myślą, że mógłby jej dotknąć i jeszcze bardziej namieszać jej w głowie, Ana wydała z siebie zdławione „nie!” i wybiegła z pokoju. Prosto do ogrodu.

Pobiegła w stronę, z której dobiegał szum fal, ponieważ potrzebowała znaleźć się jak najdalej od Caia. Morze było spokojne, a księżyc świecił tak jasno, jakby był dzień. Ana odetchnęła głęboko. Nie mogła znieść myśli, że Caio się nad nią litował. Nie chciała budzić w nim poczucia obowiązku. Chciała, żeby oszalał z pożądania i namiętności!

I myślała, że jej się udało.

Ale prawda była taka, że minął rok, zanim w ogóle ujrzał w niej kobietę. Zanim jej zapragnął. Kto powiedział, że jego pożądanie nie było spowodowane zwykłą frustracją? Te kilka godzin, które jeszcze przed chwilą wydawały jej się cudowne i magiczne, teraz napełniło ją wstydem.

Usłyszała za sobą jakiś dźwięk. Nie chciała, żeby Caio zobaczył jej rozpacz, więc odwróciła się i uśmiechnęła sztucznie.

– Przepraszam, nie wiem, co mi odbiło. Jestem strasznie zmęczona… Chyba pójdę do łóżka.

Ruszyła, żeby ominąć Caia, który stał kilka metrów od niej. Desperacko starała się nie zauważyć jego nagiej piersi.

– Ano, proszę. Wszystko źle zrozumiałaś…

Ana uniosła rękę. Naprawdę nie chciała słuchać jego tłumaczeń.

– Posłuchaj, wszystko w porządku. Oboje wiemy, że to była reakcja na wyjątkowe okoliczności, prawda? Ja chciałam się pozbyć dziewictwa, zanim wyjadę do Europy, a ty odbiłeś sobie po roku celibatu. Oboje dostaliśmy to, czego chcieliśmy. Za kilka godzin nas tu nie będzie. Mam nadzieję, że zdążę się trochę przespać.

Caio odprowadził wzrokiem Anę, która wróciła do willi i zniknęła w swojej sypialni. Chciał ją zatrzymać i z nią porozmawiać, ale co miał jej powiedzieć?

Odwrócił się i zaklął. Nie podobało mu się, że doszła do takich wniosków, ale może tak będzie najlepiej. Miała rację: za kilka godzin stąd wylecą. Nieważne, jak dobre to było… skończyło się. Nie było sensu iść za nią i próbować tłumaczyć jej rzeczy, które sam ledwo rozumiał.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Godzinę później Ana dalej przewracała się z boku na bok. Po całym życiu spania samotnie teraz odczuwała brak Caia tak dotkliwie, jakby brakowało jej kończyny. Żałosne!

Zła na siebie, że pozwoliła emocjom wygrać z logiką, i za to, że zakochała się w kimś tak nieodpowiednim, wstała z łóżka. Była pełna nerwowej energii, mimo że prawie nie spała tej nocy. I seksualnej frustracji. Caio obudził w niej potrzebę, która zdawała się być nie do zaspokojenia.

Potrzebowała czegoś, co pomoże jej rozładować to napięcie. Zwykle w takich sytuacjach szła pobiegać albo popływać. Pomyślała o basenie, ale był zbyt… spokojny. Potrzebowała czegoś bardziej żywiołowego.

Gdzie ona się wybiera, do cholery?

Caio stał na balkonie swojej sypialni. On też nie mógł zasnąć. Właśnie rozważał utopienie swoich zmartwień w whiskey, kiedy jego uwagę zwrócił jakiś ruch. Zobaczył smukłą sylwetkę Any idącej przez ogród w stronę plaży – znowu.

Zanim zdążył się powstrzymać, wyszedł i podążył w ślad za nią.

Kiedy dotarł do plaży, w pierwszej chwili wydało mu się, że jej tam nie ma. Wszystko, co widział i słyszał, to fale uderzające

o brzeg. A potem zobaczył jej porzucony szlafrok i kilka innych rzeczy. Podniósł je. Delikatna koronkowa koszulka i pasujące spodenki od piżamy.

Przypomniał sobie, jak podczas jednej z ich podróży wyszedł spod prysznica i zobaczył Anę stojącą w drzwiach i patrzącą na jego ciało tak, jakby nigdy wcześniej nie widziała nagiego mężczyzny. Oczarowaną. Wiedział, że jest dziewicą, ale aż do tej chwili nie miał pojęcia, jak bardzo jest niewinna. Ten moment zapadł mu w pamięci. To, jak zafascynowana się wydawała.

Nigdy o tym nie wspomniała. On też nie. Ale od tego czasu bardzo subtelne napięcie na stałe zagościło w ich relacji.

Spojrzał na morze. Niczego nie zobaczył i na moment panika chwyciła go za gardło. Ale potem dostrzegł ramiona metodycznie rozgarniające wodę.

Ana nie miała pojęcia, że nie jest sama, aż do chwili, kiedy została bezceremonialnie złapana pod pachy i wyciągnięta z wody. Oczywiście to mogła być tylko jedna osoba. Caio.

Wyglądał dziko. Jego włosy były mokre, przyklejone do głowy. Jego oczy płonęły.

– Co ty sobie myślałaś? Mogłaś utonąć!

– Byłam całkowicie bezpieczna! – odkrzyknęła, wściekła, że przeszkodził jej w tak prywatnej chwili, kiedy szukała spokoju. – Mam licencję ratownika!

– Dlaczego nie skorzystałaś z basenu?

– Chciałam czegoś więcej – odparowała Ana.

– Co, gdybyś dostała skurczu? Albo prąd porwałby cię na morze?

– Jestem pewna, że ochroniarze na łodziach by mnie uratowali.

– Ano… *Deus*.

Caio puścił Anę, która zachwiała się na fali. Prąd ciągnął ją z powrotem w stronę brzegu. Była nago. Caio musiał właśnie to zauważyć, bo zmierzył ją spojrzeniem.

– Często pływasz nago?

– Nie. Ale uznałam, że tu będzie bezpiecznie.

– Chyba że zrobiłaś ochronie niezły pokaz.

– W takim razie oboje robimy im pokaz.

Jego spodnie były przylepione do ciała, podkreślając każdy jego kształt – zwłaszcza jeden z kształtów. Anę przeszyło pożądanie. Czuła się dzika. Chciała ukarać Caia, chociaż nie wiedziała za co.

Uderzenie fali sprawiło, że straciła równowagę. Wpadła na Caia, który chwycił ją za ramiona. Jej piersi otarły się o jego tors.

Caio bez słowa wziął ją za rękę i wyprowadził z powrotem na plażę. Wciąż bez słowa puścił ją i ściągnął przemoczony dres. Oboje byli nadzy. Sami na plaży, na wyspie pośrodku Oceanu Atlantyckiego. I nagle nic innego nie miało znaczenia.

Ana nie wiedziała, kto poruszył się pierwszy, ale w ciągu kilku sekund znaleźli się w swoich ramionach, całując się bez opamiętania. Caio pociągnął ją w dół, tak że leżał na plecach, a ona go dosiadała. Potrzebowała go tak, jak potrzebowała powietrza. Instynktownie odnalazła go ręką, drugą oparła się na jego piersi i powoli opuściła się na niego. Caio położył ręce na jej biodrach i pozwolił jej dyktować tempo. Oboje byli

mokrzy, pokryci piaskiem i solą; uwięzieni wewnątrz własnego sztormu, który przybierał na sile, aż wreszcie Caio chwycił Anę, unieruchamiając ją, i wszedł w nią głęboko ostatni raz. Ana krzyknęła i odrzuciła głowę do tyłu, po czym opadła bez sił na jego pierś.

Caio wstał, biorąc ją na ręce.

– Mogę pójść sama… – zaprotestowała słabo.

– Cii.

Ana zauważyła walające się ubrania.

– Nasze ubrania…

– Przyniosę je później.

Ana zaśmiała się. Czuła się jak pijana.

– Co, jeśli zabierze je morze i wyrzuci na plażę Copacabana?

Bycie niesioną przez Caia było takie przyjemne. Ale potem zobaczyła coś nad jego ramieniem i przejął ją chłód.

– Co się stało? – zapytał Caio.

Ana pokręciła głową i odwróciła już wzrok. Ale było za późno: już to widziała. Różowa poświata na horyzoncie. Świt. Koniec.

– Nic, wszystko w porządku.

Ale nie było w porządku. Zacisnęła powieki i pocałowała policzek Caia. Niósł ją teraz przez willę, do swojej łazienki. Odstawił ją i puścił gorącą wodę pod prysznicem. Ana weszła do zaparowanej kabiny. Nigdy jeszcze nie czuła się tak rozluźniona, tak bezwładna. Caio wycisnął trochę szamponu na rękę.

– Zamknij oczy.

Spełniła jego polecenie, a on odwrócił ją tyłem do siebie i zaczął masować, wyczesywać piasek i sól z jej włosów. Zbliżył się do niej i Ana poczuła jego erekcję, wbijającą się w jej pośladki. Chciała się obrócić, ale on otoczył ją ramieniem, przytrzymując w miejscu. Jego jedna ręka masowała i ugniatała jej sutek, a druga sięgnęła między jej uda, rozsuwając je tak, by mógł odnaleźć jej miękkie, gorące wnętrze.

Znowu.

Ana jęknęła, kiedy wsunął w nią palce. Wystarczyło kilka ruchów, żeby jej ciałem wstrząsnął kolejny orgazm, choć była pewna, że nie zniesie więcej. Wtedy Caio odwrócił ją do siebie, podniósł i oparł o ścianę.

– Opleć mnie nogami – rozkazał.

Ana spełniła polecenie i Caio wszedł w nią, trzymając ją w powietrzu z niesamowitą siłą. To było szybkie i wybuchowe. W chwili, kiedy jej mięśnie zacisnęły się wokół niego, wyszedł z niej i krzyknął gardłowo, drżąc pod naporem własnego orgazmu.

Ana czuła się bezwładna. Ogłuszona.

Caio wyłączył wodę i zawinął ją w ręcznik. Wytarł się i zaprowadził Anę do sypialni, gdzie padła na łóżko i natychmiast zasnęła.

Caio patrzył na śpiącą Anę. Czuł się, jakby przez jego ciało przetoczyło się trzęsienie ziemi, nie zostawiając po sobie nic prócz gruzów. Nigdy jeszcze nie doświadczył nocy takiej jak ta, kiedy minutę po orgazmie chciał wziąć Anę jeszcze raz. I jeszcze raz.

Odwrócił się od łóżka i przez drzwi balkonowe zobaczył to, co wcześniej zobaczyła Ana: światło świtu.

To był koniec.

Gruzy w jego wnętrzu zamieniły się w popiół. Ana myślała, że ożenił się z nią, żeby ją ochronić, ponieważ nie potrafił ochronić swojej matki, i wyraźnie jej to przeszkadzało. Był w stanie to zrozumieć – nikt nie chce być postrzegany jako ofiara. Ale on nie postrzegał jej jako ofiary. Ani wtedy, ani teraz.

Ale nie było sensu tłumaczyć jej, co czuje. To do niczego by nie prowadziło. Ta noc była niesamowita… ale to był tylko seks. Oszałamiająco dobry seks. On i Ana mieli umowę i oboje dostali to, czego chcieli.

To był koniec.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Kiedy Ana się obudziła, sypialnię zalewało światło dnia. Niechętnie otworzyła oczy i zmrużyła je, oślepiona.

Leżała pod kocem, wciąż owinięta ręcznikiem. Była sama. Coś w powietrzu się zmieniło; magia nocy zniknęła. Czuła to tak wyraźnie, jak chłodną bryzę na skórze. Gdyby nie znajdowała się w sypialni Caia i gdyby nie bolało jej całe ciało, pomyślałaby, że to wszystko było tylko snem.

Ale to nie była noc. To było prawdziwe. I jednocześnie epickie i druzgocące.

Usiadła na łóżku i jęknęła, kiedy zobaczyła w lustrze stan swoich włosów. Wyglądała, jakby ktoś przeciągnął ją przez krzaki. Ucieszyła się, że Caio jej nie widzi. Jakby potrzebował przypomnienia, że wkrótce będzie wracał do bardziej wyrafinowanych kochanek!

Poprawiła na sobie ręcznik i poszła do swojej sypialni, po cichu zamykając za sobą drzwi. Przez tę noc praktycznie nie spędziła chwili w swoim łóżku, poza tą bezsenną godziną, zanim postanowiła popływać w oceanie i Caio pojawił się przed nią jak morski bóg.

Znowu jęknęła, kiedy przypomniała sobie, jak kochali się na plaży jak para napalonych nastolatków. Co Caio musiał sobie o niej pomyśleć? Nienasycona… rozwiązła.

Wzięła prysznic w swojej łazience, starając się nie zauważać wrażliwych miejsc na swoim ciele. Siniaków w miejscach, gdzie jego silne dłonie trzymały ją, kiedy w nią wchodził…

Po wyjściu z łazienki ubrała się w luźne czarne spodnie i ciemnoczerwoną jedwabną koszulę bez rękawów. Płaskie czarne buty. Chciała wyglądać na dojrzałą. Elegancką. Opanowaną. Nic, co zdradzałoby chaos w jej wnętrzu.

Znalazła Caia na tarasie, ubranego w dżinsy i koszulkę polo. Uniósł rękę i Ana zobaczyła, że pije kawę z małej filiżanki. Ścisnęło jej się serce. Kolejny z ich wspólnych nawyków: mocna kawa z samego rana.

Jakby wyczuwając jej wzrok, odwrócił się. By gładko ogolony, a na jego twarzy malowała się wystudiowana obojętność. Może dlatego, że po prostu nie wywoływała w nim żadnej reakcji. Nawet po poprzedniej nocy.

Ana zmusiła się, żeby się uśmiechnąć.

– Dzień dobry.

– Zrobiłem kawę – powiedział. – Jest jeszcze ciepła.

– Fajnie.

Świetnie, cofnęła się w rozwoju do etapu nastolatki. Ana poszła do kuchni, zanim zdążyła się jeszcze bardziej skompromitować, i nalała sobie mocnej czarnej kawy. Gorący płyn dał jej jakże potrzebny zastrzyk energii.

Caio też przyszedł do kuchni. Ana uniosła filiżankę.

– Dobra kawa, dziękuję.

– Jak się czujesz… po wczoraj?

Ana odwróciła wzrok. Boże, on zamierzał być miły. Empatyczny.

– Często następnego dnia pytasz swoje kochanki, jak się czują? – zapytała nieco oschle.

– Nie, ponieważ zwykle nie zostaję do rana.

– A teraz zostałeś, bo jesteśmy na wyspie?

– Byłaś dziewicą.

Ana odstawiła filiżankę na blat.

– Zdaję sobie sprawę z tego faktu, ale dzięki za przypomnienie.

Caio zaklął cicho i przejechał dłonią po włosach.

– Przepraszam. Nie tak to miało zabrzmieć.

– Nie musimy się bawić w uprzejmości. Wszystko u mnie w porządku. Naprawdę.

Caio wydawał się napięty.

– Posłuchaj, Ano, chciałem porozmawiać z tobą o tym, co powiedziałaś wczoraj. Nie dałaś mi szansy się wytłumaczyć, ale myślę, że zasługujesz na wytłumaczenie.

– Nie potrzebuję wytłumaczenia.

Ale Caio się nie poddawał.

– Potrzebujesz. Nie powinnaś myśleć, że cię poślubiłem, bo przypomniałaś mi moją matkę. To było bardziej skomplikowane. Nigdy nie widziałem w tobie ofiary, Ano. Poślubiłem cię ze wszystkich powodów, które już ci przedstawiłem, ale też z innego powodu. To był instynkt. Po prostu odkryłem, że to dla mnie ważne, co się z tobą stanie.

– Co jest tylko innym sposobem powiedzenia, że zrobiło ci się mnie żal.

Caio zacisnął pięści.

– Nie jestem żadnym zbawcą. Wiem to od czasu, kiedy moja matka wróciła do mojego ojca. Po prostu zobaczyłem w tobie coś, co przeważyło nad konkretnymi i praktycznymi powodami, żeby się z tobą ożenić. Może to była chemia, do której nie byłem gotowy się przyznać, bo to skomplikowałoby sprawy.

Ana zdusiła w sobie nadzieję.

– Nie musisz udawać, że od początku ci się podobałam, żebym poczuła się lepiej. Proszę, nie traktuj mnie protekcjonalnie. Wiem, że w nocy trochę zaszaleliśmy, ale tak jak powiedziałam, oboje coś z tego mamy i możemy pójść dalej.

– Mówisz, jakby wszystko było w porządku.

– Dlaczego nie miałoby być? – Ana napiła się kawy, mając nadzieję, że gorący płyn wypali nieznośny ból, który czuła w piersi.

– Bo ostatnia noc była… intensywna.

Ana nonszalancko wzruszyła ramionami.

– Nie to, że mam jakieś porównanie, ale wierzę ci na słowo.

– Uwierz mi, to nie było nic przeciętnego. – Głos Caia brzmiał grobowo.

Serce Any zabiło mocniej.

– Jak powiedziałam, wierzę ci na słowo. Mogę dać ci znać, kiedy będę miała więcej… doświadczenia.

Oczy Caia pociemniały.

– To nie będzie konieczne.

Wyglądał na prawie że udręczonego. Czyżby był o nią zazdrosny? Ale zanim zdążyła rozważyć tę ideę, usłyszała głośny, drażniący dźwięk. Był tak niespodziewany, że musiała

minąć chwila, zanim rozpoznała w nim dzwonek telefonu. Telefonu Caia. Który leżał na blacie między nimi.

Ana poczuła nagłą pustkę. To już. Świat zewnętrzny się o nich upominał. Co, jeśli usłyszą, że mają zostać na dłużej? Ta perspektywa sprawiła, że ogarnęła ją jednocześnie ulga i panika.

Caio podniósł telefon i milczał przez długą chwilę, słuchając rozmówcy.

– To dobrze – powiedział wreszcie. – Dziękuję za twoją ciężką pracę. – Zamilkł, słuchając odpowiedzi. – Tak, będziemy gotowi. Dziękuję, Tomás. – Rozłączył się.

Ana nie była w stanie nic z siebie wydusić, więc tylko uniosła pytająco brwi.

– To koniec. Gang został aresztowany. Podstawiono na nasze miejsca sobowtórów, którzy zadziałali jak wabik. Porywaczy złapano na gorącym uczynku, kiedy próbowali przechwycić „mnie" w Rio i „ciebie" w Amsterdamie. Operacja była planowana już jakiś czas przed tym, jak się o niej dowiedzieliśmy.

– Wow!

Ana czuła się jak przekłuty balonik. Z jakiegoś powodu fakt, że udało im się uniknąć porwania, wydał jej się mniej istotny od faktu, że mogą opuścić wyspę.

– Wysyłają po nas helikopter. Będzie tu za godzinę.

Za godzinę.

Ana poczuła przypływ paniki, ale w odpowiedzi tylko skinęła głową.

– Pozbieram ubrania z plaży i pójdę się spakować.

– Nie, ja to zrobię.

Ale Ana już wychodziła na trawnik przed domem. Za wszelką cenę potrzebowała chwili samotności. Zdjęła buty i boso wyszła na plażę.

Znalazła dres Caia i swoją piżamę. Patrząc wstecz, nie miała pojęcia, skąd przyszło jej do głowy, żeby pływać nago w świetle księżyca. Moment szaleństwa podyktowanego żądzą.

Caio miał rację. To było niebezpieczne i lekkomyślne. Ale czuła potrzebę kontaktu z żywiołem. A teraz ten żywioł był w niej i nic nigdy nie będzie już takie same.

Wyczuła za sobą obecność Caia. Podejrzenie, że poprzednia noc nic dla niego nie znaczyła i fakt, że niedługo się rozstaną, sprawiły, że czuła się jednocześnie zdesperowana i zrozpaczona. Teraz rozumiała, dlaczego nie chciał z nią spać. Lepiej od niej wiedział, że sprowadzi tym na nią emocjonalny chaos. Ale nie mógł wiedzieć, że ten chaos był czymś dużo więcej niż myleniem seksu z emocjami. Nie miał pojęcia, że od roku była w nim zakochana. Że to nie było tylko chwilowe zauroczenie.

Nie mógł wiedzieć. Nigdy nie mógł się dowiedzieć, jak niszczycielskie to dla niej było. Już i tak za wiele odsłoniła. Dlatego kiedy do niej podszedł, starannie przybrała neutralny, znudzony wyraz twarzy.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Rok wcześniej, kościół Cristo Redentor, Rio de Janeiro

Ana Diaz spóźniała się. Jakieś dziesięć minut. Co byłoby całkowicie zrozumiałe, wręcz oczekiwane, na normalnym ślubie. Ale to nie był normalny ślub i Caio czuł niepokojące mrowienie na karku.

Był boleśnie świadom niewielkiej grupki stojących za nim ludzi, szeptających i zerkających na niego. Spekulujących. Caio z niepokojem przypomniał sobie, że Rodolfo Diaz jest znany z nieuczciwych posunięć biznesowych. Caio robił z nim interesy tylko dlatego, że wiedział, że Diaz ma więcej do stracenia niż on.

Ale teraz zaczął się zastanawiać, czy czegoś nie przeoczył. Może małżeństwo z jego córką, Aną, było kolejnym podstępem – może wystawi go, czekającego przy ołtarzu, publicznie go poniży i zrujnuje jego reputację. Ostatecznie Diaz znał jego słaby punkt – stąd propozycja strategicznego małżeństwa.

Caio wyobraził sobie, jaką satysfakcję sprawiłoby to jego ojcu. Nigdy nie pogodził się z faktem, że Caio opuścił rodzinę i sam zbił majątek. Chętnie zobaczyłby upadek syna.

Ale właśnie kiedy zaczynał wyobrażać sobie najgorsze, w kościele niespodziewanie zapadła cisza. Czując przypływ

ulgi, Caio obrócił się i zobaczył Anę wchodzącą do kościoła na ramieniu ojca.

Wyglądała zaskakująco tradycyjnie w długiej sukni, która zakrywała ją od szyi po kostki. Jej twarz przysłaniał welon, ale widział jej długie ciemne włosy spływające na plecy. Po raz pierwszy widział też jej figurę. Zazwyczaj nosiła coś workowatego, każąc mu się zastanawiać, co ukrywa. Teraz dopiero ujrzał kształt jej smukłego, drobnego ciała o smakowitych krągłościach.

Wyobraził sobie, jak jej długie czarne włosy opadają na wąskie nagie plecy, i poczuł dreszcz podniecenia. Natychmiast je w sobie zdusił. W tym małżeństwie nie chodziło o seks. Chodziło o biznes, tylko i wyłącznie.

Ana stanęła naprzeciw niego; teraz, z bliska, widział pod welonem jej wielkie oczy. W jej skromnym stroju było coś fascynującego. Po latach obserwowania kobiet paradujących przed nim prawie nago jej zakryte ciało miało w sobie jakąś erotyczną tajemnicę.

Zmusił się, żeby wziąć się w garść. Nie będzie zdzierał tej sukni ze swojej nowej żony.

Zdjął welon, odsłaniając jej twarz o szlachetnych rysach. Zauważył, że wygląda na zirytowaną.

– W porządku? – szepnął.

Ana nieznacznym gestem wskazała swojego ojca.

– Przepraszam, że się spóźniłam. Kazał mi na siebie czekać… pewnie żeby udowodnić coś mnie albo tobie.

Czyli Caio miał rację. Może Diaz nie posunął się do tego, żeby całkiem zrujnować wesele, ale nie powstrzymał się od gierek.

Nagle poczuł zaskakujące porozumienie z Aną, mimo że prawie jej nie znał.

Ujął jej drobną dłoń.

– Miejmy to za sobą, dobrze?

Spojrzała na niego ze strachem, ale i z determinacją.

– Dobrze. – I odwróciła się do księdza.

Caio nie wiedział, dlaczego widok Any przypomniał mu dzień ich ślubu. Wyglądała szlachetnie i spokojnie. Wiedział, że on też powinien czuć spokój: znów był wolny, a jego firmie nigdy nie powodziło się lepiej. Ale z jakiegoś powodu tak nie było.

– O czym myślisz? – zapytał.

– Tylko o tym, że za kilka dni będę na drugim końcu świata, zaczynając nowe życie.

Caio poczuł w piersi nagły ciężar. Jak na człowieka, który poszedł drogą samotnika i osiągnął ogromny sukces, powinien się cieszyć, że Ana jest gotowa się z nim rozstać. Powinien być, ale nie był.

Dalej jej pragnął.

A Caio Salazar zwykle dostawał to, czego chciał.

Odwrócił się, żeby na nią spojrzeć.

– Nie musisz odchodzić – powiedział. – Możesz zostać.

Ana znieruchomiała. Czyżby się przesłyszała? Czy wyobraźnia płatała jej figle?

Zmusiła się, żeby spojrzeć na Caia.

– Słucham?

Caio skrzyżował ramiona na piersi.

– Nie musisz odchodzić. Możesz zostać. Ze mną.

Serce Any zatrzepotało.

– Jesteśmy rozwiedzeni, Caio. Jako kto miałabym z tobą zostać?

– Jako moja kochanka.

W Anie drgnęła zdradziecka nadzieja, choć Caio tak naprawdę niczego jej nie oferował.

– Jak myślisz, co na to powiedzą plotki?

– A od kiedy obchodzi cię opinia społeczeństwa?

To zabolało. Ana musiała przyznać, że choć zawsze gardziła światem, w którym się urodziła, to w ciągu ostatniego roku nauczyła się w nim poruszać lepiej, niż była gotowa przyznać.

– Ożeniłeś się ze mną, żeby podreperować swoją reputację – zauważyła. – A teraz jesteś gotów rzucić to wszystko… dla czego? Dla seksu?

Caio zaczerwienił się lekko.

– Ta chemia jest… niesamowita, Ano. Nigdy nie doświadczyłem czegoś podobnego. To więcej niż po prostu seks.

Serce Any zatrzepotało. Uparta nadzieja znów podniosła łeb.

– Co ty mi dokładnie oferujesz, Caio?

– Szansę, żeby z tego korzystać, póki się nie wypali.

Nadzieja znów przygasła. Ana skrzyżowała ramiona na piersi.

– I jak myślisz, ile to zajmie?

– Tydzień… miesiąc… kto wie?

Te słowa obudziły w Anie dawny ból odrzucenia.

– Udało ci się trzymać ręce z dala ode mnie przez rok, Caio. Najwyraźniej jednak możesz mi się oprzeć. Jesteś pewien, że to nie klimat tej wyspy tak na ciebie działa?

Twarz Caia spoważniała.

– Szanuję cię, Ano.

– Czyli nie szanujesz innych kobiet, z którymi sypiasz?

Caio zaklął.

– Oczywiście, że je szanuję. Nie o to mi chodziło.

– Ale teraz możesz ze mną sypiać, bo już nie jesteśmy małżeństwem?

Zła na siebie, że ma ochotę przystać na jego propozycję – choć tak naprawdę nie proponował jej niczego więcej niż do tej pory – Ana wzięła ubrania i pomaszerowała do kuchni, gdzie wrzuciła je do pralki.

– Czyli mam rozumieć, że nie jesteś zainteresowana? – zapytał Caio zza jej pleców.

Ana znieruchomiała, ale nie obróciła się do niego. On naprawdę nie miał o niczym pojęcia! Pragnęła go każdą komórką ciała. Wiedziała, że nigdy więcej tego nie doświadczy, i to łamało jej serce.

Pomyślała o czymś i poszła do salonu. Znalazła zdjęcie, wróciła do kuchni i podała je Caiowi.

– Co to jest? – zapytał.

– Popatrz na nie.

Caio westchnął, wziął od niej ramkę i spojrzał na zdjęcie. Przedstawiało Lucę Foncescę i jego żonę. Ona była w zaawansowanej ciąży i siedziała mężowi na kolanach; oboje patrzyli sobie głęboko w oczy. Jego dłoń leżała na jej brzuchu. To była niesamowicie intymna scena, która przyciągnęła uwagę Any, gdy Estella ich oprowadzała.

– Tego właśnie chcę, Caio – oświadczyła. – Chcę czegoś na stałe. Mimo wszystkiego, co wiem, wszystkiego, czego doświadczyłam. Moja matka zostawiła mnie, nie oglądając się za siebie. Nie zniosę tego drugi raz. – Spojrzała Caiowi w oczy. – Miałeś rację. Nie powinniśmy byli się ze sobą przespać. Ale nie sądzę, żebyś miał problem, żeby o mnie zapomnieć. A teraz się spakuję i poczekam na helikopter.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Przed długą chwilę Caio po prostu stał w miejscu, patrząc w pustą przestrzeń, którą wcześniej zajmowała Ana. Znów spojrzał na zdjęcie. W pierwszej chwili nie potrafił go zinterpretować, jakby czytał tekst w obcym języku.

Dwoje ludzi. Szczęście. Intymność. Rodzina. I coś jeszcze, czego nie ośmielił się nazwać. Było w nim narastające napięcie; czuł, że musi się ruszyć albo eksploduje. Odłożył zdjęcie na stół i wyszedł z willi.

Prosił Anę, żeby została, żeby kontynuowali romans… a ona odmówiła. Odmowa nie była czymś, do czego Caio był przyzwyczajony. „Chcę czegoś na stałe”, powiedziała. Ale najwyraźniej nie z nim.

Nie to, żeby on chciał czegoś na stałe. Od dziecka wiedział, że nie chce się żenić, nie chce mieć rodziny. Coś takiego, jak szczęśliwa rodzina, nie istniało.

Na stałe. Co to w ogóle znaczyło? Ana musiała rozumieć, że nic w życiu nie jest na stałe. Ale może dla Any było. Ponieważ nie miała w sobie tego cynizmu co on.

Przypomniał sobie to zdjęcie Luki Fonceski i jego żony. Nie znał ich za dobrze, więc nie mógł powiedzieć, jak autentyczny jest ich związek, ale coś mu mówiło, że to zdjęcie jest prawdziwe. A jeśli było, wiele poglądów Caia przestawało mieć

sens. To, że lepiej jest dawać sobie radę samemu. Że miłość i małżeństwo są toksyczne. Że on nie potrzebuje nikogo u swojego boku.

Miałeś kogoś u boku przez rok, przypomniał mu cichy głosik.

Przez pierwsze kilka wieczorów wydawało mu się to dziwne, mieć kogoś przy sobie, kogoś, o kogo musiał się troszczyć. Czuł się prawie, jakby intruz wdarł się w jego przestrzeń osobistą. Ale potem… przestał.

Wrócił myślami do jednego z ich pierwszych występów w Europie. Londyn, gala charytatywna, z której fundusze miały być przeznaczone dla młodych utalentowanych ludzi z biednych rodzin. Ana poszła do łazienki i tłum zaczął się zbierać w głównej sali w oczekiwaniu na podanie kolacji. Nigdzie nie było po niej śladu. Caio ledwo powstrzymywał irytację. Z perspektywy czasu widział, że nie irytowało go tylko to, że nie jest już samotnym wilkiem, ale też tego dnia Ana miała swoją metamorfozę i jej nowy wygląd wpływał na Caia w sposób, który zupełnie mu się nie podobał. W miarę oczekiwania jego irytacja wzrastała i zaczął nawet myśleć, że na własne życzenie dorobił się kuli u nogi.

A potem ją zobaczył, w towarzystwie młodego mężczyzny, i zalała go fala zazdrości. Dopiero kiedy się zbliżyli, zdał sobie sprawę, że ten młody mężczyzna jest bardzo przestraszonym nastolatkiem. Ana przedstawiła go Caiowi, wyjaśniając, że chłopak jest jego wielkim fanem, i Caio poczuł, jak jego zazdrość wyparowuje. Ten wieczór coś zmienił między nimi. Obecność Any przestała mu przeszkadzać, wręcz przeciwnie –

wykorzystywał ich wystąpienia publiczne jako wymówkę, żeby jej dotknąć. Wziąć ją za rękę. Przytulić do boku.

Teraz rozumiał, że żył dla tych chwil. Sam je reżyserował, przyjmując zaproszenia na wydarzenia, w których nawet nie chciał brać udziału. Ale aż do teraz nie przyznał się do tego przed samym sobą. Był za wielkim tchórzem, żeby się przyznać do swojego rosnącego pociągu do Any. Przez ostatni miesiąc całkowicie powstrzymywał się od dotykania jej ze strachu, że się zdradzi.

Ostatnia noc rozwiała iluzję, że potrafi się przy niej kontrolować. Stracił kontrolę dawno temu. To, co stało się między nimi w nocy, tak naprawdę było przesądzone od miesięcy. Od chwili, kiedy się przyznali.

Caio z niechęcią musiał przyznać, że ostatecznie to ona go uwiodła. Ponieważ sam pragnął jej tak bardzo, że nie zniósłby, gdyby mu odmówiła. Dlatego pozwolił, żeby to ona przyszła do niego, i opierał się, dopóki nie był pewien, że niczego nie ryzykuje. Tylko że zamiast tego zaryzykował wszystko.

Ponieważ po raz pierwszy w jego życiu w grę weszły emocje.

Caio zatrzymał się raptownie, kiedy zdał sobie z tego sprawę. W tej samej chwili usłyszał w oddali charakterystyczny odgłos i zanim zdążył się zastanowić, podążył za impulsem zbyt silnym, żeby go zignorować.

Ana zmarszczyła brwi, patrząc na niebo z balkonu swojej sypialni. Gdzie leciał ten helikopter, do diabła? Już miał lądować na wyspie, kiedy nagle zrobił obrót o sto osiemdziesiąt stopni i poleciał z powrotem w stronę lądu.

Zauważyła też, że łódki ochroniarzy zniknęły. Nic z tego nie rozumiała. Może powinna zacząć skakać, wymachiwać kolorową koszulką? Ale przecież wiedzieli, gdzie są… i co robią?

Nagle naszła ją niepokojąca myśl. Caio. Ten mężczyzna był przyzwyczajony, że dostaje, czego chce. Z rosnącym gniewem, a także niechcianą ekscytacją i nadzieją Ana zostawiła swoje bagaże na łóżku i zeszła na dół.

Znalazła Caia w kuchni, wkładającego telefon do kieszeni. Ana zignorowała to, że jej serce zabiło mocniej na jego widok.

– Dlaczego helikopter nie ląduje?

– Kazałem mu wracać do Rio i czekać na dalsze instrukcje. Nie skończyliśmy ze sobą, Ano.

Czyli dobrze odgadła. Zirytowana jego apodyktycznością, położyła ręce na biodrach.

– Kim jesteś, żeby podejmować decyzje w moim imieniu?

Caio stanął w identycznej pozycji.

– Mężczyzną, którego błagałaś, żeby został twoim pierwszym kochankiem.

Ana zarumieniła się ze wstydu.

– Zaczynam żałować mojej decyzji.

Caio zbliżył się o krok.

– Naprawdę?

Ana cofnęła się, podnosząc rękę.

– Nie zbliżaj się do mnie, Caio.

– Dlaczego? Bo nie potrafisz jasno myśleć, kiedy jesteś blisko mnie? Bo boisz się, że zrobisz coś, czego będziesz żałować?

Na wszelki wypadek Ana stanęła po drugiej stronie wyspy kuchennej. Miał rację. Niech go szlag.

– Myślałam, że będziesz przeszczęśliwy, że możesz wrócić do Rio. Do swojego życia. Swoich kochanek.

– I jakie by to było życie? Takie, jak prowadziłem wcześniej? Kiedy odciąłem się od rodziny i straciłem przyjaciół, którzy zadawali się ze mną tylko ze względu na moje koneksje? A potem chcieli wrócić, jak tylko zarobiłem pierwszy milion? Z kochankami, które widziały we mnie tylko status i drogie prezenty? Kochankami, których nie interesowało, jakim jestem człowiekiem? Takie życie, w którym pracowałem dwadzieścia cztery na siedem, żeby zbudować biznes, którego nie będę miał komu przekazać, co czyni moją pracę bezsensowną?

– Nie jest bezsensowna – zaprzeczyła Ana, zaskoczona jego wybuchem. – Stworzyłeś wynalazki, które przetrwają na zawsze.

Caio machnął ręką.

– Przetrwają, dopóki ktoś nie wpadnie na lepszy pomysł – odparł. – A może powinienem wrócić do życia, które miałem przez ostatni rok, w aranżowanym małżeństwie, które okazało się czymś o wiele więcej?

Ana przełknęła ślinę.

– Nie masz już żony. Rozwiedliśmy się, pamiętasz?

Caio spojrzał znacząco na jej dłoń.

– Nie przestałaś nosić obrączki.

Ana zamrugała i spuściła wzrok na brylantowy pierścionek zaręczynowy i złotą obrączkę, które za namową Caia wybrała sobie sama. Sięgnęła, chcąc je zdjąć, ale Caio ją powstrzymał.

– Nie. Poczekaj.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Ana zdjęła pierścionek i obrączkę i położyła je na stole, zła na Caia, że opóźnia to, co nieuniknione.

– Dlaczego miałbyś nie chcieć, żebym je zdjęła? Nie jesteśmy już małżeństwem.

Caio przejechał ręką po włosach, wyraźnie wzburzony.

– Myślałem, że mam wszystko przemyślane, że dokładnie wiem, czego chcę. – Zaczął chodzić w tę i z powrotem po kuchni. – Ale potem nie tylko przyzwyczaiłem się do twojej obecności u mojego boku. Zacząłem jej potrzebować. Powiedziałem sobie, że wcale nie o to chodzi. Że po prostu doceniam twoje towarzystwo i twoją opinię. Powiedziałem sobie, że wcale nie zaczynam na tobie polegać… – Przestał chodzić i spojrzał na nią. – Pamiętasz, jak miałaś tę grypę żołądkową w Kuala Lumpur?

Ana skinęła głową. Oglądała miasto przez okna łazienki i sypialni, walcząc z gwałtownym, ale na szczęście krótkotrwałym atakiem grypy żołądkowej, przez który nie była w stanie uczestniczyć z Caiem w jednym z wydarzeń.

– Byliśmy wtedy małżeństwem od niedawna, ale twoja nieobecność… przeszkadzała mi. I przeszkadzało mi to, że mi przeszkadza. Nie podobało mi się, że tak łatwo stałaś się częścią mojego życia. Że odruchowo oglądałem się, żeby sprawdzić, czy

wszystko u ciebie w porządku. Obserwować, jak reagujesz na różne rzeczy. Dawałem sobie radę sam przez lata. Nikogo nie potrzebowałem. Aż nagle… zacząłem potrzebować.

Ana przełknęła ślinę. Nie wiedziała, jak na to odpowiedzieć. Pamiętała, że po tamtym wydarzeniu przez kilka tygodni Caio był bardziej zdystansowany niż zwykle. Myślała, że jest niezadowolony z jej ludzkich słabości. Ale to zupełnie nie było to.

– Nie miałam pojęcia – powiedziała szczerze. – Na każdym wydarzeniu byłam skupiona, żeby nie potknąć się o własne stopy ani nie powiedzieć czegoś głupiego.

– Niepotrzebnie. Jesteś naturalną, ciepłą osobą i ludzie cię lubią. Zrobiłaś coś więcej, niż pomogłaś mojemu biznesowi, Ano. Sprawiłaś, że przy tobie wydawałem się lepszym człowiekiem.

Coś ścisnęło Anę w piersi.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Caio.

Caio parsknął pogardliwie.

– Do tej pory skupiałem się wyłącznie na sobie, na zaspokajaniu chwilowych zachcianek i na budowaniu mojej firmy. Nie myślałem o niczym ani nikim innym.

– Myślałeś o mnie – zauważyła Ana.

Owszem. Mogli prowadzić całkowicie niezależne życia, dosłownie schodząc się tylko na wydarzenia publiczne. Ostatecznie, takie były warunki kontraktu. Ale w miarę upływu miesięcy zaczęli spędzać coraz więcej czasu razem. Caio zaczął jadać z nią kolacje. Oglądać filmy. A kiedy byli za granicą, a on

musiał pracować, organizował dla niej wycieczki, żeby się nie nudziła pod jego nieobecność.

– Był ten dzień w Paryżu… – powiedziała, trochę do niego, trochę do siebie.

Caio spojrzał na nią.

– Myślę, że to był początek. Coraz trudniej i trudniej było mi zostawiać cię samą sobie.

Pojechali w interesach do Paryża, a on jak zawsze zorganizował jej wycieczkę z przewodnikiem. Zadzwonił, żeby zapytać, jak jej mija dzień, i wydawał się rozżalony, że go z nią nie ma. „Dlaczego następnym razem do nas nie dołączysz?" – zażartowała.

I zrobił to. Dał przewodnikowi resztę dnia wolną i nieco nieśmiało wyznał, że był w Paryżu tyle razy, a nigdy nie miał okazji go zwiedzić.

Tego dnia odwiedzili wieżę Eiffla, Musée d'Orsay i Luwr. W jakimś momencie Ana bezwiednie wzięła Caia za rękę, pod wpływem podekscytowania i podziwu dla wszystkiego, co widziała i czego doświadczała. Szybko zdała sobie sprawę, co zrobiła, i cofnęła rękę, czerwona jak burak.

– Przepraszam, zapomniałam się…

Ale Caio nie puścił jej dłoni i kiedy podniosła na niego wzrok, jej serce zaczęło bić jak oszalałe. Na jego twarzy był wyraz rozmarzenia, jakby przeżywał to samo co ona. A potem rozluźnił chwyt i pozwolił jej wysunąć dłoń.

Tego dnia Ana zrozumiała, że musi przy nim bardziej uważać.

Teraz też czuła, że w każdej chwili może się zdradzić.

– Caio… co się dzieje? – zapytała. – Dlaczego wciąż tu jesteśmy?

– Wiesz, wszystko mogłoby dalej być w porządku, gdyby ostatnia noc się nie wydarzyła – powiedział Caio takim tonem, jakby mówił do siebie. – Wiesz, dlaczego tak długo ci się opierałem?

Pokręciła głową. Caio powoli zaczął obchodzić wyspę kuchenną. Ona stała jak wrośnięta w ziemię.

– Bo wiedziałem, że jesteś inna. Wiedziałem o tym od samego początku. I wiedziałem, że gdybym uległ pokusie, żeby cię uwieść, to wszystko by to zepsuło.

– Nie chciałeś mnie w noc poślubną.

Caio zmrużył oczy. Stał kilka kroków od niej.

– Kiedy zobaczyłem cię w tej sukience…

Ana zwiesiła głowę.

– Ta sukienka była okropna…

W polu jej widzenia znalazły się stopy Caia. Uniósł jej podbródek, zmuszając ją, żeby na niego spojrzała. Pokręcił głową.

– Fantazjowałem o tej sukience. W naszą noc poślubną było mi łatwo udawać, że to erotyczne napięcie, które czułem, jest jakiegoś rodzaju aberracją. Ale ono nie zniknęło. Stawało się tylko silniejsze. Jak myślisz, dlaczego tak bardzo poświęcałem się pracy? Było mi łatwiej zaprzeczyć mojemu pożądaniu, kiedy nie byłem z tobą.

Ana cofnęła się o krok. Jej gniew powrócił – przez rzeczy, które Caio jej mówił. Przez to, że zmiany, które w nim wyczuwała, jednak nie były dziełem jej wyobraźni.

– Dlaczego teraz o tym mówisz, Caio?

Caio spojrzał na nią ponuro.

– Ponieważ ostatnia noc udowodniła, że nic nie jest w porządku.

– Co to ma znaczyć? – zapytała nieco drżąco Ana.

– To znaczy, że to się nie skończyło.

Ana pokręciła głową.

– Caio, już ci mówiłam…

– Nic mi nie powiedziałaś. Pokazałaś mi tylko zdjęcie i powiedziałaś, że tego właśnie chcesz.

Ana przełknęła ślinę.

– Bo tak jest.

– Czyli mówisz mi, że potrafiłabyś zrezygnować z tego, co zaczęliśmy tej nocy? Że gdybym cię teraz pocałował, to nie zaczęlibyśmy się kochać tu, gdzie stoimy?

Ana poczuła falę ciepła.

– Mówisz mi, że to ci wystarczyło? – zapytał Caio.

– Nie, nie wystarczyło! – krzyknęła, zła na Caia, że nie pozwala jej zachować resztek godności. – Ale problem w tym, że to nigdy nie będzie mi wystarczało. Od chwili, kiedy się pocałowaliśmy, wiedziałam, że jestem zgubiona. I że na samą myśl, że inny mężczyzna miałby mnie dotknąć, robi mi się niedobrze…

Łzy zapiekły Anę w oczy. Miała nadzieję, że uda jej się opuścić tę wyspę, zachowując choć trochę godności. Ale Caio o wszystkim się dowie i…

– Dobrze.

„Dobrze”? Słysząc to, Ana aż zaniemówiła z oburzenia. Mrugała szybko, żeby się nie rozpłakać. Caio wyglądał na zadowolonego z siebie. Jej gniew zamienił się we wściekłość. On się cieszył! Cieszył się, że nigdy nie znajdzie mężczyzny, który by mu dorównał, podczas gdy on jakby nigdy nic wróci do swojego dawnego życia.

Wzięła jabłko z tacy i rzuciła nim w niego. Odbiło się od jego ramienia.

Caio zmarszczył brwi.

– Hej, za co to?

Ana chwyciła inny owoc – mandarynkę.

– Ty arogancki, egoistyczny draniu!

Rzuciła mandarynką w Caia, ale złapał ją w locie.

– Jesteś tak egoistyczny, że chciałeś się upewnić, że nigdy nie spojrzę na innego mężczyznę, podczas gdy ty będziesz mógł kontynuować tam, gdzie przerwałeś, rozkoszując się świadomością, że nigdy o tobie nie zapomnę!

Rzuciła w Caia śliwką, ale nie trafiła. Caio znowu ruszył w jej stronę. Chwyciła banana i wycelowała nim groźnie w Caia.

– Co zrobisz? Zastrzelisz mnie tym?

Ana skrzywiła się i odłożyła banana.

– Jaki masz plan, Caio? Zmusić mnie, żebym przyznała, że dalej cię pragnę? No, to ci się udało. Sypiać ze mną, póki ci się nie znudzę? To nie wypali, wybacz. Zadzwoń po helikopter. Natychmiast. Jestem gotowa, żeby wrócić.

Zdała sobie sprawę, że znalazła się w rogu. Caio dalej się zbliżał. Nie miała dokąd uciec. Podniosła rękę, żeby go

powstrzymać, ale Caio z łatwością ją odsunął, podniósł ją, jakby nic nie ważyła, i posadził na blacie, stając między jej nogami.

Ana zaniemówiła.

– Tak lepiej – powiedział.

Ana chciała coś powiedzieć, ale położył jej palec na ustach.

– Teraz jesteś gotowa usłyszeć, dlaczego powiedziałem „dobrze”?

Ana skrzyżowała ramiona na piersi. Ale nie była w stanie zignorować Caia. Jego twarz była centymetry od jej twarzy, a między udami czuła jego biodra. Czuła jego zapach i tak bardzo chciała go dotknąć…

Wyrzuciła ręce w górę.

– Niech ci będzie. I tak się stąd nie ruszę.

Kąciki ust Caia drgnęły, ale zaraz z powrotem spoważniał.

– Powiedziałem „dobrze”, bo czuję dokładnie to samo. Na samą myśl o tym, że miałbym dotknąć innej kobiety, robi mi się niedobrze. Od chwili, kiedy się poznaliśmy, nawet nie spojrzałem na inną.

Ana pobladła.

– Ale miałam legginsy… i T-shirt…

– I chowałaś się za włosami.

Ana nie odpowiedziała. Po prostu wpatrywała się w Caia, kompletnie zbita z tropu.

– A na myśl, że inny mężczyzna miałby cię dotknąć, czuję agresję – kontynuował. – I to mnie przeraża, ponieważ nie chcę przypominać mojego ojca, pod żadnym względem.

Ana dotknęła jego twarzy.

– W niczym nie przypominasz swojego ojca.

Caio obrócił głowę i pocałował wnętrze jej dłoni. Ana cofnęła ją, wciąż niepewna, do czego zmierza, mimo sposobu, w jaki na nią patrzył.

– Pytałaś mnie o rodzinę, o dzieci – podjął Caio, jakby wyczuwając jej lęk. – Pytałaś, jaki jest sens mojego sukcesu, jeśli nie mam go komu przekazać. Zawsze odrzucałem ideę rodziny, po tym, jakie miałem doświadczenia z moją, i odrzucałem ideę dziedzictwa, ponieważ na tym są budowane nasze rody. I zobacz, jak skończyły. Ale potem pomyślałem, że stojąca za tym idea mogła być bardzo pozytywna, tyle że sukces i chciwość ją wykrzywiły. Miałaś rację, Ano. Jaki jest sens całej tej ciężkiej pracy, jeśli nie mogę pewnego dnia się nią z kimś podzielić, przekazać jej następnemu pokoleniu? Mogą jej nie chcieć, ale to nic. I tak będę je wspierał.

– Je…? To znaczy kogo? – wyjąkała Ana.

– Nasze dzieci.

To było za dużo. Ana miała wrażenie, jakby znalazła się w alternatywnej rzeczywistości i Caio wypowiadał na głos wszystkie jej najskrytsze marzenia.

Popchnęła Caia, ześlizgnęła się z blatu i uciekła na drugą stronę wyspy.

– To, co mówisz… To dla mnie za dużo, Caio. Nie wiem, czy mam ci wierzyć. Jeszcze wczoraj mówiłeś, że nie wierzysz w rodzinę i miłość. Że dlatego wybrałeś aranżowane małżeństwo. A teraz…

Caio patrzył na Anę, widział nieufność w jej oczach. Ale też coś więcej. Tęsknotę. Coś ścisnęło go w żołądku. Wszystko było

teraz dla niego jasne i oczywiste, ale nie dla niej. Bał się, że nieważne, co powie, ona mu nie uwierzy. I nie mógł jej winić.

Przejechał ręką po włosach.

– Posłuchaj, Ano, wiem, że trudno ci mi zaufać, ale wszystko, co mówię, od dawna było tutaj… – Dotknął piersi. – Narastając.

Zaklął w duchu. Nawet w jego uszach to brzmiało nieprzekonująco.

Ana uniosła podbródek.

– Wczoraj to ja uwiodłam ciebie. Nigdy się nie dowiem, czy ty uwiódłbyś mnie.

– Byłem tchórzem. Bałem się, że spróbuję cię uwieść, a ty mnie odrzucisz.

Ana szerzej otworzyła oczy.

– Bałeś się, że to ja odrzucę ciebie? – Skrzyżowała ramiona na piersi. – A co, gdyby wczorajsza noc się nie wydarzyła?

– Myślę, że wytrzymałbym jakiś tydzień, a potem poleciałbym do Amsterdamu i błagał, żebyś wróciła do Rio. – Teraz to wiedział. – Ostatnia noc tylko przyspieszyła proces.

Ana potrząsnęła głową.

– Nie wierzę ci.

Gardło Caia się ścisnęło.

– Na wypadek, gdyby to jeszcze nie było oczywiste… Kocham cię, Ano. I uwierz mi, nikt nie jest tym bardziej zaskoczony niż ja. Ale myśl, że mogłabyś odejść, że zostanę sam, jest nie do zniesienia. Jak myślisz, dlaczego ten gang obrał nas na cel? Musieli nas obserwować, zobaczyli coś, do czego sami jeszcze nie byliśmy gotowi się przyznać. Wiedzieli, że zrobię wszystko, żeby cię odzyskać.

Ana patrzyła na niego w milczeniu. Jej twarz była blada, oczy wielkie jak spodki.

– Widzisz, Caio, ja kocham cię już od pewnego czasu – powiedziała wreszcie. – Wbrew rozsądkowi i wbrew moim wysiłkom, żeby się w tobie nie zakochać, bo wiedziałam, że nie jesteś właściwym mężczyzną. Nigdy też nie dałeś po sobie poznać, że jesteś mną jakkolwiek zainteresowany. Może teraz, po ostatniej nocy, wydaje ci się, że mnie kochasz… ale to ty ostrzegałeś mnie, żebym nie myliła seksu z emocjami. Może czas, żebyś posłuchał własnej rady.

To powiedziawszy, obróciła się i wyszła z willi, ale Caio i tak zdążył dostrzec łzy w jej oczach.

Znów poczuł się bezradny. Ogarnęło go uczucie pustki. Bezcelowości. Jego cynizm obrócił się przeciwko niemu. Nie tylko przekonał siebie, że jest ponad takimi ludzkimi słabościami, jak miłość i przywiązanie… przekonał też Anę.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Ana stała na plaży i patrzyła na morze. To zabawne, jak ciągle wracała w to miejsce. Caio powiedział, że ją kocha, i nie miała pojęcia, jak udało jej się po tym od niego odejść. Jej nogi wciąż były miękkie jak galareta. Ale nie mogła mu uwierzyć. Ryzyko było zbyt duże. Jeśli jej własna matka mogła ją zostawić, to jaka była szansa, że mężczyzna, który na chwilę pomylił pożądanie z prawdziwym uczuciem, zrobi to samo?

I tym razem to będzie bolało jeszcze bardziej.

Nigdy się po tym nie otrząśnie i stanie się tak samo cyniczna jak on.

Pomyślała o małym chłopcu, niepotrzebnym, ignorowanym przez ojca i braci, z delikatną, stłamszoną matką, żyjącą w cieniu dominującego męża. Wyobraziła sobie, jak Caio to obserwuje. Absorbuje. Ogląda moment, w którym jego matka zdecydowała się podjąć ryzyko i zawalczyć o siebie, tylko po to, żeby wrócić, udowadniając Caiowi, że próby odnalezienia emocjonalnego szczęścia nie są warte zachodu. A potem jeszcze to, co zrobiła mu jego pierwsza kochanka…

Wiedziała, skąd się brał jego cynizm. Dlatego nie potrafiła uwierzyć, że tak szybko się go pozbył – jak bardzo by tego nie pragnęła.

Słońce wschodziło coraz wyżej. Minęły prawie dokładnie dwadzieścia cztery godziny, odkąd podpisała papiery rozwodowe w Rio.

Będzie musiała być silna. Będzie musiała być silna. Będzie musiała powiedzieć Caiowi, że…

Usłyszała za sobą dźwięk kroków i zesztywniała.

– Nie obracaj się – powiedział Caio. – Jeszcze nie.

Ana została tam, gdzie stała.

– Wiem, co myślisz – kontynuował Caio. – Że to się dzieje za szybko. Że nie możesz wierzyć, że mówiłem poważnie.

Ana cieszyła się, że stoi tyłem i Caio nie widzi jej twarzy.

– Prawda jest taka, że to nie jest coś, co stało się teraz. To się zaczęło, kiedy się poznaliśmy, Ano. W dzień naszego ślubu, kiedy zobaczyłem cię w tej sukni. Wiem, że czułaś się w niej nieładnie i niemodnie, ale dla mnie ta sukienka była niesamowicie seksowna. Fantazjowałem, że cię z niej rozbieram. – Zaśmiał się pod nosem. – Uznałem, że to jakaś dziwna reakcja na ożenek. Ale stopniowo odkrywałem, że nie mogę przestać o tobie myśleć. Fascynowałaś mnie. Twoje nawyki. Twoje zainteresowania. Nigdy jeszcze nie byłem w platonicznej relacji z kobietą. Ale to, co do ciebie czułem, nie było platoniczne. Mimo to… stałaś się też moją przyjaciółką, Ano. Moją pierwszą prawdziwą przyjaciółką. Zawsze trzymałem wszystkich na dystans; odrzucałem ich, zanim oni zdążyli odrzucić mnie. I wiem, że to rozumiesz, bo ty robiłaś to samo. Tylko że ty miałaś Francisca. – Urwał na moment. – Tak niepostrzeżenie stałaś się częścią mojego życia, że dopiero po rozwodzie uświadomiłem sobie, jak bardzo będzie mi ciebie

brakowało. I dopiero ostatnia noc pozwoliła mi zrozumieć, że to, co do ciebie czuję, jest czymś głębszym niż przelotne pożądanie. Nie ma nic przelotnego w tym, co do ciebie czuję, Ana.

Ana zdała sobie sprawę, że wstrzymuje oddech. Gwałtownie wciągnęła powietrze, aż zakręciło jej się w głowie.

– Wiem, co zrobiło ci odrzucenie przez matkę – kontynuował Caio. – Nawet sobie nie wyobrażam tego bólu. Ale ty nie pozwalasz, żeby on cię zdefiniował. Wiesz, że chcesz od życia czegoś więcej, i nie spoczniesz, póki tego nie dostaniesz. Jesteś o wiele odważniejsza ode mnie. Znam cię, Ano. Znam cię na wylot. Uwielbiam to, że wyszłaś z cienia i przeistoczyłaś się w tę piękną, pewną siebie kobietę. I nie mogę udawać, że ja też nie chcę czegoś na całe życie. Miałem dość mojego emocjonalnie pustego życia na długo przed tym, zanim byłem gotów się do tego przyznać. Mam dość cynizmu i rozgoryczenia. Chcę czegoś więcej. Radości. Szczęścia. Ciebie. Na zawsze.

Ana już nie próbowała wstrzymywać łez. Każde słowo Caia rozmontowywało jej ostatnie linie obrony. Nie mogła mu odmówić. Złamał ją.

– Teraz możesz się obrócić.

Ocierając oczy, Ana powoli się obróciła – ale Caia tam nie było. Minęła chwila, zanim się zorientowała, że przed nią klęczy. Wyglądał na niesamowicie zdenerwowanego i trzymał jej pierścionek i obrączkę.

– Ano Diaz, czy wyjdziesz za mnie? Tym razem naprawdę? I nie tylko na rok, ale póki śmierć nas nie rozłączy. Nic mniej by mi nie wystarczyło.

To było za dużo. Nogi Any nie były już z galarety – były z wody. Opadła na kolana przed Caiem, który wziął ją w ramiona i przytulił. Razem opadli na piasek.

– Caio…

Anie cisnął się na usta potok słów – wszystkie jej wątpliwości i lęki. Wizja jej matki, odchodzącej od niej. Obojętność ojca. Uczucie niepewności. Bezbronności. Ale wszystkie słowa rozpłynęły się na jej języku. Poza jednym.

– Tak.

Caio uścisnął ją mocniej, patrząc na nią szeroko otwartymi oczami.

– Ano…?

Ana uśmiechnęła się, widząc jego bardzo nietypową niepewność.

– Tak, Caio, tak. Weźmy ślub jeszcze raz. Tym razem naprawdę.

Nagle Ana leżała na plecach na piasku, a Caio klęczał nad nią, wpatrując się w nią intensywnie.

– Ano, ty… ja…

Ana zlitowała się nad nim i położyła mu palec na ustach.

– Po prostu mnie pocałuj, Caio. Mamy dużo do nadrobienia.

Caio opuścił głowę. Ana otoczyła ramionami jego szyję i całowali się, dopóki fale nie sięgnęły ich stóp.

Zanim zeszli z plaży, Ana wyciągnęła rękę, a Caio z powrotem założył jej pierścionek i obrączkę. Ana wciąż nie mogła uwierzyć w to, jak bardzo jej życie się zmieniło w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Ale Caio miał rację – to się nie stało w ciągu doby. To się stawało od roku.

Wrócili do willi boso, w potarganych ubraniach, trzymając się za ręce.

– Co z helikopterem? – zapytała Ana.

Caio przytulił ją mocno.

– Może po nas przylecieć w każdej chwili. Chyba nie ma pośpiechu?

Ana otoczyła go ramionami i przytuliła mocno, rozkoszując się dowodem jego pożądania.

– Nie, absolutnie. Weź mnie do łóżka, Caio.

Caio porwał Ane na ręce i zaniósł ją do swojej sypialni. Kochali się, szeptali obietnice i słowa miłości, opowiadali sobie o tym wszystkim, co tak długo przed sobą ukrywali.

Tydzień później, kiedy skończyło im się jedzenie, wreszcie zadzwonili po helikopter.

Miesiąc później, Urząd Stanu Cywilnego, Rio de Janeiro

Ana stała przed wejściem do urzędu, trzęsąc się ze zdenerwowania. Jej brat Francisco, któremu Caio kupił bilety lotnicze, żeby mógł być z nią w tym dniu, ujął jej dłonie.

– Ano, dlaczego znowu masz na sobie tę okropną sukienkę?

Ana zaśmiała się. Chciało jej się jednocześnie śmiać i płakać.

– To osobista sprawa.

Brat pokręcił głową.

– Ludzie hetero są tacy dziwni – mruknął.

Ana znowu miała na sobie swoją suknię ślubną, wedle wyraźnego polecenia męża, który ze szczegółami opowiedział, jak ją z niej rozbierze. Spuściła wzrok na nowy pierścionek

zaręczynowy, którym Caio zaskoczył ją po powrocie do Rio: kwadratowy żółty brylant oprawiony w złoto.

Jej włosy były zebrane w luźny węzeł. Miała małe kolczyki z brylantami i lekki makijaż. W ręku trzymała mały bukiet polnych kwiatów.

W chwili, w której drzwi urzędu zaczęły się otwierać, Ana przypomniała sobie, jak stała z ojcem w drzwiach kościoła. Do tej pory nie przyznawała się do tego przed sobą, ale w tamtej chwili dręczyło ją przejmujące poczucie straty. Straty marzenia, które ukryła tak głęboko, że bała się choćby wypowiedzieć je na głos. Marzenia, że stanie przed ołtarzem z kimś, kogo kocha. Kto kocha ją.

Zgodnie z tradycją, która zabraniała nowożeńcom widzieć się przed ślubem, Caio poprzedniego dnia umówił spotkanie biznesowe w Sao Paulo. Po południu pocałował ją na pożegnanie i wyjechał. Leżąc samotnie w łóżku w jego apartamencie, Ana pożałowała tego pomysłu. Ostatecznie, ich życie diametralnie się zmieniło w ciągu zaledwie dwudziestu czterech godzin spędzonych na wyspie. Co, jeśli tyle samo czasu wystarczyło, żeby Caio zdał sobie sprawę, że popełnia ogromny błąd?

Ale wtedy Francisco pokrzepiająco uścisnął jej dłoń i Ana ujrzała w drzwiach urzędu Caia. W chwili, kiedy ich spojrzenia się spotkały, zapomniała o swoich lękach. Przepełniła ją miłość tak wielka, że ledwie mogła oddychać.

Caio skinął Franciscowi na powitanie, po czym wziął Anę w ramiona.

– Tęskniłem za tobą… – szepnął. – Bałem się…

Całował ją, póki urzędnik nie chrząknął znacząco. Oderwali się od siebie i rozpoczęła się ceremonia.

Po wszystkim, kiedy już się najedli, napili, natańczyli i naświętowali, Caio zaniósł Anę do sypialni ich apartamentu. Postawił ją przy łóżku i cofnął się. Ana pożerała go wzrokiem. Jego białą, rozpiętą pod szyją koszulę. Czarne spodnie. Lekki zarost.

On też pożerał ją wzrokiem. Jej piersi. Talię. Biodra. Ana poruszyła się niespokojnie. Chciała jak najszybciej zdjąć tę suknię, ale Caio miał inny pomysł.

– Długo czekałem na tę chwilę.

Obrócił ją i zaczął rozpinać guziki z tyłu. Ana zadrżała, czując na skórze chłodne powietrze, za którym szły ślad w ślad pocałunki Caia.

– Naprawdę nie będzie mi przeszkadzało, jeśli po prostu ją ze mnie zedrzesz… – szepnęła prosząco.

Caio pocałował ją w szyję.

– O nie, *meu amor*, nie będzie żadnego zdzierania…

Wsunął ręce pod koronkowy materiał i odnalazł jej piersi. Ana jęknęła cicho i przycisnęła pośladki do jego krocza. Ale Caio okazał więcej samokontroli niż ona i zgodnie z obietnicą proces zdejmowania sukienki dłużył się nie do zniesienia. Kiedy wreszcie suknia opadła na podłogę, Ana była nieprzytomna z żądzy.

Caio popchnął ją na łóżko, uklęknął między jej nogami i splótł z nią palce, przytrzymując jej ręce nad jej głową. Wszedł w nią mocno, głęboko, a ona wygięła się ku niemu. Nigdy jeszcze nie czuła się tak wypełniona. Ich oczy się spotkały i Caio

zaczął się w niej poruszać, ani na chwilę nie odwracając wzroku.

Słowa zadrżały na jej ustach. Caio scałował je z jej warg.

– Wiem, kochana – szepnął ochryple. – Ja też cię kocham. Na zawsze.

Szczytując, Ana rozpadła się na milion kawałków; Caio dołączył do niej chwilę później. Przytulił ją do siebie, a ona pocałowała go w ramię.

– Na zawsze – szepnęła.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
STRONA TYTUŁOWA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
ROZDZIAŁ SZESNASTY
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY
ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI